Nr 7 (3042) · listopad 2025 **cena 12 zł** (w tym VAT 5 %)

WWW.SZTAFETA.PL

SZTAFETA

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE



Gdy zdrowie i życie wisi na włosku

Magdalena CHYŁA-PERYT, zastępca dyrektora ds. lecznictwa, i Mikołaj TARNAWSKI, kierownik SOR – odpowiedzialni za funkcjonowanie jednego z najtrudniejszych oddziałów szpitala w Stalowej Woli

Przeciwpowodziowy i... rowerowy?

Modernizacja lewego wału przy Sanie zapewni bezpieczeństwo przed powodzią i stworzy szansę na malowniczą trasę rowerową

Jesienny przegląd samorządowy

9 771232 302255 23
ISSN 1232-3020 INDEX 376140

eprasa.pl 8086c665db

3 **Słowo wstępne**
- Listopad – most między pamięcią a czynem

4 **Felietony**
- Rafał WEBER
- Mariusz POTASZ
- Marek GRUCHOTA
- ks. Grzegorz SŁODKOWSKI

6 **Temat numeru**
- Gdy zdrowie i życie wisi na włosku

10 **Samorząd**
- Jesienny przegląd samorządowy

12 **Środowisko**
- Przeciwpowodziowy i... rowerowy?

14 **Wywiad**
- Rozmowa z reż. Tadeuszem Arciuchem

18 **Miasto i ludzie**
- Obywatele z najwyższej półki
- Miasto dwóch Ojców

23 **Listy czytelników**

24 **Szkolnictwo**
- Edukacja z przyszłością

26 **Militaria**
- Tarcza i miecz narodu
- Gomułka powiedział STOP

30 **Jubileusz Stalowej Woli**
- Od potęgi do upadłości
- Jak liczna była lokalna władza

34 **Historia**
- Dawnych lokali czar
- Cienie przeszłości – cz. I

40 **Komunalne początki**
- Niezbędni do życia – cz. II

42 **Znicze pamięci**
- O tych, którzy odeszli

47 **Porady prawne**
- Prawo do grobu – komu przysługuje i co się na nie składa

48 **Kultura**
- To już 10 lat upamiętniania stalowowolskich Pionierów
- Samowystarczalność w RELACJACH/relacjach
- Listopad w bibliotece: literatura, opowieści i refleksja

52 **Nieruchomości**
- Nowy etap rozwoju Osiedla Leśna w Stalowej Woli

53 **Ziołolecznictwo**
- Rośliny jesieni wzmacniające odporność

54 **Dietetyka terapeutyczna**
- Siła nawodnienia i tajemnica wody strukturyzowanej

55 **Sport**
- Marek Karbarz – legenda siatkówki uhonorowany w Stalowej Woli
- Królowa Sportu nie wypoczywa
- Był Marcin Płuska, jest Maciej Musiał

62 **Rozrywka i ogłoszenia**
- Kino, krzyżówka, horoskop

e-mail: redakcja@sztafeta.pl
37-450 Stalowa Wola
Al. Jana Pawła II 25 A/1010
www.sztafeta.pl

WYDAWCA:
Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.

PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR:
Marzena Kościółek

SEKRETARIAT tel. 15 810 94 00;
sekretariat@sztafeta.pl

REKLAMA I OGŁOSZENIA: tel. 15 810 94 00
Anna Dryka, tel. 513 013 198, adryka@sztafeta.pl;
reklama@sztafeta.pl

REDAKTOR NACZELNA MIESIĘCZNIKA SZTAFETA i portalu www.sztafeta.pl:
Karolina Kusińska, tel. 509 513 016, kkusinska@sztafeta.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00
Mariusz Biel (sport) tel. 509 387 011; mbiel@sztafeta.pl; Stanisław Chudy, tel. 509 387 013; schudy@sztafeta.pl

WSPÓŁPRACOWNICY: Dionizy Garbacz, Jerzy Mielniczuk

SKŁAD i ŁAMANIE: Anna Jakobsche-Wiącek

Korekta: Stanisław Chudy

Druk: Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7, 41-506 Chorzów

Okładka: KAVA design – Jacek Kawa

eprasa.pl 8086c665db

Listopad – most między pamięcią a czynem



Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,

Listopad to most – między tymi, których pamiętamy, a tymi, dla których dziś działamy. Wkracza w Stalową Wolę z mgłą i ciszą. To miesiąc, gdy obchodzimy Święto Wszystkich Świętych i Zaduszki. Zapalamy świece i przygotowujemy znicze na grobach bliskich nam osób. Ten szczególny dialog między żywymi a zmarłymi przypomina nam, że nic się nie kończy, tylko zmienia formę. A my, którzy zostaliśmy, musimy pamiętać godnie.

W tym miesiącu obchodzimy też 107. rocznicę odzyskania niepodległości. Dwa święta listopada splecione w jednym przesłaniu: trzeba żyć odważnie i odpowiedzialnie.

Dlatego dziś opowiadamy o tych, którzy stoją na straży życia w chwilach, gdy wydaje się ono zagrożone. W Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w Stalowej Woli pracują lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni. Co roku pojawia się tutaj kilkanaście tysięcy ludzi – w nocy, w weekend, gdy boli, gdy brakuje tchu. Każda minuta może być ostatnia. Pod kierunkiem lek. Mikołaja Tarnawskiego ta drużyna wie, że służba to nie profesja, to powołanie. W listopadową noc, gdy my śpimy, oni czuwają – jak Guślarz z „Dziadów" przywołują duchy, tyle że oni przywołują do życia tych, których już myśleliśmy stracić. Każde ratowanie jest dowodem, że ludzkie więzi nigdy się nie kończą. Tarnawski pracował w większych miastach, ale wybrał Stalową Wolę. I stwierdza coś, co nas definiuje: „Tutaj pacjenci są życzliwsi, mniej roszczeniowi". To, co robią każdego dnia – to hołd dla nas wszystkich.

Ale służba to nie tylko medycyna. To także ochrona przed tym, co przyroda nam zsyła. Pamiętamy powódź z 2010 roku – wezbrane wody Wisły i Sanu zalały domostwa po sam dach. Tamte dramatyczne dni nauczyły nas czegoś ważnego: trzeba działać. Dlatego realizujemy teraz modernizację lewego wału przeciwpowodziowego przy Sanie od Stalowej Woli do Zaleszan. Za 160 milionów złotych, z unijnym wsparciem, nie tylko podniesiemy i uszczelnimy wał, chroniąc przed wodą, ale też na jego koronie stworzymy ścieżkę rowerową. Tak właśnie działa Stalowa Wola – z bolesnych lekcji przeszłości budujemy radość przyszłości. Ochrona przed żywiołem i radość z nowych możliwości – tutaj się łączą.

Historia naszego miasta pokazuje też, że nie zawsze łatwo decydujemy, kto zasługuje na honor. Niedawno przyznanie tytułu Honorowego Obywatela byłemu prezydentowi RP podzieliło radę miejską. Niektórzy widzieli w tym zasługę dla miasta, inni mieli wątpliwości. Dlaczego te różne opinie? Bo wierzymy, że honor to nie rutyna – to wyróżnienie, które musi coś znaczyć. I dobrze, że w Stalowej Woli wciąż się o niego gorąco spieramy, zamiast przyznawać go z automatu.

Drodzy Przedsiębiorcy, w listopadzie macie okazję, by mówić do ludzi, którzy tu mieszkają. „Sztafeta" to ich gazeta – czytają ją w domach, przy kawie, wieczorem. Kiedy stawiacie swoje logo na naszych łamach, mówicie tym ludziom: myślę o przyszłości tego miasta, a nie tylko o dzisiaj. Reklama w listopadzie to nie hałas – to obietnica trwałości.

Gdy zapalimy świece na grobach i zapanuje listopadowa cisza, warto pamiętać słowa Mickiewicza z „Dziadów": przodkowie nie chcą naszych łez – chcą naszych czynów. Chcą, żebyśmy żyli mądrze, działali odpowiedzialnie, chronili się nawzajem. Chcą, żebyśmy myśleli o przyszłości tak samo pieczołowicie, jak oni myśleli o nas. Dlatego w listopadzie nie tylko wspominamy – budujemy wały, ratujemy życia, pytamy o to, co nas łączy. To jest rozmowa między pokoleniami. I ona nigdy się nie kończy.

Z listopadową zadumą i nadzieją,



eprasa.pl 8086c665db

Rafał WEBER
poseł na Sejm RP



Niepodległość XXI wieku

Współczesne rozumienie niepodległości znacząco różni się od tego, które towarzyszyło naszym przodkom w 1918 roku. O ile wówczas kluczowe było odzyskanie suwerennego państwa i własnych granic, o tyle dziś niepodległość ma charakter wielowymiarowy. Nie sprowadza się jedynie do kwestii terytorialnych, lecz obejmuje także aspekty społeczne, gospodarcze, ekonomiczne.

W XXI wieku wolność państwa mierzy się jego zdolnością do samodzielnego podejmowania decyzji w warunkach globalnej współzależności. Suwerenność to nie tylko prawo do stanowienia własnych ustaw, ale także umiejętność zabezpieczenia podstawowych interesów narodowych – bezpieczeństwa obywateli, stabilności finansowej czy niezależności energetycznej. Państwo naprawdę niepodległe to takie, które potrafi funkcjonować i rozwijać się bez nadmiernego uzależnienia od zewnętrznych źródeł energii, kapitału czy technologii.

Wolność w dzisiejszym znaczeniu to pewność, że podstawowe potrzeby społeczeństwa są zaspokojone, że rodziny mogą żyć w stabilnych warunkach, a młodzi ludzie widzą w kraju perspektywę rozwoju zawodowego i osobistego. W tym sensie polityka społeczna, edukacyjna i prorodzinna staje się częścią nowoczesnej strategii niepodległościowej.

Niepodległość XXI wieku wymaga również silnych instytucji publicznych oraz sprawnie funkcjonującej gospodarki, opartej na innowacjach i krajowym kapitale. Wyzwania współczesności – takie jak kryzysy migracyjne czy napięcia geopolityczne – pokazują, że suwerenność państwa nie jest dana raz na zawsze. Wymaga ciągłego umacniania i dostosowywania do zmieniających się warunków świata.

Stoimy więc dziś przed zadaniem wzmocnienia niepodległości, która jest czymś więcej niż obroną granic i budowaniem sprawnej armii. Silne społeczeństwo, stabilne finanse, rozwój gospodarczy przynoszący efekty dla ludzi, wychowanie młodego pokolenia w duchu wartości chrześcijańskich i patriotycznych. Tak winna być rozumiana niepodległość XXI wieku. ■

Mariusz POTASZ
dyrektor I LO im. KEN
w Stalowej Woli



Paradoks listopada

Listopad — miesiąc coraz krótszych dni, mgieł, deszczu i rozpoczynającego go Dnia Wszystkich Świętych, niesie z sobą zadumę i melancholię. To właśnie w tym czasie, gdy przyroda zdaje się zamierać, narodziło się coś niezwykłego: Niepodległość Polski.

Odzyskana przez Polskę niepodległość w 1918 roku, często przedstawiana jest jako rzecz oczywista, nieuchronna, niemal zapisana w DNA dziejów. Czy aby na pewno? Przyszła po dziesięcioleciach niewoli, po klęskach powstań i rozczarowaniach kolejnych pięciu pokoleń Polaków. Wiara w odrodzenie państwa gasła i odradzała się powoli, niczym płomień tlący się pod popiołem. Dla wielu współczesnych niepodległość była marzeniem, nie zaś pewnością.

Niepodległość to efekt wojny powszechnej między zaborcami, o którą tak żarliwie modlił się nasz wieszcz narodowy, w połączeniu z niezłomnością i wysiłkiem ludzi, którzy mimo przeciwności potrafili łączyć marzenia z działaniem. Wśród nich byli zarówno wielcy przywódcy, jak Józef Piłsudski, Roman Dmowski czy Ignacy Paderewski, ale i żołnierze legionów, nauczyciele czy w końcu matki wychowujące dzieci w duchu polskości. Każda z tych znanych i nieznanych postaci, choć w różnym stopniu, miała znaczenie dla całego procesu irredenty. W tym sensie każde pokolenie, które nie doczekało wolności, było zarazem jej budowniczym, bo przekazywało dalej nadzieję, język i pamięć.

Niepodległość nie była więc darem historii, lecz owocem świadomego wyboru wielu jednostek, które wbrew logice i licznym przeciwnościom, postanowiły wierzyć, że Polska jeszcze powstanie. I dlatego dzisiaj nasza wolność, ta którą mamy tu i teraz, jest nie tylko przywilejem, ale i zobowiązaniem, by pamiętać, że nic, co wydaje się oczywiste, takie nie jest. Paradoks listopada polega więc na tym, że wśród szarości i chłodu, w porze, gdy przyroda zdaje się gasnąć, świętujemy coś niezwykłego i radosnego: Niepodległość. ■

eprasa.pl 8086c665db

Marek GRUCHOTA
dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli



Mamy to?

Kraków ma Damę z łasiczką, Wrocław Panoramę Racławicką, Gdańsk Sąd Ostateczny, Warszawa Bitwę pod Grunwaldem… Wielkie dzieła sztuki wyróżniają miejsca swej rezydencji, przyciągają turystów. Czy 80-letnie miasto Stalowa Wola posiada w swoich zasobach coś, co może wzbudzić szersze zainteresowanie w dziedzinie sztuki? Niewątpliwie koneserów ukontentuje odwiedzenie klasztoru, fary, konkatedry, Galerii Karpińskiego, Muzeum Regionalnego. Ale prawdziwą niespodziankę kryje w swoich murach Miejski Dom Kultury. To ledwie 70-letnie dzieło autora, który nie jest ostatecznie ustalony. Solidne wykonanie płaskorzeźby nad sceną główną sali widowiskowej (tym właśnie dziełem pragnę Czytelników zainteresować),wskazuje na świetnego artystę, dobrze znającego swój rzeźbiarski/medalierski fach.

Można założyć, że na płaskorzeźbie przedstawiony jest panteon bóstw słowiańskich. Mokosz, Łada, Bliźnięta, Perun i Weles prezentują się w pewnym podobieństwie do ikonografii Światowida ze Zbrucza, pochodzącego prawdopodobnie z X wieku. Obelisk od 150 lat jest eksponowany w krakowskim Muzeum Archeologicznym. Jego zwieńczeniem są cztery maski, i takie widnieją na naszej płaskorzeźbie. Zaskoczeniem dla uważnego obserwatora jest struktura płaskorzeźby. Otóż posiada ona pośrodku zawias (skrzyżowana lira z papirusem oraz maski), wedle którego lewa i prawa strona niemal identycznie składają się. Światowid ze Zbrucza był intensywnie badany pod koniec lat 40. ubiegłego wieku. Czy ówczesne zainteresowanie tym niezwykłym obiektem, mogło być inspiracją dla autora naszego dzieła? Wtedy artyści zmuszeni byli do działania według bardzo ograniczonych zasad. Ale nawiązywanie do Słowian, władze polecały szczególnie.

To tylko wstęp do interpretacji znaczeń, w które niezwykle inteligentny artysta wyposażył nie tylko płaskorzeźbę, ale i sgraffito (technika dekoracyjna – red.) opasujące salę widowiskową. Zainteresowanych niezwykłą galerią w MDK zapraszamy do zwiedzania. ■

ks. Grzegorz SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji Sandomierskiej



Dzień zadumy czy dzień dumy?

Zacząłem się zastanawiać, ilu z tych, którzy tłumnie odwiedzają cmentarze 1 czy 2 listopada, przychodzi tam po to, by się naprawdę pomodlić i powspominać bliskich zmarłych, a ilu – by się po prostu pokazać. Kto przychodzi z potrzeby serca, a kto z poczucia obowiązku lub – co gorsza – dla rodzinnego „PR-u”?

Widać to czasem aż nazbyt wyraźnie: wyścig na największe chryzantemy, najdroższe znicze, najlepiej wypolerowany pomnik. Znicze w kształcie wazonów, aniołków, serc i świecących fontann. Wiadomo – wszystko „na bogato”. Ale czy nie gubimy przy tym tego, co najważniejsze? Bo przecież nie chodzi o to, by postawić coś większego od sąsiadów, lecz by w ciszy i z szacunkiem wspomnieć tych, którzy odeszli.

Zastanawiam się też, dlaczego odwiedziny grobów często ograniczamy do jednego czy dwóch dni w roku. Czemu nie przyjść tam po prostu w dzień urodzin dziadka, imienin babci, czy w rocznicę ślubu rodziców? A może tak po prostu – bez okazji, jak odwiedziny u bliskiego przyjaciela? Tymczasem cmentarze najczęściej pustoszeją już 3 listopada. Tylko liście i wypalone znicze przypominają o chwilowym tłumie.

Czy naprawdę wierzymy w życie wieczne, jeśli o zmarłych pamiętamy tylko raz w roku?

Św. Jan Paweł II przypominał, że „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest” – i to zdanie warto odnieść nie tylko do życia, ale i do śmierci. Bo przecież nie chodzi o to, jak ozdobiony jest grób, ale jak żyje pamięć o zmarłym. Czy w sercu, czy tylko w zniczu. Czasem wystarczy jedna modlitwa – „Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie…” – wypowiedziana z wiarą. Czasem ważniejsza jest obecność – nie ta cmentarna, jednoroczna, ale ta w myślach, wspomnieniach, rozmowach.

Warto, żebyśmy nie zamienili listopadowego święta w jarmark światełek. Bo to nie dzień dumy z „wystroju nagrobka” – to dzień zadumy nad tym, co naprawdę trwa. I nad tym, co po nas zostanie. ■

eprasa.pl 8086c665db

Gdy zdrowie i życie wisi na włosku

To newralgiczny punkt szpitala, w którym spotykają się zatroskani o zdrowie i życie. Ci z zewnątrz dostają się tu, gdy ciało odmawia posłuszeństwa. Przywrócenia go do względnej normalności podejmują się zatrudnieni w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym (SOR) lekarze, ratownicy i pielęgniarki. W ich ręce trafiają ofiary wypadków, ludzie z zawałami i udarami, krwotokami i dusznościami. Stąd jedni wyruszają na szpitalny szlak, inni, uspokojeni, wracają do domów.



Jerzy MIELNICZUK
dziennikarz

O SOR-ach co jakiś czas robi się głośno. Głównie za sprawą nerwowych pacjentów niezadowolonych z opieki. Zazwyczaj nerwowość ta bierze się z nadużycia czegoś, ale naród dowiaduje się, że w takim czy innym szpitalu znów doszło do szarpaniny z ratownikami czy lekarzami. Tak jest i raczej jeszcze długo będzie, bo przysięga Hipokratesa zobowiązuje medyków do ratowania życia nawet wtedy, gdy ktoś go już ma dość. Taka walka o życie zawsze rozpoczyna się w tyglu SOR.

Jedni z wypadku, drudzy z lękami

Najgorsze są weekendowe dni, a właściwie noce. Lud się cieszy wolnym czasem, a lekarze i ratownicy tamują uboczne skutki tych uciech. Złamania i zwichnięcia są na porządku dziennym, a bardziej nocnym. Aparat rentgenowski nie ma czasu ostygnąć, ortopedzi odpocząć. Wtedy jest największa obsada na Oddziale. To nie na wszelki wypadek, z doświadczenia. Co ciekawe SOR Powiatowego Szpitala Specjalistycznego w Stalowej Woli nie ma największego obłożenia (większe w poniedziałki i wtorki), ale jak ktoś tu trafia w sobotę czy niedzielę, to już z konkretnym uszczerbkiem na zdrowiu. No chyba, że…

Wśród weekendowych pacjentów SOR niemałą grupę stanowią osoby ogarnięte zwykłym lękiem o swoje zdrowie. To osoby w różnym wieku, które były już badane przez lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej (POZ), ale mają swoje zdanie na temat diagnozy i tego, czy dożyją do terminu zaordynowanej wizyty u specjalisty. Nawet zdrowy człowiek może w sobie wzbudzić taki lęk o zdrowie, że przychodzi z symptomami, które lekarzy stawiają na baczność.

Pacjent z lękami przechodzi badania kardiologiczne, neurologiczne i rozmawia z psychologiem. Jakże często ta ostatnia rozmowa wyjaśnia powód przyjścia, ale też jest najważniejsza. Pacjent wraca do domu spokojniejszy, czyli uzdrowiony z obaw. Przynajmniej czasowo. Podobnie rzecz się ma z osobami samotnymi, które nie mają się z kim podzielić obawami o swoje zdrowie. Wysłuchują ich dopiero lekarze z SOR. A inni pacjenci mniej lub bardziej cierpliwie siedzą w poczekalni.

Nie każdy ból jest nagły

Wracając do samej idei powstania SOR-ów, to pracują one w trybie ostrego dyżuru. SOR to teraźniejszość, reakcja tu i teraz, a nie diagnozowanie przewlekłych wątpliwości medycznych. Nie każdy ból jest nagłym, a tylko takie mają pierwszeństwo. Ból pleców po całym dniu pracy nie pojawia się nagle i może mu zaradzić lekarz POZ lub nawet farmaceuta. Podobnie z bólem gardła czy zęba. Czasami w takich wypadkach wystarczy e-konsultacja. Jednak nie zawsze to do ludzi trafia. Istnieje bowiem opinia, że przez SOR można ominąć kolejkę do lekarza w przychodni. I tak, i nie.

Ludzi z powszechnymi dolegliwościami albo samym ich podejrzeniem, w poczekalni SOR naszego szpitala nigdy nie brakuje. Żadnym pocieszeniem jest to, że to zjawisko ogólnopolskie. Trudno tu winić pacjentów, którzy trafili nie pod ten adres, co trzeba, bo to wina luk w naszym syste-

eprasa.pl 8086c665db



Fot. Piotr Walerowicz

SOR to teraźniejszość, reakcja tu i teraz, a nie diagnozowanie przewlekłych wątpliwości medycznych

mie opieki medycznej. System nie zadziałał na poziomie POZ, a powinien. Czasami, o czym zresztą mówią pacjenci, ludzie idą po pomoc do szpitala po wyraźnej sugestii lekarza rodzinnego. Bo „tam cię przebadają na wszystkie sposoby". To prawda, ale…

Selekcja według triażu

Lekarze w SOR mają kompetencje i sprzęt, jednakże po to, by wydać szybką diagnozę, zrobić badania obrazowe i uruchomić ewentualną procedurę rejestracji pacjenta w szpitalu. Oczywiście, gdy jest to potrzebne. W każdym SOR funkcjonuje system tzw. triażu, czyli oceny pilności zajęcia się pacjentem. Najwyższy, czerwony stopień, to natychmiastowa pomoc. Pacjent z pomarańczową etykietą może kilka minut poczekać. „Zieloni" i „niebiescy" odpowiednio dłużej. W SOR nie ma wcześniejszych rejestracji i wcale nie ma tak, że ten, kto pierwszy przyjdzie – pierwszy też trafi na konsultację do lekarza. Gdy trzeba, a zazwyczaj tak jest, musi ustąpić miejsca w kolejce pacjentowi wymagającemu pilnej pomocy.

Nie wszyscy to rozumieją i stąd się biorą skargi. Ból nawet piekący i przewlekły nie może się równać z utratą poczucia bólu u ofiary wypadku drogowego. Oczekujący na zwykłą pomoc niecierpliwią się, do tego sama atmosfera szpitala u wielu wzmaga lęk. Z tego biorą się nieporozumienia, które mogą urosnąć do poziomu konfliktu. Potem już tylko zostają skargi na długie kolejki w SOR. A przecież kolejka w poczekalni SOR to nie jest klasyczna kolejka do lekarza w przychodni. To kolejka po pomoc. Zgodnie z definicją, po ratunek.

Ludzie u nas życzliwi

Lek. Mikołaj Tarnawski, nim zdecydował się na pracę w Stalowej Woli, pracował w kilku, zdecydowanie większych szpitalach w Polsce. M.in. w Warszawie.

– Kolega mnie namówił, żebym zajrzał do Stalowej Woli i spodobało mi się tu – mówi obecny kierownik stalowowolskiego SOR. I precyzuje: – Jest dobra organizacja pracy w szpitalu i pacjenci są życzliwsi niż w lecznicach dużych miast. I również mniej roszczeniowi.

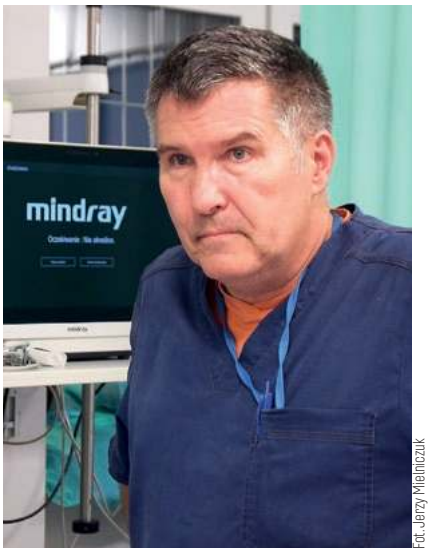
Pacjenci faktycznie rzadko się skarżą. Może to wynika z lasowiackiej pokory, a może z natury rzeczy, no bo jak się skarżyć na kogoś, kto ratuje może życie. Zdecydowanie bliższy kontakt, a przynajmniej pierwszy, mają ratownicy z karetek pogotowia. Ratownictwo medyczne jest

eprasa.pl 8086c665db

u nas dość często racjonalizowane, a po ostatniej jego reformie powiat stalowowolski obsługują cztery karetki z Podkarpackiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Mielcu. Trzy to zwykłe karetki wyjazdowe (jedna stacjonuje w Zaklikowie), a jedna specjalistyczna z lekarzem na pokładzie. Skończyły się narzekania na wyposażenie karetek i dziś powszechnie się mówi o ambulansach, że to mobilne SOR-y. Stacją w Stalowej Woli kieruje Jacek Buczek, jeden z najbardziej doświadczonych ratowników na Podkarpaciu.

– W naszej pracy najważniejszy jest czas – mówi. – Szybkie dotarcie do potrzebującego pomocy gwarantuje skuteczność misji. Każdy wyjazd jest inny, ale każdy przynosi drobną satysfakcję, że udało się komuś pomóc.

Ratownik Buczek na karetkach jeździ już kilka dekad. Zaczynał jako kierowca na starych fiatach i nysach. Może dużo powiedzieć o pacjentach i zmianie ich postaw. Widzi rosnącą ich roszczeniowość, ale nie uważa, by to było wyniesione z domu; bardziej złym przykładem z innych regionów. Agresja pacjentów, przynajmniej w wymiarze nagłaśnianym przez ogólnopolskie media, jest u nas rzadka. Tu należy pochwalić dobrą współpracę z policją.



Fot. Jerzy Mielniczuk

Lekarz medycyny Mikołaj Tarnawski, kierownik stalowowolskiego SOR

Lądowisko dla helikopterów i przystań dla nietrzeźwych

Policjanci są stałymi bywalcami SOR. Oczywiście w roli opiekunów tych, co nadużyli i stracili kontrolę nad sobą. Nietrzeźwi są zmorą wszystkich SOR-ów, stalowowolskiego również. W dziewięciu tegorocznych miesiącach na łóżkach stalowowolskiego SOR zostało położonych 578. pacjentów w różnym stanie upojenia alkoholowego, z urazami będącymi następstwem spożycia. Lekarze z nadziejami wsłuchują się w sugestie – na razie –



Fot. Piotr Walerowicz

Lekarze w SOR mają kompetencje i sprzęt, by wydać szybką diagnozę, zrobić badania obrazowe i uruchomić ewentualną procedurę rejestracji pacjenta w szpitalu

eprasa.pl 8086c665db



Fot. Piotr Walerowicz

budowy w Stalowej Woli izby wytrzeźwień, ale zdają sobie sprawę, że to choć niebywale ulżyłoby załodze SOR, jeszcze graniczy z cudem. Coś z „pijanym" faktem trzeba zrobić. Szpitale różnie sobie z tym radzą. Wydzielają chociażby odrębne ścieżki dla trzeźwych i pijanych. To jednak wymaga dodatkowej powierzchni, a tej w stalowowolskiej lecznicy za dużo nie ma.

Za to dumą Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Stalowej Woli jest lądowisko dla helikopterów. Do tego wyjątkowo usytuowane, bo na dachu najwyższego szpitalnego budynku. Drogo kosztowało, ale było warunkiem istnienia SOR, i trzeba powiedzieć, że szpital i powiat się postawiły, przy okazji się zastawiając. Lądowisko utrzymywane jest w stanie gotowości przez całą dobę. W ub. roku było 6 lądowań helikopterów, w tym tylko jedno. Gdy jednak trwa walka o życie, a tylko w takich przypadkach lądowisko jest wykorzystywane, koszty schodzą na dalszy plan. Tak jest zresztą nie tylko z lądowiskiem, ale z całym Szpitalnym OR.

Szpitalny Oddział Ratunkowy w liczbach

Pacjenci:
- rok 2024 – 15,8 tys.
- do września br. – 12,6 tys.

Najczęstsze przyczyny hospitalizacji w br.:
- bóle brzucha – 405
- bóle w klatce piersiowej – 402
- nadciśnienie tętnicze – 283

Tygodniowo najwięcej wizyt:
- poniedziałek – średnio 50 osób
- wtorek – średnio 48 osób

Obsada na dzień 14.10.2025 r.:
- lekarze – 21
- asysta lekarza – 2
- pielęgniarki – 26
- ratownicy medyczni 30
- sekretarki medyczne – 5
- statystycy medyczni – 2
- opiekun medyczny – 1
- sanitariusz – 1

Sam się nie utrzyma

– SOR-y wymagają całodobowej pracy personelu medycznego i specjalistycznego sprzętu, co generuje wysokie koszty. Oddziały ratunkowe nie są dochodowe. Ich głównym celem jest świadczenie usług ratunkowych i zapewnienie mieszkańcom pomocy medycznej w stanach nagłego zagrożenia życia, a nie generowanie zysku – tak od strony finansowej kwituje funkcjonowanie SOR lek. Beata Barcicka-Kłosowska, dyrektor Powiatowego Szpitala Specjalistycznego w Stalowej Woli.

SOR może byłby tańszy w utrzymaniu, gdybyśmy my, jego pacjenci, dorośli do kultury zdrowotnej. To nie jest tylko higiena, dieta i gimnastyka. Ważnym jej elementem jest świadomość. Tłoku w poczekalni SOR nie będzie, jeżeli pacjenci przestaną ten oddział traktować „od wszystkiego" w razie jakiejkolwiek wątpliwości medycznej. Dla wielu SOR to ostatnia deska ratunku. ■

eprasa.pl 8086c665db

Jesienny przegląd samorządowy

Karolina KUSIŃSKA

Jesień w naszych gminach obfituje w ważne inwestycje, wydarzenia i uroczystości. Oddawane są nowe przedszkola i żłobki, trwa modernizacja dróg i parków, a także realizowane są projekty o znaczeniu społecznym i historycznym. Samorządy korzystają z rządowych i unijnych programów, dzięki czemu region rozwija się w równym tempie po obu stronach Sanu.

Powiat stalowowolski

Pysznica

10 października otwarto nowoczesne Żłobko-Przedszkole w Pysznicy przy ul. Krętej. Placówka oferuje 48 miejsc w żłobku i 175 w przedszkolu. W nowym budynku znajdują się sale zabaw, gabinety specjalistów, kuchnia i plac zabaw. Wartość inwestycji to ponad 24 mln zł, współfinansowana ze środków rządowych i europejskich. Gmina otrzymała też wsparcie z Ministerstwa Obrony Narodowej na budowę pomnika w Jastkowicach, upamiętniającego mieszkańców walczących w obu wojnach światowych. Dotacja może wynieść 47 tys. zł, jeśli pomnik stanie do końca roku.

Radomyśl nad Sanem

Pod koniec września otwarto nowe przedszkole „Jaś i Małgosia" w Chwałowicach. To nowoczesny, kolorowy obiekt dla 100 dzieci, w tym 25 maluchów żłobkowych. Inwestycja kosztowała 6,73 mln zł, z czego 5,7 mln zł pochodziło z programu Polski Ład. Radomyśl otrzymał również 107 tys. zł z MON na odnowę zabytkowego pomnika „Pamięci poległych i zaginionych w wojnie 1914–1920", stojącego na Małym Rynku.

Bojanów

Zakończono I etap rewitalizacji zabytkowego parku w Bojanowie. Nowe alejki z kostki, pielęgnacja drzew i nowe nasadzenia odmieniły charakter tego miejsca. Koszt prac wyniósł ponad 700 tys. zł, z czego 600 tys. zł pochodziło z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Ogłoszono już przetarg na kolejny etap.

Zaklików

1 października w Lipie otwarto Camp Jomsborg – międzynarodowy ośrodek szkoleniowy dla żołnierzy ukraińskich, zbudowany przy współpracy Polski i Norwegii. Obiekt umożliwia szkolenie do 1200 żołnierzy jednocześnie i wyposażony jest m.in. w pas startowy dla dronów. W inauguracji uczestniczyli ministrowie obrony z Polski, Norwegii i krajów bałtyckich oraz przedstawiciele USA i Ukrainy.

Zaleszany

Ogłoszono przetarg na modernizację lewego wału rzeki San na odcinku 9,3–27 km, obejmującym teren gmin Stalowa Wola i Zaleszany. Wartość inwestycji to ponad 160 mln zł, z czego ok. 123 mln zł pokryje dofinansowanie unijne. Prace mają znacząco zwiększyć ochronę przeciwpowodziową regionu.

Powiat niżański

Rudnik nad Sanem

Nietypowe wydarzenie odnotowano 28 września w miejscowości Kopki, gdzie na pole spadł… balon z nielegalnymi papierosami. Policja zabezpieczyła łącznie ponad 169 tys. sztuk wyrobów tytoniowych bez akcyzy i zatrzymała trzy osoby. Straty Skarbu Państwa mogły sięgnąć 200 tys. zł.

Harasiuki

Podpisano umowę na budowę ciągów pieszo-rowerowych w trzech miejscowościach: Maziarni, Hucie Krzeszowskiej i Goździe. Całość inwestycji wyniesie ok. 4 mln zł, z czego ponad 3,3 mln zł to środki unijne. mMa poprawić bezpieczeństwo i komfort mieszkańców.

Krzeszów

Koniec września przyniósł kolejną edycję wyścigu „Krzeszowska Strzała". Blisko stu kolarzy rywalizowało na wymagającej trasie z podjazdem o nachyleniu 18 proc. Zwyciężyli Sonia Cięciel (Resovia Rzeszów) i Piotr Tomana (Agrochest TEAM). Impreza połączyła sport, integrację i promocję zdrowego stylu życia.

Ulanów

W Ulanowie otwarto Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne dla dorosłych osób z niepełnosprawnościami. Placówka oferuje 14 miejsc wsparcia - dziennego i całodobowego - oraz zapewnia opiekę, rehabilitację i zajęcia aktywizujące. Budynek przy ul. Piłsudskiego 10A jest w pełni dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Jeżowe

Zakończono przebudowę odcinka drogi wojewódzkiej nr 878 Domostawa–Kamień. Powstało nowe skrzyżowanie z drogą gminną Jeżowe I i II, co poprawi komunikację w tej części gminy. Koszt inwestycji wyniósł blisko 99 tys. zł.

Jarocin

Gmina przygotowuje się do termomodernizacji budynku urzędu. Projekt zakłada ocieplenie ścian, wymianę stolarki, instalację fotowoltaiki i pompy ciepła. Całość warta 777 tys. zł, z czego tylko 155 tys. zł to wkład własny gminy, reszta pochodzi ze środków unijnych. ■

eprasa.pl 8086c665db

OUTLET MEBLOWY HALMAR

GWARANCJA OKAZJI CENOWYCH

RABATY do -80%

RABATY DO 80% • PONAD 600 PRODUKTÓW • 1 000 m² POWIERZCHNI

ława EDITTA
99 zł ~~149 zł~~ -30%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 99 zł



ława WOODY
184 zł ~~919 zł~~ -80%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 184 zł



ława GINA
149 zł ~~209 zł~~ -30%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 149 zł



fotel COTTO
399 zł ~~729 zł~~ -45%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 399 zł



fotel TITAN
499 zł ~~993 zł~~ -50%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 499 zł



fotel TYRION
569 zł ~~819 zł~~ -30%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 569 zł



fotel AMARO
419 zł ~~599 zł~~ -30%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 419 zł



fotel OPTIMA
459 zł ~~1025 zł~~ -55%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 459 zł



fotel SEMIR
819 zł ~~1359 zł~~ -40%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 819 zł



fotel SEMIR 2
1069 zł ~~1529 zł~~ -30%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 1069 zł



fotel AGUSTIN 2
809 zł ~~1159 zł~~ -30%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 809 zł



ława TRIBECA
439 zł ~~729 zł~~ -40%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 439 zł



ława PAOLA
209 zł ~~289 zł~~ -30%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 209 zł



ława PAMPA
398 zł ~~569 zł~~ -30%
NAJNIŻSZA CENA Z 30 DNI: 398 zł



REKLAMA

pełna oferta na:
www.outlet.halmar.com.pl

OUTLET MEBLOWY HALMAR
ul. COP 2, 37-450 Stalowa Wola
tel: **788 954 005**, e-mail: outlet@halmar.pl
Godziny otwarcia: Pon-Pt: 8:00-17:00, Sob: 9:00-13:00

eprasa.pl 8086c665db

Przeciwpowodziowy i... rowerowy?

Jerzy MIELNICZUK

Już niedługo rozpocznie się modernizacja lewego wału przeciwpowodziowego przy Sanie, od Stalowej Woli do Zaleszan. Za trzy lata kilka tysięcy ludzi mieszkających w pobliżu rzeki będzie zasypiać bez obawy, że budząc się będą mieli wodę pod oknami. Dla wielu innych otworzy się nowa droga. Wał chroniący przed powodzią może stać się najładniejszą ścieżką rowerową w regionie.

Po dramatycznych powodziach z początku wieku, państwo zdecydowało się wreszcie zabezpieczyć mieszkających w widłach Wisły i Sanu przed skutkami wód powodziowych. Zostały podniesione, a w zasadzie wybudowane od nowa wały przy Łęgu i Trześniówce. Zabezpieczone już są okolice samego miejsca wpływu największej rzeki Podkarpacia do królowej wszystkich polskich rzek. Gotowy jest lewy wał Sanu od ujścia do mostu między Skowierzynem i Radomyślem nad Sanem. Czas przyszedł na budowę lewego obwałowania od wspomnianego mostu do Stalowej Woli. A dokładnie rzecz ujmując, do tzw. Oczka pod nadsańską skarpą w hutniczym niegdyś mieście. Wszystkiego blisko 18 km nasypu, ale jakże innego.

Już nie przesiąknie

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej pozytywnie ocenił projekt Wód Polskich „Uszczelnienie, podwyższenie i modernizacja korpusu wału lewego na terenie gmin Stalowa Wola i Zaleszany". Projekt został wysoko oceniony i wybrany do dofinansowania z Funduszy Europejskich. A chodzi o nie byle jakie pieniądze, bo inwestycja będzie kosztować 160 mln. zł, z czego polscy podatnicy zapłacą tylko 37 mln. zł, a resztę pokryje Unia.

– Modernizacja wałów przeciwpowodziowych na Sanie to inwestycja o kluczowym znaczeniu dla bezpieczeństwa mieszkańców i infrastruktury regionu. Konsekwentnie realizujemy misję ochrony ludzi i środowiska, wpierając przy tym rozwój lokalny – mówi Mateusz Balcerowicz, prezes PGW Wody Polskie.

Z Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie już przyszło pozwolenie na realizację inwestycji, a to znaczy, że zakończyły się kilkuletnie prace projektowe.

– Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Rzeszowie w chwili obecnej jest na etapie oceny ofert i wyboru wykonawcy robót budowlanych. Planowane rozpoczęcie robót to pierwszy kwartał 2026. roku – dowiadujemy się od Marzeny Mazurek-Herjan z RZGW. Wykonawca zarobi, gdy podoła wyzwaniu w 30 miesięcy. Patrząc na realne terminy, nowy wał przeciwpowodziowy będzie gotowy najpóźniej pod koniec 2028 r.

Wał od Skowierzyna do Stalowej Woli zostanie podniesiony tak, by wywyższał się o metr nad poziom ewentualnej wody stuletniej. Ryzyko wystąpienia takiej, teoretycznie jest jednoprocentowe, ale u nas takie wody występowały częściej niż raz na wiek. Najważniejszą częścią inwestycji będzie wykonanie w koronie wału pionowej bariery przeciwfiltracyjnej, która będzie miała 6 m głębokości i zapobiegnie przesiąkaniu wody podczas jej długiego utrzymywania się w międzywalu. Mieszkający przy Sanie i Wiśle pamiętają choćby ostatnią powódź, kiedy wały stały nienaruszone, a woda i tak podchodziła pod domostwa. To właśnie wskutek przesiąkania. Nowa technologia budowy wałów zapobiegnie temu zjawisku.

Wymienione zostaną wszystkie przepusty, a integralną częścią inwestycji będzie droga przywałowa z poboczem. W zależności od potrzeb asfaltowa lub szutrowa. Skarpy wału będą miały łagodniejsze nachylenie, a sama korona w najwęższym miejscu będzie miała 4 m szerokości. Nie tylko technologia budowy wałów poszła bardzo do przodu. To samo jest ze sposobem przekazu, i teraz każdy zainteresowany tym, co będzie za trzy lata po lewej stronie Sanu, może to zobaczyć na stronie internetowej PGW Wody Polskie, gdzie jest animacja przedsięwzięcia.

Rowerem z falami Sanu

Wzmocnienie wału będzie miało też inne, niż tylko ochronne zada-

eprasa.pl 8086c665db



Fot. Jerzy Mielniczuk

Jeszcze do niedawna sam wjazd rowerem na wał przeciwpowodziowy był czynem karalnym. Dziś państwo wręcz zachęca do wykorzystywania wałów do rekreacji

nie. Wał przeciwpowodziowy może być najkrótszą, najbezpieczniejszą i jakże urokliwą ścieżką rowerową łączącą Stalową Wolę z terenami podsandomierskimi. We wrześniu w Sulejowie był Konwent Marszałków Województw RP. W jego trakcie zostało podpisane porozumienie ramowe z Wodami Polskimi, które ułatwi budowę regionalnych, krajowych i europejskich ścieżek rowerowych na wałach przeciwpowodziowych. – Widzimy możliwość budowy tras rowerowych na wałach przeciwpowodziowych, ale z uwzględnieniem ich głównego celu, czyli zapobiegania skutkom powodzi – zaznaczyła podczas podpisywania porozumienia Magdalena Żmuda, wiceprezes PGW Wody Polskie.

I tu otwiera się wielkie pole działania dla samorządów. Wiele z nich, nie czekając na porozumienie Wód Polskich z marszałkami, uzyskało zgodę na budowę ścieżek na wałach a takie cieszą się niebywałą popularnością wśród cyklistów. Przykładem są obwałowania Wisły w Krakowie, położonej wyżej rzeki Skawiny, czy ostatnio wybudowana ścieżka wokół jeziora Dąbie w Szczecinie. Są w Polsce trasy rowerowe, które atrakcyjnością konkurują z Green Velo. W przypadku Stalowej Woli zielona nitka najdłuższej trasy rowerowej biegnie po prawej stronie Sanu. Co innego jednak szusować po asfalcie w asyście aut, a mknąć po niewielkim wzgórzu i napawać się widokami nieznacznie tylko zmąconej przyrody.

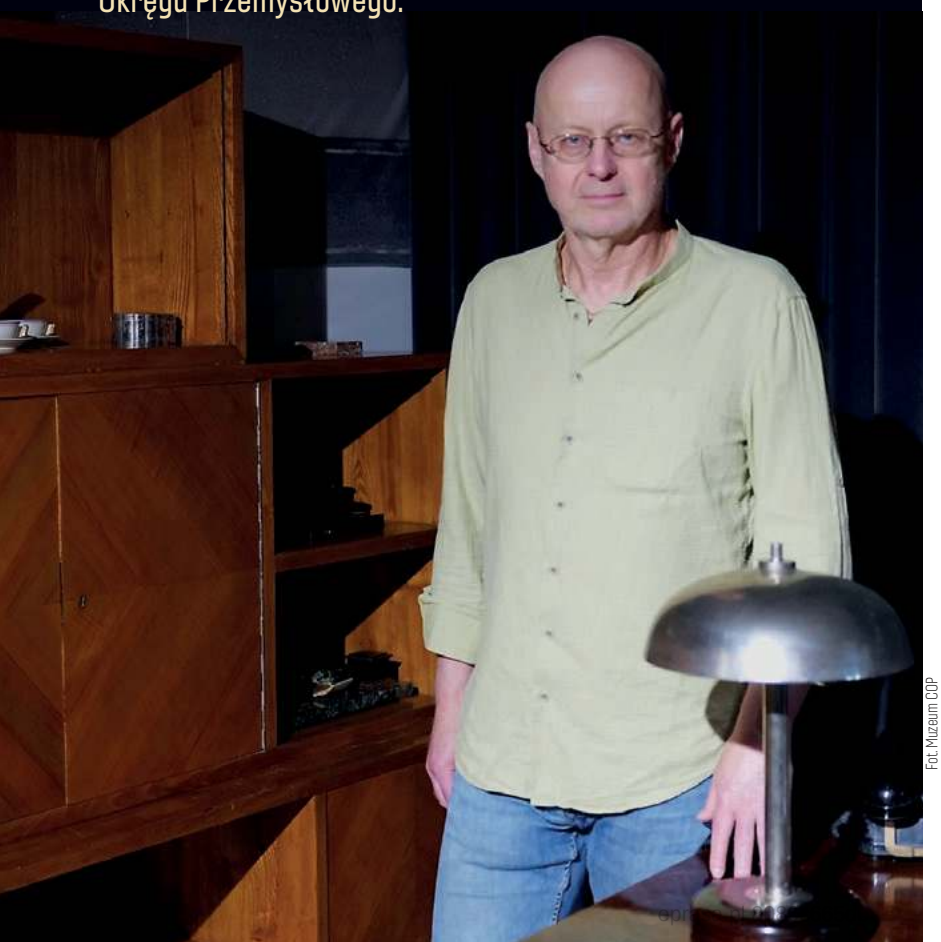
W projekcie modernizacji wału przy Sanie nie ma ścieżki rowerowej, gdyż nie ma czegoś takiego w działalności statutowej Wód Polskich. To zadanie dla samorządów. Tych przyszłej kadencji, ale warto już dziś myśleć o innym niż tylko przeciwpowodziowe wykorzystaniu wału. Tym bardziej, że prawo na to zezwala i jest zachęta „z góry". Cyklistów nawet nie trzeba pytać. Zagłosują dwoma kołami. ■

eprasa.pl 8086c665db

Mamy nowego Ambasadora Stalowej Woli!

Film, Medycyna, Stalowa Wola...

Tadeusz ARCIUCH, pochodzący z naszego miasta reżyser filmowy, został nowym Ambasadorem Stalowej Woli. Tytuł ten, przyznany w Miejskim Domu Kultury 2 września 2025 r., to nie tylko uhonorowanie jego dorobku artystycznego, ale i podziękowanie za popularyzację miasta i jego historii w serii filmów dokumentalnych.W dorobku artystycznym T. Arciucha znajduje się około 20 filmów dokumentalnych, niektóre z nich zdobyły nagrody i wyróżnienia na prestiżowych festiwalach i konkursach. Opowiadają o ludziach, miejscach, wydarzeniach historycznych. Reżyser nie zapomina o swoim rodzinnym mieście. Jego filmy „Miasto z piasku i serc. Stalowa Wola", „Od wojny do wolności. Stalowa Wola" czy „Kryptonim »Kościół«", spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem widzów. Zapraszam na rozmowę z nowym ambasadorem przeprowadzoną podczas wizyty reżysera w Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego.



Fot. Muzeum COP



Joanna RYBAK
regionalistka

Jaką Stalową Wolę pamięta Pan z czasów swego dzieciństwa?

– Urodziłem się w Stalowej Woli w 1955 r. Były to czasy głębokiego komunizmu. Mieszkałem z rodzicami w przedwojennym bloku przy ulicy Wolności 13. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nie mówiono i nie uczono o Centralnym Okręgu Przemysłowym. Stalową Wolę chciano przekształcić w miasto socjalistyczne, „czerwone". Do tej pory pamiętam hasła komunistyczne na budynkach czy pochody pierwszomajowe. Pamiętam też budowę kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski. Budowę przerwano. Chylące się rusztowania, ogrodzony teren i wysokie przęsła ścian zostały w mojej pamięci. Nakręciłem w 2023 r. film o tych czasach pt. „Kryptonim Kościół".

Z czasów dzieciństwa bardzo dobrze pamiętam zabawy z kolegami na przyblokowych ogródkach, przy trzepaku, gdzie graliśmy w siatkówkę czy palanta. Rzadko zapuszczałem się na drugą stronę torów, czyli tzw. Zatorze. Czasami z mamą do Ogrodu Jordanowskiego lub na stadion sportowy, gdzie odbywały się różne zawody lub imprezy dla mieszkańców. Wielką atrakcją był przyjazd cyrku do miasta. Z kolegami biegaliśmy wokół wozów cyrkowych i podglądaliśmy przywiezione zwierzęta.

W Stalowej Woli o mało nie stracił Pan życia...

– Istotnie, w wieku 3 lat przeżyłem groźną sytuację, ale uratowała mnie wtedy Jadzia Przygoda (obecnie Dańczak). W ogródku przyblokowym w zimie stały metalowe beczki z wodą. Na powierzchni pływał lód. Postanowiłem go wyłowić. Przechyliłem się i wpadłem do beczki z wodą. Jadzia, która mieszkała na parterze bloku, szczęśliwie widziała całą sytuację przez okno. Wybiegła i wyciągnęła mnie z wody. Zawdzięczam Jej życie. Jest dla mnie taką „drugą mamą".

Kiedy Wasza rodzina przyjechała do Stalowej Woli?

– Mój ojciec był wojskowym. Pochodził z białostockiego. Kiedy weszli Sowieci, wcielili ojca do swojej armii, a potem skierowali go do tzw. „batalionu pracy" i pracował w kołchozie w piekarni i we młynie. Po porozumieniu Majski-Sikorski, Polacy, którzy byli na wschodzie, mogli wstąpić do armii polskiej. Ojciec wraz z kolegami próbował dotrzeć do wojska gen. Andersa, ale oni opuścili już ZSRR. Wówczas został wcielony do armii kościuszkowskiej. Walczył pod Lenino. Później skończył oficerską szkołę artyleryjską w Toruniu. Po wojsku studiował na Politechnice Łódzkiej.

W 1951 r. trafił z nakazu pracy do Stalowej Woli. Zajmował się odbiorem produkcji wojskowej HSW w ramach 6. Rejonowego Przedstawicielstwa Wojskowego, które funkcjonowało w Hucie. W czasie 20 lat pracy w Stalowej Woli awansował kolejno z kapitana do pułkownika, i w 1968 roku został dowódcą 6 RPW. Nigdy nie zapisał się do PZPR i był zdeklarowanym katolikiem. W donosie do UB określany jest jako „zagorzały klerykał". Dotarłem do tego dokumentu



Fot. Archiwum prywatne Tadeusza Arciucha

Rok 1958. Rodzina Arciuchów na spacerze obecną ul. Ofiar Katynia. Od prawej brat Staszek, tato, ja, mama

i w nim są także inne ciekawe informacje dotyczące mojego taty. Do kościoła chodził przez długi czas w mundurze wojskowym. Niejednokrotnie, po donosach, wzywany był przez wojskowe służby bezpieczeństwa do tłumaczenia się ze swoich związków z Kościołem. Szczególnie kłuło ich w oczy chodzenie taty w mundurze do kościoła. W końcu, kiedy był już w stopniu majora, uczęszczał na msze po cywilnemu. Mama zajmowała się domem i dziećmi. Było nas troje: siostra Barbara, brat Stanisław i ja, najmłodszy. Mieszkała też z nami przez kilka lat dalsza kuzynka, Wandzia, która dzięki temu mogła ukończyć tu liceum.

W jakiej szkole w Stalowej Woli zaczął Pan edukację?

– Naukę rozpocząłem w Szkole Podstawowej nr 2, przy ul. Mickiewicza, a potem chodziłem do liceum przy ul. Staszica (wówczas LO44, obecnie LO im. KEN). Tutaj zaliczyłem pierwszą klasę. Otrzymałem świetne podstawy z nauk ścisłych. Byłem w klasie profilowanej, matematycznej. Tego przedmiotu uczyła mnie Pani Ludmiła Kuczek. Nie miałem później żadnych kłopotów z królową nauk. Pan Marian Baran uczył mnie języka polskiego. Potem ojciec dostał pracę w Warszawie, i wyprowadziliśmy się ze Stalowej Woli. Kontynuowałem naukę w Liceum im. Stefana Batorego. To szkoła o wysokim poziomie i charyzmie (kończył ją m.in. Krzysztof Kamil Baczyński). Byłem dumny, że trafiłem w takie miejsce.

Jaki kierunek studiów wybrał Pan po maturze?

– Zdałem na Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Warszawie. Zawsze medycyna fascynowała mnie w sensie poznawczym. Na drugim roku studiów miałem trochę więcej wolnego czasu, więc założyłem z kolegą amatorski studencki klub filmowy. Tu nakręciłem, na taśmie 8 mm, pierwszy film paradokumentalny. Potem związałem się z Klubem Stodoła przy Politechnice Warszawskiej. Tam działał klub filmo-

eprasa.pl 8086c665db

wy, były profesjonalne kamery i stół montażowy. Realizowałem swoje pasje. Na czwartym roku medycyny stwierdziłem, że film bardziej mnie interesuje. Zacząłem przygotowywać się do szkoły filmowej. Dostałem się do łódzkiej filmówki za pierwszym razem.

A co z medycyną? Studiował Pan równocześnie na dwóch uczelniach?
– Nie. W 1979 roku rozpocząłem studia w filmówce. To był fantastyczny okres nauki, spotkań z interesującymi ludźmi, jak choćby Roman Polański. Po drugim roku, na zaproszenie rodziny wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Wymyśliłem sobie, że nakręcę tam film o legendarnej aktorce Poli Negri, bo w ten sposób dostałem poparcie rektora mojej uczelni (Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej) w otrzymaniu paszportu, a był wtedy stan wojenny, i na wyjazdy był szlaban. Szkoła wyposażyła mnie w kamerę 16 mm i taśmy oraz list z rekomendacją uczelni. Niestety, z filmu o Poli Negri nic nie wyszło. Brak pieniędzy na wyjazd do miejsca zamieszkania legendy kina – San Antonio, i przede wszystkim brak zgody aktorki, wówczas już bardzo schorowanej, zniweczył te plany.

Mając więc do dyspozycji szkolną kamerę i taśmy, nakręciłem z kolegą dokument o Stefanie Niedziałkowskim, który występował w słynnej pantomimie Tomaszewskiego. Wyemigrował do Ameryki, gdzie próbował robić karierę solową, a nawet założył małą szkołę mimów.

Oczywiście, musiałem też zarobić pieniądze na utrzymanie. Pracowałem na budowie, w sklepach, w ogrodzie oraz w laboratorium (przydały się moje studia medyczne). Było to laboratorium przy fabryce chemicznej, prowadziłem analizy dotyczące witaminy C.

Po powrocie do Polski ukończyłem szkołę filmową. To było w 1984 r. Był to ciężki okres, czas bojkotu telewizji. Postanowiłem wówczas skończyć przerwaną medycynę i w 1988 r. uzyskałem dyplom lekarza. Robiłem specjalizację z psychiatrii. Pracowałem w pracowni EEG w klinice psychiatrycznej.

Ale nie trwało to zbyt długo?
– Wkrótce uzyskałem możliwość podjęcia studiów w Paryżu. Interesowałem się psychoneuroimmunologią. Rozpocząłem studia na wydziale biochemii Université Paris Diderot – Paris 7. Studia były bezpłatne. Znałem francuski (uczyłem się dość intensywnie na kursach w Instytucie Francuskim). Zatrudniłem się też w Instytucie Pasteura. Zostałem tam stażystą.

Gdy wróciłem do Polski, chciałem kontynuować badania w Warszawie w Instytucie Medycyny Doświadczalnej lub PAN. Trafiłem do laboratorium. Prowadziłem badania z komórkami nowotworowymi wszczepianymi szczurom. Niestety, ze względu na brak pieniędzy i zaniedbania, cała praca badawcza poszła na marne.

Wtedy jeden z kolegów namówił mnie do kręcenia dokumentów. I tak w roku 1994 wróciłem do filmu i zająłem się reklamą. Realizowałem spektakle telewizyjne, przez dwa lata serial „Klan" i pracowałem dla Telewizji Polskiej.



Roman Polański ze studentami na słynnych schodzch szkoły filmowej. Tadeusz Arciuch (w okularach) stoi nad Polańskim



Tadeusz Arciuch w trakcie realizacji swojej pierwszej etiudy fabularnej (Łódź, 1981 r.)

Kiedy powstała TVP Historia, szukano kierownika redakcji. No i trafiłem tam. Specjalizowałem się w filmach dokumentalnych.

Tworzył Pan filmy o tematyce historycznej, znanych osobach, zasłużonych dla ojczyzny i tych mniej znanych, w których losach odbija się los narodu polskiego. Niezwykle ważna w Pana dorobku jest tematyka kresowa, zwłaszcza rzezi wołyńskiej.

– Tematyka kresowa pojawiła się dzięki koledze Maciejowi Wojciechowskiemu. Wspólnie pojechaliśmy na Wołyń i trafiliśmy do Kisielina. Jak zobaczyłem dawny polski, zniszczony kościół, to dla mnie i dla Maćka stało się oczywiste, że trzeba zrobić film o historii tego miasteczka.

Już wtedy wiedzieliśmy, że tam mieszkała rodzina Krzesimira Dębskiego. Napisaliśmy scenariusz, przekonaliśmy zarząd TVP, że taki film powinien powstać. W czasie tego wyjazdu zrobiliśmy w sumie dwa filmy. Jeden o Kisielinie i dziejach rodziny Dębskich „Było sobie miasteczko" i drugi, z doktorem Leonem Popkiem – historykiem IPN-u, który badał okoliczności zbrodni w Ostrówkach i zbrodni w Woli Ostrowieckiej. Powstał wtedy film pod tytułem „Zapomniane zbrodnie na Wołyniu".

W niektórych filmach o Wołyniu mamy wątki stalowowolskie. Dokument „Boże, gdzie Ty jesteś", pokazuje historię rodziny Stanisławy Kwiecińskiej, długoletniej mieszkanki Stalowej Woli. Powstał też film „Niedokończone msze wołyńskie". Tutaj pojawia się ks. Józef Marecki, związany niegdyś z rozwadowskim klasztorem kapucynów.

Nakręcił też Pan filmy o swoim rodzinnym mieście. O powstaniu Zakładów Południowych, czasach wojny czy stalowowolskiej „Solidarności" oraz o kościele Matki Bożej Królowej Polski, którego przerwaną budowę zapamiętał Pan z czasów dzieciństwa.

– Dla mnie to wielkie emocje – dotarcia do informacji, do świadków historii, pokazania niezwykle ciekawych faktów, pokazania nieznanych wydarzeń. Ludzi, którzy tworzyli miasto i Zakłady Południowe. Filmy były bardzo dobrze przyjęte przez telewidzów TVP Historia.

Zbiera Pan do każdego filmu mnóstwo materiału, potem trzeba przystąpić do selekcji. Czy to są trudne wybory?

– Bardzo trudne. Na przykład do dwóch odcinków „Stalowa Wola. Od wojny do wolności", nakręciłem wypowiedzi około 30 osób, to jest około 40 godzin. No i z tego musiałem wyselekcjonować materiał na dwie godziny. Niektóre wątki, z bólem serca, trzeba było pominąć.

Nad czym Pan teraz pracuje?

– Jesteśmy z kolegą Maciejem Wojciechowskim na etapie montażu filmu o Januszu Horoszkiewiczu. To jest potomek Wołyniaków z Omelanki, z okolic Huty Stepańskiej. Upamiętnił krzyżami ponad 40 polskich miejsc pamięci w dolinie rzeki Horyń. Dzięki jego staraniom powstały także tablice ku czci ofiar rzezi wołyńskiej na tamtych terenach. Bohater filmu zbierał też relacje ludzi i napisał monografię o tamtych okolicach wokół Huty Stepańskiej.

Pojawią się kolejne filmy o Stalowej Woli?

– Stalowa Wola jest mi bardzo bliska. Może tym razem znajdę temat dotyczący niezwykłych ludzi tego miasta, np. pierwszego proboszcza ks. Józefa Skoczyńskiego. Moi rodzice znali księdza. Miał on wielki szacunek wśród mieszkańców i wiele dobrego zrobił dla Stalowej Woli.

Zatem czekamy na kolejne filmy. Jeszcze raz gratulujemy tytułu Ambasadora Stalowej Woli. ■

eprasa.pl 8086c665db

Obywatele z najwyższej półki

28 marca br. rada miejska przez aklamację przyznała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Stalowa Wola Dionizemu Garbaczowi, znanemu dziennikarzowi i regionaliście. Niespełna pięć miesięcy później, 20 sierpnia, ten sam tytuł, po burzliwej dyskusji zakończonej głosowaniem, otrzymał były już prezydent RP Andrzej Duda. To drugi przypadek, gdy przyznanie tego zaszczytnego wyróżnienia wywołało tyle emocji...



Stanisław CHUDY
dziennikarz

Tytuł Honorowego Obywatela Miasta Stalowa Wola, rada miejska ustanowiła 27 listopada 1992 r., a do tej pory otrzymało go 19 osób: 13 mężczyzn (w tym 4 księży) i 6 kobiet.

Frankowski, Tokarczuk, Szopa

Od razu też rada przyznała go biskupowi Edwardowi Frankowskiemu, który odchodził właśnie ze Stalowej Woli do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu.

Kilkanaście minut po wspomnianej uchwale, biskup Frankowski przybył na sesję i odebrał ten zaszczytny tytuł. Co ciekawe, miesiąc wcześniej wpisano go do księgi „Zasłużeni dla Miasta Stalowej Woli". We wrześniu 1994 r. oba tytuły otrzymał jednocześnie arcybiskup Ignacy Tokarczuk, a w styczniu 1997 r. Honorowym Obywatelem Stalowej Woli został Alojzy Szopa, znany miejscowy dyrygent, pianista, śpiewak i kompozytor („Zasłużony" z roku 1984).

W marcu 2004 r. rada miejska przyjęła nowe regulaminy przyznawania obu tytułów, wraz z wzorami towarzyszących im statuetek, aktów nadania i legitymacji. Wręczanie odbywa się 3 maja i 11 listopada oraz z okazji uroczystości jubileuszowych miasta. A nazwiska nieżyjących Honorowych Obywateli są brane przez radę pod uwagę przy nadawaniu nazw ulicom i placom w Stalowej Woli.

Kto dostąpił „Honoru"

Tytuł Honorowego Obywatela samorząd Stalowej Woli przyznawał rzadko, bo też był on bardzo szczególnym wyróżnieniem i „wyrazem najwyższego uznania". Przez pierwsze 8 lat od ustanowienia, otrzymały go tylko trzy wspomniane powyżej osoby.

Ale w 2001 r. przybyło aż siedmioro Honorowych Obywateli Stalowej Woli: Alicja Grześkowiak, Astrid i Hendrik Vanaudenaerde, Kristiane i Daniel Dekocker, Teresa Tomszyszyn-Wiśniewska i Robert Grudzień. W 2002 r. tytuł otrzymał znany biznesmen Zbigniew Niemczycki, w 2003 r. – wieloletni proboszcz parafii św. Floriana, ks. Jan Kozioł oraz papież Jan Paweł II, a w 2007 r. ks. Władysław Janowski, kapłan, który dokończył w Stalowej Woli budowę kościoła Matki Bożej Królowej Polski.

W 2012 r. tytułem uhonorowano prof. Mariana Drozdowskiego, wielkiego popularyzatora idei i czynu Centralnego Okręgu Przemysłowego, a w 2016 r. obchodzącą właśnie 100-lecie urodzin Marię Mirecką-Loryś, pochodzącą z Ulanowa legendarną konspiratorkę narodowego podziemia z czasów II wojny światowej i działaczkę polonijną. W 2019 r. uhonorowano Lucynę Mizerę, organizatorkę i wieloletnią dyrektorkę Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli, a w 2025 r. wspomnianych na początku Dionizego Garbacza i Andrzeja Dudę.

Kim byli zagraniczni wyróżnieni? Otóż małżeństwa Astrid i Hendrik Vanaudenaerde oraz Kristiane i Daniel Dekocker działały w belgijskich Chrześcijańskich Związkach Zawodowych w regionie Roeselare i Liege, a w latach stanu wojennego organizowały pomoc dla Stalowej Woli oraz wspierały powstanie i rozwój filii KUL-u.

Z kolei Teresa Tomczyszyn-Wiśniewska, łączniczka Armii Krajowej i warszawska nauczycielka, współpracowała z Duszpasterskim Ośrodkiem Kultury Chrześcijańskiej w Stalowej Woli, podczas pamiętnego strajku w HSW w sierpniu 1988 r. przekazywała na Zachód informacje o tym proteście. A Robert Grudzień to znakomity instrumentalista i kompozytor, organizator i dyrektor festiwali muzycznych w rozwadowskim klasztorze oo. kapucynów.

eprasa.pl 8086c665db



Rys. Grzegorz Pepaś

W takiej satyrycznej formie, w 2010 r. rysownik „Sztafety" Grzegorz Pepaś przedstawił „linie produkcyjne" tytułów przyznawanych przez miasto Stalowa Wola

Alicja w krainie swarów

Przyznanie w kwietniu 2001 r. tytułu ówczesnej marszałek Senatu, Alicji Grześkowiak z AWS (Akcja Wyborcza Solidarność), wywołało w radzie miejskiej sporo kontrowersji. Radni SLD wskazywali na merytoryczny błąd w uzasadnieniu wniosku (według nich pani marszałek nie miała tytułu profesora) oraz kwestionowali jej emocjonalny związek ze Stalową Wolą. Pytali wreszcie, co konkretnie zrobiła dla naszego miasta.

Edmund Myszka, wiceprzewodniczący rady z rządzącej w niej wtedy niepodzielnie AWS, odpowiadał im tak: – Ta kandydatura ma zupełnie inny wymiar. Stalowej Woli potrzebne są takie osobistości nie po to, żeby przywoziły tu pieniądze, ale po to, by pomagały nam w promowaniu miasta.

W obronie Alicji Grześkowiak przypominano też jej wizyty w Stalowej Woli (zwłaszcza w czasie stanu wojennego) z różnymi wykładami i prelekcjami oraz jej patronat nad Polonijnymi Mistrzostwami Świata w Piłce Nożnej, rozgrywanymi w latach 90. ubiegłego wieku w naszym mieście. Cały 23-osobowy klub radnych AWS poparł więc wniosek o nadanie pani marszałek tytułu, a dziesiątka radnych lewicy była przeciw.

Duda podzielił radę

Polityczne kontrowersje pojawiły się także w radzie miejskiej 20 sierpnia 2025 r. przy głosowaniu wniosku prezydenta Lucjusza Nadbereżnego o nadanie tytułu Honorowego Obywatela Stalowej Woli byłemu już prezydentowi RP, Andrzejowi Dudzie (II kadencję zakończył 6 sierpnia br.).

Po długiej i burzliwej dyskusji, ostatecznie za wnioskiem głosowało 12 radnych, 6 było przeciw, 3 wstrzymało się od głosu (2 radnych było nieobecnych).

Nadanie tytułu jest w pełni zasadne

Przypomnijmy, iż w obszernym uzasadnieniu Lucjusz Nadbereżny wskazał na działania prezydenta Dudy na rzecz Stalowej Woli (przede wszystkim podpisanie specustawy umożliwiającej wylesienie blisko 1000 hektarów pod Strategiczny Park Inwestycyjny).

– Uwzględniając dziesięcioletnią służbę na urzędzie Prezydenta RP, wyjątkową rangę i skutki podpisania w Stalowej Woli ustawy otwierającej nowe możliwości inwestycyjne dla miasta, osobistą obecność i patronaty podczas wydarzeń o znaczeniu symbolicznym i gospodarczym, wsparcie udzielone w czasie kryzysu humanitarnego oraz stałą współpra-

eprasa.pl 8086c665db



Fot. UM Stalowa Wola

Stalowa Wola, 6 września 2025 r. Za chwilę były prezydent RP Andrzej Duda odbierze od prezydenta Lucjusza Nadbereżnego akt nadania tytułu Honorowego Obywatela naszego miasta. Otrzyma też okolicznościową statuetkę. Na zdjęciu trzyma ją Agata Krzek, przewodnicząca Rady Miejskiej Stalowej Woli i zarazem kapituły przyznającej ten tytuł

cę z samorządem – uznaję, że nadanie Panu Andrzejowi Dudzie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Stalowej Woli jest w pełni zasadne i odpowiada skali Jego zasług dla naszej wspólnoty – napisał Lucjusz Nadbereżny.

To polityczna laudacja

Ale już na początku sesji, radna Urszula Tatys (skądinąd wybrana z listy PiS) zaproponowała, by zdjąć ten punkt z porządku obrad.

– To tytuł, który powinien łączyć mieszkańców ponad podziałami i być zarezerwowany dla osób, które przez lata swoim życiem i działalnością wniosły wkład w rozwój naszej wspólnoty. Uzasadnienie projektu, który dziś mamy przed sobą, z mojego punktu widzenia nie spełnia tych kryteriów. Przypomina, owszem, laudację polityczną, nie rzeczowe uzasadnienie. Wskazuje przede wszystkim na wydarzenia wynikające z obowiązków prezydenta Rzeczpospolitej, oficjalne wizyty, patronaty, podpisane ustawy. To są działania ogólnopaństwowe, które nie wynikają z osobistego związku, ani trwałych zasług wobec Stalowej Woli. Być może wynikają z osobistego związku pomiędzy panem prezydentem Rzeczpospolitej a panem prezydentem naszego miasta, ale nie z naszym miastem. (...) Wiemy doskonale, że osoba pana prezydenta Andrzeja Dudy polaryzuje, nie łączy, wywołuje skrajne emocje. (...) To mieszkańcy Stalowej Woli powinni mieć prawo się wypowiedzieć. Proponuję przeprowadzenie konsultacji – mówiła Urszula Tatys.

Nie otwierajmy puszki Pandory

Jej wniosek odrzucono, a do słów radnej odniósł się prezydent Nadbereżny.

– Z przykrością odbieram wniosek i to uzasadnienie, które pani radna nam przedstawiła, bo ono właśnie ma polaryzować. (...) Pani radna w tej chwili zrywa z ważną zasadą, która dotyczyła koncentrowania się w ocenie osób, które są proponowane do tytułu Zasłużonego i Honorowego Obywatela Miasta Stalowa Wola, aby skupić się na ich działalności kierowanej na rzecz miasta, a nie wszystkich afiliacjach związanych z daną osobą – powiedział prezydent. Jego zdaniem, gdyby tylko tym się kierowano, to patronem ulicy w Stalowej Woli nie zostałby Zdzisław Malicki, wieloletni dyrektor naczelny HSW (i członek PZPR – red.).

Nadbereżny dodał również, że wystąpienie radnej Tatys jest próbą wprowadzenia podziału, podburza nastroje i otwiera „puszkę Pandory", która będzie towarzyszyła tej kadencji i w przyszłości. Podkreślał też bardzo wysokie poparcie, jakim cieszył się w Stalowej Woli Andrzej Duda w obydwu prezydenckich wyborach, w 2015 i 2020 r. ■

eprasa.pl 8086c665db

Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski i biskup Edward Frankowski

Miasto dwóch Ojców

Stanisław CHUDY

Najbardziej prestiżowy i zaszczytny tytuł, jaki przyznaje Stalowa Wola, to PATER URBIS, czyli OJCIEC MIASTA, ustanowiony 19 września 2008 r. Uchwalając go, radni zastanawiali się nawet, czy nie powinien być przyznawany tylko jednej żyjącej osobie, a dopiero po jej śmierci kolejnym „Ojcem" mógłby zostać ktoś inny.



Fot. Andrzej Capiga

Konkatedra w Stalowej Woli, 9 listopada 2008 r. Julita Maciejewicz-Ryś, wnuczka wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, odbiera przyznany mu tytuł i medal PATER URBIS od wiceprezydenta Franciszka Zaborowskiego. Z prawej przewodniczący Rady Miejskiej Stalowej Woli, Stanisław Cisek

Ostatecznie od tego pomysłu jednak odstąpiono.

– Nie chcieliśmy, żeby wyszło, że ktoś, komu należy się taki tytuł, czeka... na śmierć żyjącej osoby – tłumaczyła na sesji radna Janina Sagatowska.

Dla kogo ten tytuł

Z inicjatywą jego nadania może wystąpić grupa co najmniej 500 mieszkańców albo 15 radnych Stalowej Woli. Przyznaje go rada miejska, w drodze uchwały przyjętej bezwzględną większością głosów jej ustawowego składu.

Jak głosi Regulamin tego wyróżnienia, tytuł PATER URBIS przyznaje się osobom „o nieprzeciętnych walorach moralnych i osobowościowych, których działalność przyczyniła się w sposób szczególnie znaczący do powstania, rozwoju, promocji i znaczenia Miasta Stalowa Wola".

Może go otrzymać osoba posiadająca już wcześniej tytuł „Zasłużony dla Miasta Stalowa Wola" lub „Honorowy Obywatel Miasta Stalowa Wola", ale w przypadku, gdy nadawany jest pośmiertnie, to wymóg ten nie obowiązuje. Wnioski o nadanie tego tytułu będą rozpatrywane przez radę miejską raz w roku, na sesji zwołanej w czerwcu, a „uhonorowanie tytułem PATER URBIS będzie miało podniosły charakter i odbywać się będzie na ważnych dla Miasta uroczystościach".

Tytułowi towarzyszy akt nadania i medal, na którego awersie znajduje się wizerunek głowy (popiersie) osoby uhonorowanej, z napisem w otoku: PATER URBIS, imię i nazwisko osoby i data nadania tytułu. Na rewersie znajduje się natomiast herb naszego miasta, z napisem w otoku: Miasto Stalowa Wola.

Materialne i duchowe podstawy Stalowej Woli

Na razie, wielce zaszczytną godność PATER URBIS otrzymały dwie osoby: pośmiertnie wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, inicjator budowy Centralnego Okręgu, oraz biskup Edward Frankowski, wieloletni proboszcz stalowowolskiej parafii Matki Bożej Królowej Polski, uznawany przez komunistyczne władze za „nielegalnego proboszcza".

Pod wnioskiem do rady miejskiej o ich uhonorowanie podpisało się 2017 osób.

– Poprzez to odznaczenie pragniemy złożyć podziękowania najwybitniejszym postaciom w dziejach miasta, z których pierwszy dał podstawy materialne, a drugi ukształtował podstawy duchowe naszego miasta. Obaj położyli niezwykłe zasługi dla ludności zamieszkującej nie tylko miasto Stalowa Wola, ale również dla mieszkańców południowo-wschodniej Polski – czytamy we wniosku.

Czy będzie trzeci „Ojciec"?

9 listopada 2008 r. akty nadania i medale PATER URBIS wykonane przez stalowowolskiego artystę, Stanisława Magdziaka, w bazylice konkatedral-

eprasa.pl 8086c665db

nej w Stalowej Woli wręczyli przewodniczący rady miejskiej Stanisław Cisek i wiceprezydent Franciszek Zaborowski.

Rodzinę Eugeniusza Kwiatkowskiego reprezentowała jego wnuczka, Julita Maciejewicz-Ryś, a biskup Edward Frankowski tytuł odebrał osobiście.

Czy doczekamy się trzeciego „Ojca" Stalowej Woli? Czy jest jeszcze ktoś, kto mógłby pretendować do tej zaszczytnej godności? ■



Fot. Zdzisław Surowaniec

9 listopada 2008 r., w stalowowolskiej konkatedrze tytuł OJCA MIASTA otrzymał biskup Edward Frankowski



Fot. Archiwum „Sztafety"

9 listopada 2008 r., Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli. 2-metrowy Demiurg w całej okazałości. Za nim statuetki wręczane nagrodzonym

Demiurgi od Szlęzaka

Jesienią 2008 r. z okazji jubileuszu 70-lecia Stalowej Woli, prezydent miasta, Andrzej Szlęzak, jednoosobowo przyznał i wręczył grupie 62 wybranych przez siebie osób statuetki Demiurga, z napisem na cokole: Myśl-Praca-Dzieło.

Demiurg w tym przypadku miał oznaczać osobę o wielkiej mocy twórczej i wyobraźni, wybitnie zasłużoną dla Stalowej Woli. Uroczysta gala, połączona z wręczeniem 15-centymetrowych statuetek odbyła się 9 listopada 2008 r. w Miejskim Domu Kultury. Wcześniej Andrzej Szlęzak osobiście rozwoził zaproszenia wyróżnionym osobom. Oficjalnie była to „Nagroda Prezydenta Stalowej Woli z okazji 70-lecia Miasta", choć gwoli historycznej prawdy prawa miejskie Stalowa Wola miała wtedy od 63 lat, ale doliczono też 7 lat (1938-1945) z czasu, gdy była osiedlem.

O tym, że zamierza ustanowić taką nagrodę, prezydent Szlęzak mówił już wcześniej, a pytany przez dziennikarzy o to, co będzie przedstawiać rzeźba, powiedział tak: – Nie będzie to na pewno moja podobizna, bo moja sylwetka mogłaby raczej symbolizować gospodę.

A podczas wręczenia Demiurgów, już na poważnie, wyjaśnił: – Demiurg symbolizuje pracę i walkę z żywiołami. Z tej walki powstał taki twór jak miasto. Na cokole jest napis: Myśl-Praca-Dzieło, bo taka jest kolej rzeczy w naszym mieście.

Ze sceny towarzyszył gali 2-metrowy Demiurg, który stanął potem w sali obrad rady miejskiej, ale zniknął z niej za rządów prezydenta Lucjusza Nadbereżnego.

Chudzyński i Uklański

Dwa pierwsze honorowe tytuły, Miejska Rada Narodowa w Stalowej Woli przyznała już na swym inauguracyjnym i uroczystym posiedzeniu, zwołanym 4 sierpnia 1946 r., wkrótce po nadaniu osiedlu praw miejskich, co nastąpiło z mocą obowiązującą od 1 kwietnia 1945 r.

Radzie przewodniczył wtedy ks. Józef Skoczyński. I to on w wolnych wnioskach zaproponował wyróżnienie Bronisława Chudzyńskiego honorowym obywatelstwem Stalowej Woli, a Aleksandra Uklańskiego – tytułem zasłużonego obywatela miasta.



Przypomnijmy: Bronisław Chudzyński (rocznik 1880) był dyrektorem budowy Zakładów Południowych i jednym z pierwszych mieszkańców Stalowej Woli, a w 1945 r. (od kwietnia do września) był nawet dyrektorem naczelnym Zakładów. Namalował kilkadziesiąt akwareli. Zmarł nagle 31 lipca 1946 r., spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli. W 2018 r. powstał o nim fabularyzowany film dokumentalny „Ostatnia misja: Bronisław Chudzyński".



Aleksander Uklański (rocznik 1901) pracę w Zakładach Południowych podjął w październiku 1938 r. Był tu kierownikiem wydziału turbinowego, a w czasie wojny – szkoły zawodowej. Po wojnie organizował władzę administracyjną w Stalowej Woli – był wiceprzewodniczącym, a potem przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej. Ze Stalowej Woli wyjechał w październiku 1945 r. Pracował na Politechnice Łódzkiej i Politechnice Warszawskiej. Zmarł 29 sierpnia 1990 r. w Pomiechówku k. Modlina.

eprasa.pl 8086c665db

Chciałabym podzielić się kilkoma przemyśleniami po przeczytaniu artykułu o nowym osiedlu „Leśna". Mieszkam w Stalowej Woli od urodzenia i z roku na rok coraz wyraźniej widać, jak nasze miasto się zmienia. Cieszę się, że w końcu powstają takie inwestycje – nowoczesne, przemyślane i przyjazne mieszkańcom. Osiedle „Leśna" to krok w bardzo dobrą stronę. Widać, że ktoś wreszcie pomyślał o tym, że ludzie chcą żyć nie tylko blisko pracy, ale też w otoczeniu zieleni, w miejscu, gdzie można spokojnie spacerować czy spędzić czas z dziećmi.

To nie jedyna dobra wiadomość – w Charzewicach też rozwija się nowe osiedle i wygląda na to, że za kilka lat Stalowa Wola naprawdę wypięknieje. Takie miejsca są szczególnie potrzebne młodym rodzinom, które chcą zostać tutaj, a nie wyjeżdżać do większych miast. Dobrze, że w końcu zaczyna się myśleć o tym, by Stalowa Wola była miastem, w którym chce się mieszkać, a nie tylko pracować.

Zawsze lubiłam nasze miasto – ma swoją historię i charakter, ale przez długi czas brakowało mu świeżości. Teraz to się zmienia. Nowe osiedla, coraz więcej ścieżek rowerowych, remonty ulic, odnowione parki – wszystko to sprawia, że Stalowa Wola nabiera zupełnie innego wyglądu. Mam nadzieję, że ten kierunek rozwoju się utrzyma, a „Leśna", Charzewice i inne budowane osiedla staną się przykładem, jak powinno się budować – z głową i z myślą o ludziach.

Może za kilka lat nasze miasto nie będzie już kojarzyć się tylko z hutą i przemysłem, ale też z nowoczesnością i dobrym miejscem do życia. W końcu każdy z nas chce czuć dumę, mówiąc, że jest ze Stalowej Woli – i wygląda na to, że powoli zaczynamy mieć ku temu coraz więcej powodów.

Alicja

Trattoria Mała Italia

Autorzy listów otrzymują zaproszenia na kolację w Trattorii Małej Italii w Stalowej Woli



Szanowna Redakcjo!

Jestem wieloletnim czytelnikiem „Sztafety" i nawet po zmianie formuły wydawniczej tego regionalnego medium, wierzę w jego moc sprawczą. Przez wasze łamy chcę dotrzeć do czytelników zmotoryzowanych. A dokładnie do tych, którzy autami wjeżdżają do lasów. Nie łamią przepisów, ale wielu zapomina o kulturze na drodze, było nie było publicznej.

Taką jest przepiękna trasa przez Lasy Lipskie z Jastkowic, dokładniej spod leśniczówki w Ludianie przez Lipowiec i Kochany do Dębowca. Trasa, co tu mówić, więcej niż ładna i kusi zarówno rowerzystów, jak i kierowców samochodów. Władze samorządowe i leśnicy sprzymierzyli siły, droga została utwardzona, wyrównana i ostatnio wysypana drobnym tłuczniem. Nie wszyscy ten wysiłek inwestycyjny szanują, a co gorsze nie szanują też innych uczestników ruchu. Chodzi o prędkość, z jaką po drodze jadą niektóre samochody.

Jest to droga przeciwpożarowa, ale publiczna i nikt wjazdu nie zabrania. Niestety nie ma przy niej znaków zakazujących rozwijania większych prędkości, co niektórzy traktują jako zaproszenie do wyścigów. Wystarczy, że auto jedzie z prędkością nieco ponad 30 km/h, a już wzbudza tumany kurzu i rozrzuca dopiero co wysypany tłuczeń po zaroślach, obrzucając nim przy okazji rowerzystów i pieszych. Jako zadeklarowany cyklista spotkałem się z takimi sytuacjami nie jeden raz. A tu przecież chodzi o nic więcej, jak tylko o kulturę na drodze. Jeżeli widzisz niechronionego uczestnika ruchu poruszającego się na dwóch kółkach, zwolnij. To tylko chwila, ale jak zaświadczy o kulturze.

Opisana sytuacja nie jest wydumanym problemem. Zauważają ją też strażnicy leśni, ale oni teraz mają wiele innej roboty. Teraz, to znaczy w sezonie grzybowym, kiedy każdego dnia trasę Ludian – Kochany pokonuje kilkaset aut. Pojawiają się tam również rowerzyści w imieniu których uprzejmie proszę kierowców samochodów o przynajmniej trochę kultury i rozwagi na drodze. Leśnej, przeciwpożarowej ale też publicznej.

Marek

eprasa.pl 8086c665db

Edukacja z przyszłością

Karolina KUSIŃSKA

W ostatnich miesiącach Stalowa Wola zyskała nowy wymiar edukacji. Miasto konsekwentnie inwestuje w przestrzenie, które wspierają rozwój i zapewniają dzieciom oraz młodzieży komfort nauki na miarę XXI wieku. Powstają nowoczesne przedszkola i hale sportowe, szkoły zyskują nowe miejsca do nauki – miejsca łączące architektoniczną elegancję z funkcjonalnością oraz troską o przyszłe pokolenia.



Dzieci uczęszczające do Przedszkola nr 9 przygotowały specjalny występ artystyczny na otwarcie swojej nowej placówki

Jedną z pierwszych zakończonych inwestycji była hala sportowa przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 5. Uroczyste otwarcie odbyło się 6 czerwca 2025 roku. Obiekt o nowoczesnej konstrukcji łukowej stał się symbolem nowego podejścia do przestrzeni szkolnej. Zaprojektowany jako całoroczna hala z ogrzewaniem i wentylacją, pozwala uczniom korzystać z niej niezależnie od pogody. Koszt inwestycji wyniósł około 4,1 miliona złotych, z czego blisko trzy czwarte pokryło dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Kolejnym ważnym etapem miejskiego programu oświatowego było otwarcie nowego Przedszkola nr 9. Nowoczesny, przestronny budynek o powierzchni blisko 1,5 tysiąca metrów kwadratowych oddano do użytku pod koniec sierpnia. To miejsce, w którym funkcjonalność spotyka się z troską o komfort najmłodszych. Sale dydaktyczne są jasne i przyjazne, a w budynku zastosowano wentylację z odzyskiem ciepła, ogrzewanie podłogowe oraz panele fotowoltaiczne. Przedszkole powstało kosztem blisko 17 milionów złotych, z czego większość sfinansowano z rządowego programu Polski Ład.



Prezydent Lucjusz Nadbereżny, podczas otwarcia hali sportowej przy PSP nr 7, pogratulował młodym siatkarkom sukcesów sportowych

Zaledwie kilka dni później, 2 września, swoje nowe skrzydło otworzyła Publiczna Szkoła Podstawowa nr 11. Nowa część placówki obejmuje przestronne sale dydaktyczne dla najmłodszych klas, bibliotekę, świetlicę, salę teatralną i gabinety specjalistyczne. Budynek został w pełni przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Koszt inwestycji przekroczył 21 milionów złotych,



Radości z nowego skrzydła szkoły nie kryją uczniowie PSP nr 11

eprasa.pl 8086c665db



Na swoją wymarzoną salę gimnastyczną, uczniowie PSP nr 4 muszą poczekać do przyszłego roku



Teraz jest OK! Dużo radości podczas otwarcia hali sportowej przy „Jedynce"



Fot. Karolina Kusińska, Elżbieta Mierzwa-Laba, Mariusz Biel, Kamil Woś

Przecięciem wstęgi oficjalnie oddano do użytku halę sportową przy PSP nr 5

a znaczna część środków pochodziła z funduszy rządowych i miejskich.

5 września zaprezentowano nową halę sportową przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 1. Budowa trwała 130 tygodni i kosztowała około 4,7 miliona złotych, w tym były też środki z programu rządowego „Olimpia" oraz budżetu miasta. W obiekcie znajdują się boiska do koszykówki, siatkówki, piłki ręcznej i futsalu, a także pełnowymiarowe przestrzenie do organizowania akademii, wydarzeń kulturalnych oraz zajęć sportowych dla uczniów i lokalnej społeczności.

Jesienią kolejne otwarcie odbyło się przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 7 z Oddziałami Integracyjnymi – 8 września uczniowie zaprezentowali swoją nową halę sportową. To imponujący obiekt z boiskiem wielofunkcyjnym, zapleczem szatniowym, trybuną oraz mniejszą salą do ćwiczeń. Architektonicznie spójna z otoczeniem hala, o łukowym dachu i drewnianej konstrukcji, kosztowała ponad 12 milionów złotych. Zrealizowano ją przy znacznym wsparciu środków zewnętrznych, w tym z programu „Polski Ład".

Wciąż w budowie pozostaje hala przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 4. Obiekt z drewna klejonego, energooszczędny i funkcjonalny, będzie połączony łącznikiem z głównym budynkiem szkoły. Wartość inwestycji szacowana jest na blisko sześć milionów złotych, a zakończenie prac planowane jest na początek 2026 roku.

Patrząc na skalę prowadzonych działań, można śmiało powiedzieć, że Stalowa Wola buduje nową jakość oświaty. W ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy miasto zrealizowało lub rozpoczęło inwestycje o łącznej wartości ponad 70 milionów złotych. Nowe hale, skrzydła szkół i przedszkola wypełniają się codziennym życiem – śmiechem dzieci, ruchem, nauką i energią. Stalowa Wola udowadnia, że inwestycje w edukację to inwestycje w przyszłość – trwałe, przemyślane i potrzebne. ■

eprasa.pl 8086c665db

Tarcza i miecz narodu

Stanisław CHUDY

– Polska potrzebuje silnej, nowoczesnej armii oraz spójnej strategii bezpieczeństwa – zarówno w wymiarze krajowym, jak i europejskim. A Stalowa Wola, miasto zbudowane dla wojska i przemysłu, pozostaje naturalnym miejscem, by tę debatę prowadzić – takie przesłanie skierowali 27 września uczestnicy Kongresu ARMIA Stalowa Wola 2025.

Była to już druga edycja tego wydarzenia. Jego pomysłodawcą był w 2024 r. były minister obrony narodowej, Mariusz Błaszczak. Tegoroczny Kongres odbył się pod patronatem prezydenta RP Karola Nawrockiego. W Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego w Stalowej Woli zgromadziło się ok. stu uczestników: polityków, wojskowych, ekspertów i naukowców, parlamentarzystów, samorządowców, menedżerów. Gospodarzem kongresu był prezydent Stalowej Wol, Lucjusz Nadbereżny. Wydarzenie wypełniły cztery panele: na temat konstytucji bezpieczeństwa, rozbudowy Sił Zbrojnych RP, nowych technologii i przemysłu zbrojeniowego oraz architektury bezpieczeństwa.

Potrzebna wielka s trategia rozwoju

W wystąpieniu otwierającym kongres, prezydent Nadbereżny podkreślał, że projekt COP-u pokazał, że dzięki sile serca i patriotyzmu, dzięki wartościom, można dokonywać rzeczy wielkich. Mówił też, że przykład budowy Stalowej Woli i Zakładów Południowych jest dzisiaj dla nas wyzwaniem: co moglibyśmy osiągnąć w sferze rozwoju społeczno-gospodarczego, obronności, gdyby towarzyszyła nam ta sama wiara, te same umiejętności i ten sam duch, który budował Stalową Wolę.

– Mam nadzieję, że ten Kongres będzie debatą, która będzie tworzyła strategię dla naszej ojczyzny, dla Polski. Strategię, którą tak bardzo potrzebujemy. Wielką strategię dla rozwoju naszej ojczyzny – powiedział Lucjusz Nadbereżny.

Inwestujmy w nowe technologie

Prezydent Stalowej Woli zwrócił także uwagę na nowe technologie.

– Nigdy wcześniej w historii świata nie byliśmy świadkami tak potężnych

Codzienny parking, kryzysowy ratunek

3,9 mln zł dofinansowania

Miasto Stalowa Wola otrzymało 3,9 mln zł dofinansowania na rozwój systemu obrony cywilnej i działań kryzysowych. Całkowita wartość inwestycji to 4,9 mln zł. W ramach projektu zakupione zostaną: samochód ciężarowy typu „hakowiec" z dwoma mobilnymi cysternami (na wodę i paliwo), agregaty prądotwórcze o różnych mocach, quady dla służb miejskich i jednostek OSP, namioty modułowe, systemy łączności oraz sprzęt wspierający działania humanitarne i logistyczne, w tym chłodnia i wózek widłowy.

Sprzęt ten ma wspierać między innymi współpracę miasta z organizacjami takimi jak Polski Komitet Pomocy Społecznej i Polski Czerwony Krzyż w zakresie zapewnienia żywności i pomocy mieszkańcom w sytuacjach kryzysowych.

Z uwagi na krótki czas na realizację i rozliczenie projektu – do końca grudnia 2025 roku – miasto przygotowało póki co dokumentację koncepcyjną pod budowę schronu przy ul. KEN. Obiekt będzie pełnił funkcję parkingu na co dzień, a w sytuacjach kryzysowych – miejsca schronienia. Projekt techniczny i pozyskanie środków na budowę planowane są na 2026 r.

Dodatkowo, w ramach projektu, planowane są działania edukacyjne. W przyszłym roku ma powstać poradnik bezpieczeństwa, dostępny zarówno w wersji papierowej, jak i na stronie internetowej miasta. Zawierać będzie m.in. mapę schronów w Stalowej Woli. Obecnie mieszkańcy mogą korzystać z aplikacji „Schrony", pomagającej im znaleźć miejsca schronienia w mieście. ■

eprasa.pl 8086c665db



Fot. UM Stalowa Wola

Uczestnicy panelu na temat konstytucji bezpieczeństwa

i szybkich zmian technologicznych, jakie następują dzisiaj. Jeżeli Polska nie podejmie tu najważniejszych wyzwań, również w zakresie bezpieczeństwa, to nawet jeżeli wejdziemy do klubu najbogatszych, liczonych według PKB, państw świata, to zostaniemy wyprzedzeni przez tych, którzy zainwestują w technologie. Bo to nie wielkość PKB będzie decydowała o sile i bezpieczeństwie danego państwa, ale ilość i moc obliczeniowa komputerów kwantowych, które będą budowały rozwój i bezpieczeństwo tych państw. To jest wyzwanie przyszłości, które stawiamy również sobie w tej debacie – dodał Lucjusz Nadbereżny.

Wojsko to nie koszt. To inwestycja

Oprócz niego, wystąpienia poprzedzające panelowe dyskusje, mieli jeszcze: były wicepremier i minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak oraz prof. Sławomir Cenckiewicz, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego w kancelarii prezydenta Karola Nawrockiego.

Mariusz Błaszczak zaznaczył, że wyzwania stojące przed Polską wymagają ciągłości i determinacji oraz większego udziału zakupów sprzętu w rodzimych fabrykach.

– Budowa silnej armii to proces, którego nie można zatrzymać. Jeśli chcemy, by Polska była bezpieczna, musimy konsekwentnie wzmacniać Wojsko Polskie – zarówno liczebnie, jak i technologicznie. Wojsko to nie koszt, ale inwestycja, tarcza i miecz narodu. Silna armia to silna Polska. A silna Polska to gwarancja, że biało-czerwona flaga nigdy nie zostanie opuszczona – podkreślił Mariusz Błaszczak.

Mamy przestarzałe strategiczne dokumenty

Sławomir Cenckiewicz zwrócił z kolei uwagę, że Narodowa Strategia Bezpieczeństwa, którą obecny rząd przedstawił jeszcze prezydentowi Dudzie, nie została przez niego podpisana, bo jest dokumentem nie spełniających współczesnych wyzwań w sferze obronności.

– Rozwój sił zbrojnych, o którym tutaj mówimy, nie może być rozpatrywany bez przeglądu, uregulowania i uporządkowania wszystkich dokumentów strategicznych dotyczących planowania obronnego państwa. Nasze fundamentalne dokumenty strategiczne są przestarzałe i nie odpowiadają wyzwaniom epoki. Polska potrzebuje nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego – podkreślił szef BBN. ■

eprasa.pl 8086c665db


HSW
PGZ
HUTA STALOWA WOLA S.A.
HSW
HUTA STALOWA WOLA S.A.
TWORZYMY PRZYSZŁOŚĆ, DOCENIAMY LUDZI
HSW.PL

REKLAMA

Gomułka powiedział STOP

Stanisław CHUDY

To miał być transporter, który pociągnie produkcję wojskową w Hucie Stalowa Wola. Nowoczesna konstrukcja, świetne parametry i możliwości bojowe. Skończyło się na wielkim rozczarowaniu, a dyrektor naczelny HSW, Zdzisław Malicki, omal nie zapłacił głową za ten projekt.



Fot. Domena publiczna

Decyzją Władysława Gomułki, transporter TB-40 „odjechał" Hucie Stalowa Wola

W latach 60. ubiegłego wieku produkcja wojskowa w Hucie Stalowa Wola była niewielka. Zakład nie miał też wiodącego asortymentu cywilnego – wytwarzał różne wyroby i urządzenia, które nie dawały jednak szansy na strategiczny rozwój HSW. Nowy, od marca 1965 r. dyrektor naczelny Huty, Zdzisław Malicki, szukał więc przyszłościowej drogi wytwórczej, także w sferze produkcji wojskowej. Tu sytuacja miała się zmienić pod koniec lat 60.

Wielka hala pod nową produkcję

Otóż w 1967 r. rozpoczęto w HSW nową, wielką inwestycję: budowę tzw. zakładu produkcji jednostkowej, wtedy największej hali w Zakładzie Mechanicznym Huty, później określanej jako wydział M-16. To tu miał się odbywać montaż transportera bojowego, ukrytego pod symbolem TB-40.

Był to opancerzony pojazd poruszający się na gąsienicach, uzbrojony w armatę kalibru 73 mm i wyrzutnię pocisków kierowanych. Prace nad uruchomieniem jego seryjnej produkcji toczyły się w intensywnym tempie, bardzo często w godzinach nadliczbowych, przyjęto kilkudziesięciu konstruktorów do prac adaptacyjnych. Hucie zależało bowiem na jak najszybszym uruchomieniu produkcji tego transportera. Konstruktorzy opracowali pełną dokumentację techniczną, sporządzono również większość dokumentacji technologicznej (wytwórczej), wykonano wiele narzędzi i oprzyrządowania, a dla produkcji tego transportera zbudowano, jak wspomnieliśmy, największą halę w całym Zakładzie Mechanicznym Huty.

Koniec marzeń o transporterze

Ale na wiosnę 1969 r. projekt ten ostatecznie upadł. Dlaczego?

Otóż ówczesny I sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka, wizytując zakłady optyczne w Warszawie, natknął się na prace przy celownikach dla nowego wozu bojowego ze Stalowej Woli, i zaczął dociekać, czy Polskę stać na tę produkcję.

Gomułka interweniował wtedy w Ministerstwie Obrony Narodowej, a resort zażądał od dyrektora Zdzisława Malickiego, podania kosztów całego przedsięwzięcia oraz kosztów jednostkowych TB-40, mimo, że uruchomienie nie było jeszcze do końca opracowane technologicznie.

Malicki zwrócił się więc o podanie kosztów do kooperantów, dostarczających Hucie poszczególne elementy wozu, ale ci – jak wspominał w 2001 r. w wywiadzie dla „Sztafety" – „oczywiście brali je z sufitu, jak np. Huta Ostrowiec, dostarczająca podwozia".

Mimo późniejszych obniżek tych kosztów, finalna cena TB-40 była i tak bardzo wysoka. A to tak zdenerwowało Gomułkę, że nakazał przerwać prace nad uruchomieniem produkcji tego transportera w HSW.

Malicki: – Na pewno bym wyleciał...

– Sprawa była polityczna. Wiem, że na plenum KC, Gomułka mówił do Władysława Kruczka (ówczesny I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie – red.), że są tacy dyrektorzy, którzy kłamią, żeby dostać zamówienia... Na pewno bym wyleciał, gdyby wcześniej, w grudniu 1970 r. nie zdjęto Gomułki. Ale dyrektor, który nie ryzykuje swym stanowiskiem, nie powinien być dyrektorem. A swoją drogą, produkcji TB-40 podjęła się Czechosłowacja i dobrze na tym wyszła – mówił „Sztafecie" Zdzisław Malicki.

Dodajmy, iż transporter montowały zakłady w miejscowości Martin (obecnie Słowacja), znane także z produkcji traktorów. A ulokowanie jej właśnie tam miało być też próbą uspokojenia sytuacji politycznej po zbrojnej interwencji Związku Radzieckiego i jego satelitów w Czechosłowacji, w sierpniu 1968 r. ■

eprasa.pl 8086c665db

W 1980 r. w Stalowej Woli było ponad 9 tys. członków i kandydatów PZPR

Od potęgi do upadłości

Osiem dekad praw miejskich Stalowej Woli to także lokalna historia „przewodniej siły narodu", czyli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która przez blisko 45 powojennych lat decydowała nie tylko o najważniejszych sprawach dla miasta i Huty Stalowa Wola, ale także o codziennym życiu mieszkańców.

Już pierwsze zalążki władzy na osiedlu, jakim zaraz po wojnie ciągle była Stalowa Wola, powstawały w sierpniu 1944 r. w porozumieniu z delegatem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, czyli utworzonego przez Stalina marionetkowego organu wykonawczego samozwańczej Krajowej Rady Narodowej, powołanej w noc sylwestrową 1943 r. przez komunistyczną Polską Partię Robotniczą (PPR).



Fot. Archiwum „Sztafety"

11 stycznia 1973 r. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek w Hucie Stalowa Wola. W kasku dyrektor naczelny zakładu, Zdzisław Malicki

PPR umacnia władzę

Mieszkańcy Stalowej Woli szybko odczuli działania tzw. władzy ludowej. Naciski, by wstępować w szeregi PPR były szerokie i powodowały stały wzrost jej liczebności. Już w 1945 r. w samej Stalowej Woli członków PPR było prawie tyle samo, co w całym powiecie niżańskim. By uniknąć przynależności do PPR, wielu ludzi o poglądach niepodległościowych zapisywało się więc do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). W późniejszych latach taką „alternatywą" dla członkostwa w PZPR było Stronnictwo Demokratyczne albo Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

W 1945 r. na 16 członków Gminnej Rady Narodowej Stalowej Woli, PPS miała siedmiu, a PPR – sześciu przedstawicieli. Burmistrz Jerzy Woźniczko był z PPR, a jego zastępca, Tomasz Przygoda, z PPS. Z kolei w związkach zawodowych większe wpływy miała PPS. Obie partie prowadziły też akcje werbunkowe. Swoisty kompromis zawarły przy wyborze nowego przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, którym we wrześniu 1945 r. został wybrany... ksiądz Józef Skoczyński.

Ale ostatecznie to PPR przejmowała liczne obszary życia społecznego i politycznego, obsadzając swoimi ludźmi ważne stanowiska w Stalowej Woli (m.in. UB, MO) i Zakładach Południowych, tworząc tam nawet swoje komórki w dużych wydziałach.

eprasa.pl 8086c665db

Wraz z rosnącym w kraju terrorem i prześladowaniami opozycji, wpływy PPR były w mieście coraz większe.

Zwolnienia nieprawomyślnych

Domniemanych i faktycznych przeciwników nowego ustroju bezpardonowo usuwano ze stanowisk. Zwolniono np. dyrektora gimnazjum i liceum, Witolda Habdanka-Kossowskiego, a wskutek „politycznej nieprawomyślności" Stalową Wolę musiał opuścić znakomity chirurg, Henryk Trojanowski. W tarapatach znalazł się nawet sam dyrektor naczelny Huty, Mikołaj Kowalewski, który ostatecznie pożegnał się i z PPR, i ze stanowiskiem.

A 15 grudnia 1948 r., w dniu tzw. zjednoczenia PPR i PPS w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, całą załogę Huty Stalowa Wola zgromadzono przez gmachem Dyrekcji Naczelnej na specjalnym propagandowym wiecu. Data 15 grudnia 1948 r. patronowała nawet jednej z ulic w Rozwadowie.

PZPR trzęsie miastem i Hutą

Jak pisze Dionizy Garbacza w III tomie monografii Stalowej Woli, „Po kongresie zjednoczeniowym nowo powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza całkowicie zapanowała nad miastem i Hutą", przejmując już wcześniej, po odwołaniu ks. Skoczyńskiego, funkcję przewodniczącego rady narodowej, którym został miejscowy sekretarz PPR, co potem, aż do 1981 r. było regułą (przewodniczącymi zostawali I sekretarze KM PZPR).

W latach 50. PZPR dosłownie „trzęsła miastem", najważniejsze decyzje zapadały wtedy w komitecie miejskim i komitecie zakładowym PZPR w Hucie Stalowa Wola. Ten stan rzeczy trwał przez kolejne dekady, przy czym w latach 70. bywało, że nawet ważniejszy głos miała partyjna organizacja w HSW.

Cała partia grabi Polskę!

PZPR mobilizowała swoich członków (i nie tylko) przy 1-majowych pochodach czy różnych wiecach, akademiach i uroczystościach. Znamienna była też praktyka obsadzania stanowisk I sekretarzy Komitetu Miejskiego PZPR w Stalowej Woli osobami... niepochodzącymi z tego miasta. A gdy w 1961 r. pochodzącego z Dębicy Jana Chudzika zastąpił Jan Dzida z Krosna, to żartowano, że był to największy wyczyn sportowy ówczesnego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Władysława Kruczka, który... rzucił dzidą z Krosna do Stalowej Woli.

W latach 60. Komitet Miejski PZPR w Stalowej Woli przejął na swoją siedzibę dawny budynek Spółdzielni Spożywców przy ul. 1 Maja, gdzie dotrwał do... rozwiązania partii w styczniu 1990 r. Z kolei w latach 70. popularne były tzw. czyny partyjne, kiedy to, najczęściej w niedziele i inne święta, wykonywano społecznie różne prace porządkowe, co w politycznych kawałach określano takim np. żartem: Cała partia grabi Polskę!

Nomenklatura od majstra do ministra

Gdy w grudniu 1970 r. w Polsce doszło do kolejnego politycznego przesilenia w związku z tragicznymi wypadkami na Wybrzeżu, w Stalowej Woli do PZPR należało ok. 6100 osób, z czego 4,5 tys. pracowało w HSW.

Dodajmy, iż wskaźnikiem liczącym się przy ocenie danego zakładu czy instytucji, był wtedy tzw. stopień upartyjnienia jej załogi. Największy w Stalowej Woli był wówczas w szkolni-

KALENDARIUM ważniejszych dat w historii Stalowej Woli

1980

- uruchomienie drugiej w mieście ulicznej sygnalizacji świetlnej (przy skrzyżowaniu obok domu handlowego „Jubilat")
- otwarcie prywatnych pawilonów „Pionier" obok hali targowej
- 17-23 lipca – strajki w HSW na tle płacowym i poprawy zaopatrzenia
- 11 września – w Hucie podpisano porozumienie, umożliwiające powstanie niezależnych związków zawodowych
- grudzień – rozpoczął działalność Spółdzielczy Dom Kultury

1981

- 25-26 kwietnia – I zjazd „Solidarności" woj. tarnobrzeskiego w Zakładowym Domu Kultury w Stalowej Woli. Przyjęto nazwę: Region Ziemia Sandomierska. Grupa delegatów z Tarnobrzega opuszcza obrady i zakłada Federację Tarnobrzeską
- 12 sierpnia – erygowanie parafii Trójcy Przenajświętszej (wydzielonej z parafii św. Floriana)
- 23 października – początek strajku generalnego w woj. tarnobrzeskim
- 2 listopada – do Stalowej Woli przyjeżdża Lech Wałęsa. Od II zmiany strajk zostaje zawieszony
- listopad – następcą prezydenta miasta, Jerzego Bąkowskiego, zostaje Wiesław Pielaszkiewicz
- 12-13 grudnia – wprowadzenie stanu wojennego. SB rozbija i plądruje siedzibę Zarządu Regionu NSZZ Solidarność w Stalowej Woli przy ul. Staszica. W czasie stanu wojennego internowano w regionie ok. 130 osób

1982

- początek zabudowy osiedla Poręby: stanęły trzy pierwsze bloki
- władze rozwiązują Społeczny Komitet Budowy Filii KUL w Stalowej Woli i przejmują zgromadzone przez niego pieniądze
- 13 marca – w kościele Matki Bożej Królowej Polski odprawiono pierwszą mszę św. w intencji ojczyzny.

eprasa.pl 8086c665db

ctwie – 37,5 proc., a najmniejszy w firmach budowlanych i spółdzielniach: od 9,3 proc. do 14,7 proc. Praktycznie nie było przedsiębiorstwa czy instytucji w mieście, w której nie byłoby organizacji partyjnej. Jej szef miał głos przy awansach, podwyżkach itd.

Przez cały PRL funkcjonował także system tzw. nomenklatury przy obsadzaniu różnych kierowniczych stanowisk: od najwyższych, ministerialnych, po stanowisko majstra. Nie sposób było uzyskać taką posadę bez rekomendacji właściwego organu PZPR. Tak było również w Stalowej Woli, choć można wskazać kilka osób na kierowniczych stanowiskach nienależących do PZPR, m.in. był to Michał Samek, pomysłodawca nazwy „Sztafeta", szef zespołów radców prawnych w HSW.



Fot. Archiwum Dionizego Garbacza

Stalowa Wola, 1950 rok. 1-majowe uroczystości na ulicy... 1 Maja

Od entuzjazmu do erozji

11 stycznia 1973 r. w Hucie przebywał z „gospodarską wizytą" nowy I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Początek dekady jego rządów to czas nadziei i polepszenia warunków życia. W 1972 r. Huta podpisała umowę licencyjną z amerykańskim Harvesterem na budowę spycharek, a potem ładowarek. Szybko rosła Stalowa Wola i... liczebność miejscowej PZPR.

Jeszcze w październiku 1980 r. „Socjalistycznie Tempo" – gazeta Huty Stalowa Wola, pisało: „Jest nas ponad 6 tysięcy". Nas, czyli członków PZPR w HSW, gdzie działała wtedy druga pod względem liczebności organizacja partyjna w Polsce. W całej Stalowej Woli członków i kandydatów PZPR było wówczas ponad 9 tysięcy. Ale był to początek końca. Powstanie „Solidarności", a potem stan wojenny i postępująca erozja władzy w latach 80., doprowadziły do znaczącego zmniejszenia się szeregów PZPR w Stalowej Woli.

Wiosną 1981 r., pracownicy Huty idący rankiem na I zmianę, na białym ceglanym murze, gdzie znajdowały się kasy stadionu ZKS Stal, czytali wielki napis: *PZPR to banda złodziei i morderców*. Oczywiście wywrotowy napis szybko został zamalowany.

Los PZPR przypieczętowały czerwcowe wybory w 1989 r. Kilka miesięcy później partię wyeksmitowano z terenu Huty, opustoszał też budynek Komitetu Miejskiego.

Rakowski odsłonił Kwiatkowskiego

PZPR dokonała żywota na swym ostatnim zjeździe, 29 stycznia 1990 r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. I sekretarz Mieczysław Rakowski rzucił wtedy sławetną komendę: – Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyprowadzić!

Ten sam Rakowski, jako ostatni I sekretarz PZPR gościł w Stalowej Woli 13 maja 1989 r., kilka tygodni przed historycznymi wyborami do Sejmu i Senatu. Odsłonił wtedy na gmachu Dyrekcji Naczelnej HSW tablicę poświęconą Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu. ■



Dionizy Garbacz
„Wzrastanie – Stalowa Wola 1954–1973"

- IV tom monografii
- unikatowe zdjęcia
- oprawa twarda, lakierowana
- 245 str., 155x222 mm
- cena: 20 zł

Czwarty tom dziejów Stalowej Woli. Dowiemy się z niego o kryzysie w Hucie i odchodzeniu od produkcji zbrojeniowej, o miejskich rządach, handlu, kościele i wielkim boomie na maszyny budowlane.

eprasa.pl 8086c665db

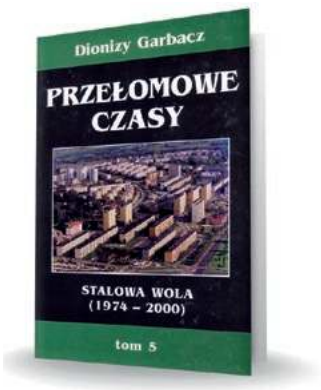
Jak liczna była lokalna władza

Przedwojenne osiedle Stalowa Wola nie miało żadnego samorządu. Pierwsza powojenna Gminna Rada Narodowa (24 sierpnia 1944 r.) liczyła 16 osób, a Miejska (4 sierpnia 1946 r.) – 14. Był jeszcze burmistrz i jego zastępca. Dzisiaj, w samorządzie miasta zasiada 23 radnych. Plus prezydent i dwoje jego zastępców.

Przed wojną osiedlem zarządzały Zakłady Południowe, a konkretnie komórka o nazwie Administracja Osiedli oznaczona symbolem „O", na czele z płk Juliuszem Tomaszewskim.

Pierwszy powojenny organ władzy, Tymczasowy Komitet Fabryczny Robotniczy, którym kierował tokarz Stanisław Szczerbiński, miał 15 członków, w tym 5 przedstawicieli Zakładów Południowych.

Potem była wspomniana już Gminna, a następnie Miejska Rada Narodowa (powołaną 19 sierpnia 1944 r. MRN rozwiązał po kilku godzinach starosta niżański Tomasz Sagan, bo Stalowa Wola nie miała jeszcze wtedy praw miejskich).



Dionizy Garbacz
„Przełomowe Czasy
Stalowa Wola (1974–2000)"

- V tom monografii
- książka bogato ilustrowana
- oprawa twarda, lakierowana
- 348 str., 157x225 mm
- cena: 20 zł

Piąty tom dziejów Stalowej Woli. Dowiemy się z niego: kto rządził w mieście, o stalowowolskich zakładach, komunalnych problemach, szkole i służbie zdrowia.

Wielu radnych, żadnej samorządności

W pierwszych latach powojennych skład rady ulegał licznym zmianom, dokooptowywano też nowych członków, głównie z politycznego klucza.

W marcu 1950 r. ustawowo zniesiono urzędy prezydentów i burmistrzów miast, wójtów gmin, starostów i wojewodów, a lokalną władzę wykonawczą zaczęły sprawować prezydia rad narodowych. Faktycznie zlikwidowano wtedy władzę samorządową.

5 grudnia 1954 r. odbyły się pierwsze w PRL, oczywiście pod pełną kontrolą PZPR, ogólnopolskie wybory do rad narodowych. Wyłoniona wtedy Miejska Rada Narodowa w Stalowej Woli liczyła 75 członków. I taka zbliżona liczebność utrzymywała się przez kolejne dekady PRL-u.

W 1973 r., po utworzeniu powiatu Stalowa Wola (obejmującego także powiat niżański), przeprowadzono wybory do nowej Rady Narodowej Miasta i Powiatu – liczyła 89 członków, w tym z terenu powiatu było 48 radnych, a z samej Stalowej Woli – 41. Ostatnie wybory do Miejskiej Rady Narodowej (w 1975 r. zlikwidowano powiaty) odbyły się w czerwcu 1988 r. Rada liczyła 78 członków.

Mniejsze rady w wolnej Polsce

W maju 1990 r. odbyły się pierwsze wolne wybory do samorządu terytorialnego. W skład Rady Miejskiej Stalowej Woli weszło wtedy 36 członków. I tak było aż do 2002 r., gdy wprowadzono bezpośrednie wybory prezydentów i burmistrzów miast oraz wójtów gmin. Radę naszego miasta ustawowo okrojono wtedy do 23 członków. I taka liczebność obowiązuje do dziś. Choć np. Radę Powiatu Stalowowolskiego (powiaty przywrócono w 1998 r.) w związku ze zmniejszeniem się ludności miasta przycięto w obecnej kadencji o dwa mandaty (z 23 do 21). Podobnego „cięcia" w samorządzie Stalowej Woli nie było.

Przypomnijmy jeszcze, iż w 1998 r. w związku z reformą podziału administracyjnego Polski, wybory samorządowe przesunięto z czerwca na 11 października. Po wygaśnięciu wiosną kadencji rad, do jesieni 1998 r. miastami i gminami rządziły więc tylko ich same zarządy (ciała kolegialne).

5-letnia kadencja

Od 1990 r. kadencja władz samorządowych trwała w Polsce cztery lata. W 2017 r. Prawo i Sprawiedliwość przeforsowało w parlamencie jej wydłużenie do pięciu lat, licząc od wyborów w 2018 r. Ale w 2023 r. tę dłuższą już kadencję PiS wydłużyło jeszcze o pół roku, argumentują to zbieżnością czasową z wyborami parlamentarnymi w 2023 r.

Ostatnie wybory samorządowe odbyły się więc 7 kwietnia 2024 r., a obecna kadencja władz samorządowych kończy się wiosną roku 2029 r. ■

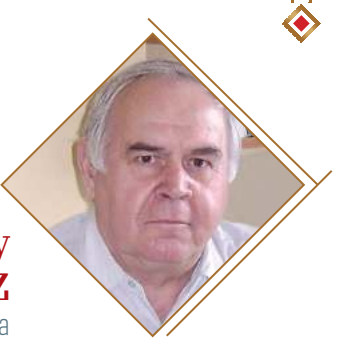
Opracowanie materiałów jubileuszowych Stanisław CHUDY

eprasa.pl 8086c665db

W „Popularnej” bardzo popularne były bitki. Na pięści...

Dawnych lokali czar

Przed wojną, w Stalowej Woli jedynym liczącym się lokalem było kasyno funkcjonujące na pierwszym piętrze hotelu nr 1 Zakładów Południowych, dziś siedziba stalowowolskiego magistratu. W jego części odbywają teraz sesje rady miejskiej.



Dionizy GARBACZ
regionalista

Restauracji, poza wspomnianym kasynem, nie było. W czasie okupacji restaurację niejako prowadził niemiecki Werkskonsum w hotelu nr 3. Był to lokal przeznaczony głównie dla niemieckich żołnierzy. To kasyno funkcjonowało, jak przed wojną, w hotelu nr 1. Niewielką knajpkę prowadził też Władysław Kubikowski w budynku swego kina, notabene zarządzanego przez Niemców.

Przy wylocie drogi z Niska do Rozwadowa, na skraju Pławа, w latach 40. istniała parterowa restauracja, ale z początku lat 50. została zamknięta i rozebrana.

Na przełomie lat 40. i 50. zaczęła na dobre rozwijać się stalowowolska gastronomia. Sygnał dał „Hutnik”, a potem gości zaczęła przyjmować „Arkadia” (najpierw zwana „Robotniczą”).

Autentycznie popularna knajpa

A pamiętacie „Popularną” (obecnie od wielu lat „Kaprys”)?

Od samego początku miała najlepszy punkt na skrzyżowaniu od przystanku autobusowego do sklepów, ze stacji kolejowej, no i co najważniejsze – przy przelotowej drodze. A jeśli dodać, że mieściła się na parterze najwyższego ówcześnie i przez wiele następnych lat budynku w Stalowej Woli, łatwo zrozumieć jej autentyczną popularność.

Zaglądali do niej kierowcy i konduktorzy po zakończonym kursie, przyjezdni, którym nie starczało czasu na poszukiwania innego lokalu, wreszcie stalowowolscy złodzieje, dziewczyny bez pracy, ale z charakterem, łobuzy. Nieraz dochodziło do gwałtownej „wymiany zdań”. Ogarniający szał sylwestrowy nie omijał „Popularnej”. Najłatwiej było tam kupić kartę wstępu, mimo że najtaniej, a towarzystwo? Proste, bez aspiracji, ale i bez dużej kultury. Bez bitki się zwykle nie obywało. Łamali sobie stalowowolscy gastronomicy głowę, cóż uczynić z tą knajpą, jak zmienić w niej obyczaje. Nic z tego, była piwiarnia, przy wysokich barowych stołach obyczaje nie wysubtelniały, ogonek do „piwopoju” stał ciągle, towarzystwo niezmienne, patykiem pisane lało się pod stołem. Nie pomogła zmiana szyldu na „Kaprys” ani adaptacja na bar szybkiej obsługi i zakaz sprzedaży trunków. Dziś jest inaczej: bar szybkiej obsługi, bez alkoholu.



Fot. Archiwum Dionizego Garbacza

Lata 60. Dom Gościnny Hutnik. Tu były inne standardy niż w nieodległej „Popularnej”

Gospoda – matka żywicielka

Był czas, że jedynym żywicielem dla nieprowadzących gospodarstwa domowego była Gospoda (dzisiaj siedziba Multimediów przy ul. Popiełuszki.) Tak się ją nazywało, tak o niej mówiono. Jeszcze w czasie niemieckiej okupacji, spółdzielnia spożywców, która wtedy jako tako prosperowała, wybudowała całkiem przyzwoity budynek. Potem po wyzwoleniu nadal był on własnością spółdzielni. Znajdował się on w sąsiedztwie kilku baraków; dwa przycupnęły tuż-tuż, inne znów rozsiadły się naprzeciw, prawie przy dzisiejszej poczcie.

Jeszcze kilka drzew owocowych pozostałych z przybarakowych ogródków świadczy, że kiedyś tu mieszkali ludzie. A poza tym było pusto. Gospodę

eprasa.pl 8086c665db



Fot. Archiwum Dionizego Garbacza

Pierwszy „wieżowiec" w Stalowej Woli w połowie lat 50. W 1955 r. urządzono tu restaurację „Popularna". Trzy lata później lokal przerobiono i przemianowano na „Kaprys"

spółdzielni okalały ze wszystkich stron sosny, do jej wejścia wiódł wąski trotuar od płotu siatkowego do szerokich schodów. Posiadała przyzwoitą kuchnię, podawano tam wódkę, piwo, śledzie. Wszystko, czym szanująca się restauracja wtenczas dysponowała. Odbywały się tam w soboty zabawy i cieszyły się dużym powodzeniem. Nie ma to, jak w gospodzie – mawiano.

„Oaza": od rozkwitu do upadku

W końcu pięćdziesiątych lat, po latach posuchy, bo wówczas przyjęła na siebie obowiązki reprezentacji rodzimej gastronomii nowa, ogromna jak hala fabryczna – „Robotnicza", dziś zwana „Arkadią", otwarto w dawnej gospodzie „Oazę" – klub ZMS. Przez kilka lat skupiał rzeczywiście młodzież, odbywały się różne spotkania, gościł nawet sam Władysław Broniewski. Młodzi często organizowali tańce, w „Oazie" pobierano naukę brydża, gry, która przeżywała wtedy renesans, co ochotniejsi zabierali się do... pokera.

Owszem, był tam bufecik z winem, ciastkami, szatnia znajdowała się w sutterenie... Ściany pokrywały ogromne malowidła z wielbłądami i palmami. Wiadomo – „Oaza". Przyszedł w końcu kres tego klubu, na początku lat sześćdziesiątych.

„Patron" mieszkał nad barem

Jeden bar zamieniono w pralnię. W bloku „zakrętasie", przy Mickiewicza 10, krótko, bo krótko, ale zupełnie znośnie prosperował samoobsługowy bar z wyszynkiem wódki, śledzie, galaretka, ser, parę prostych zimnych dań, bodaj trzy wysokie barowe stoły, jednoosobowa obsługa i to wszystko.

Bar „Pod kaczorkiem", mówiono. Skąd ta nazwa? Od nazwiska człowieka, który z alkoholem co prawda niewiele miał wspólnego, ale mieszkał nad barem. I, co istotne, był znanym i popularnym profesorem języka polskiego w stalowowolskim liceum.

Nostalgiczne wspomnienie „Zacisza"

Starzy stalowiacy naprawdę żałują tego lokalu... Pamiętacie „Zacisze"?

Sama nazwa odzwierciedlała dokładnie jego atmosferę. Wejście do kina „Ballada"; po prawej ręce biblioteka, po lewej „Zacisze". Dwie sale: jedna kichowata z oknami wychodzącymi na bloki „dyrektorskiej" i wyjście z kina, druga z widokiem na bloki przy Staszica i plac, na którym postawiono odrzutowiec jako dekorację. Gdy czekałeś na filmowy seans wzruszających „Pożegnań", siedziałeś w „Zaciszu", pijąc calvados albo kawę, gdy umówiłeś się z dziewczyną, to w „Zaciszu", gdy chciałeś zagrać w szachy – w „Zaciszu". Spokojna kawiarenka, w której mogłeś po południu także zjeść schaboszczaka.

W niedzielne popołudnie nie znajdowało się wolnego miejsca, w powszednie dni wieczorami zapełniał się lokal. Louis Armstrong śpiewał „Ramonę", kobiecy głos „Miłość ci wszystko wybaczy"... Była to chyba jedyna z prawdziwego zdarzenia kawiarnia w Stalowej Woli (mimo schaboszczaków), do której chciało się pójść.

A dziś? „Zacisze" stało się biblioteką, potem lokal przejęło muzeum... I już nie ma gdzie czekać na „Pożegnania", bo tego się nie wyświetla. I kino już od dawna jest zamknięte. ■

eprasa.pl 8086c665db

Dzieje Kurysiówki

Cienie przeszłości – cz. I

Pławo było jedną z większych wsi dolnego Sanu. Wieś można było podzielić na trzy części – północną i południową, pomiędzy którymi znajdowało się centrum. Centrum wsi, które było najbardziej rozbudowane, już w XIX w. miało układ wielodrożny. Natomiast jej skrajne części zachowały formę jednoulicówki, czyli zabudowa ciągnęła się wzdłuż jednej drogi.



Jan ĆWIKŁA
regionalista

Północna część, choć rzadziej zamieszkana, kryje w sobie wiele interesujących nazw terenowych, które pozwalają nam lepiej zrozumieć historię i życie jej dawnych mieszkańców. To pierwszy z serii artykułów poświęconych dziejom tej części wsi, znanej jako Kurysiówka.

Początki

W okresie wczesnopiastowskim funkcjonowało osadnictwo leśne. Tereny dzisiejszej Stalowej Woli pokrywał gęsty las, bagna oraz liczne przeszkody utrudniające przemieszczanie się.

Pławo w tamtym okresie nie było trwałą jednostką osadniczą, choć było dobrze chronione przez warunki środowiskowe, takie jak rzeka San i okoliczne wydmy, które stanowiły naturalną barierę przed najazdami wrogich plemion. Ziemia, a właściwie piasek, którego było w nadmiarze, utrudniał prowadzenie gospodarki rolnej. Osadnicy zajmowali się głównie bartnictwem, rybołówstwem czy myślistwem, eksploatując zasoby lasu i dokonując kolejnych karczunków.

Duże znaczenie dla osadnictwa miał starożytny czarnomorski szlak handlowy, który przebiegał znad delty Dunaju i Morza Czarnego do krajów Europy zachodniej. W naszym regionie szlak ten kierował się od strony Niska do centrum Pława, a następnie w stronę Kokoszej Góry, przecinając późniejszą Kurysiówkę. Szlak ten w Pławie nosił nazwę Starej Drogi



Fragment dawnej Starej Drogi na Kurysiówce, koniec lat 50 XX w. (obecnie ul. Poniatowskiego)



Fot. Archiwum autora

W drodze do pracy... – codzienność mieszkańców Pława

eprasa.pl 80



Kurysiówka – lata 70 XX w.

i odpowiada w dużej mierze dzisiejszej ul. Poniatowskiego.

Na przełomie XIV i XV w., kiedy w Pławie nastąpiła kolonizacja na prawie niemieckim, starożytny trakt stracił swoje międzynarodowe znaczenie, choć nadal pozostawał ważną drogą handlową w Polsce. Ten system skuteczniej przywiązał mieszkańców do ziemi, co zapewniało większą stabilność osadnictwa we wsi. Napływ nowych osadników spowodował zagospodarowanie nieużytków oraz powiększenie granic wsi. Pławo wtedy przekształciło się w wieś jednoulicową.

Na Kurysiówce, a właściwie na Zagrodach, gdyż pod taką nazwą wcześniej funkcjonowała ta część wsi, osiedlali się zazwyczaj zagrodnicy. Dziś możemy umiejscowić tę dzielnicę w okolicach hotelu Stal. Pierwsze wzmianki o jej istnieniu pochodzą z XV w. Puszcza w tym rejonie została wcześniej wyeksploatowana, gdyż owe Zagrody posiadały już pola oraz ogrody polowe. Zagrody znajdowały się zazwyczaj na granicy wsi i były ubocznym kawałkiem ziemi poza obrębem właściwych ról, przez co nie podlegały przymusowi polowemu. Miały nieregularne kształty i tworzyły chaotyczną strukturę przestrzenną. Właśnie dlatego gospodarze musieli ogradzać swoje gospodarstwa, i stąd wzięła się ta nazwa.

Od I połowy XVI w. mieszkańcy Pławy dokonywali szeregu karczunków, w wyniku których powstały nowe pola uprawne na południowym stoku Kokoszej Góry. Grunty te biegły prostopadle do Starej Drogi. Pola układano poprzecznie do spadku, ponieważ taki układ lepiej zatrzymywał wodę i zapobiegał erozji gleby. Możemy je zlokalizować jako część dzisiejszego osiedla Poręby w Stalowej Woli.

Wichry wojny

Rozwój gospodarczy wsi przerwały nawałnice wojenne. Przez Pławo, a zatem i przez Zagrody, przetaczały się liczne wojska, siejąc spustoszenie i doprowadzając mieszkańców do skrajnego ubóstwa, nędzy i głodu. Starą Drogą w XVII w. przewijało się wiele wojsk. Były to m.in. armie szwedzkie Karola Gustawa i Jerzego II Rakoczego – księcia Siedmiogrodu, oraz bandy Kozaków czy Moskali. Spustoszenie Pławy spowodowało masowe wyludnienie, zniszczenie upraw, budynków oraz ugorowanie ziemi, gdyż nie było rąk do jej uprawy.

Odbudowa wiązała się ze zmianą systemu agrarnego. Wyznaczono nowe role o wielkości jednego łana, nazywane od nazwisk właścicieli np. madejowska (Madej), pyjorowska (Pyjor) czy bełzakowska (Bełzak). Role z kolei dzielono zazwyczaj pomiędzy dwóch, trzech lub czterech gospoda-

eprasa.pl 8086c665db

rzy, z których każdy posiadał od 1/4 do 1/2 łana. Podobne zmiany dotyczyły pasieki bartników. Jednak jeśli chodzi o Zagrody, to w dalszym ciągu określano je mianem Zagród, gdyż tak – jak wspomniałem wcześniej – leżały one poza obrębem ról.

Niestety, na początku XVIII w. kolejne zawirowania wojenne przyniosły zubożenie, głód i zarazy. Trudne warunki atmosferyczne, w tym powodzie, wyrządziły poważne szkody w uprawach. Usuwanie szkód ówczesnymi metodami nie było takie proste i wymagało zaangażowania ludzi z całej okolicy. Po potopie szwedzkim nastąpiła zmiana administracyjno-gospodarcza. Pławo znalazło się w kluczu niżańskim.

Jak powstała Kurysiówka?

W 1744 r. na Zagrodach, pomimo względnego spokoju w naszym regionie geograficznym, w dalszym ciągu panowały trudne warunki gospodarcze. Z kliku gospodarstw, które znajdowały się tam przed potopem szwedzkim, zostało dwóch gospodarzy. Byli to Wawrzyniec Szeląg, który nie miał własnego areału oraz Wojciech Sadkowski posiadający „chałupę".

Ponadto, większość terenu była nieużytkowana, ziemia błotnista i pokryta sitowiem, co świadczy o zaniedbaniu tego miejsca.

Nawet wiele lat po zakończeniu wojen, Pławo w dalszym ciągu borykało się z ogromnym ubóstwem i niskim standardem życia. Widząc taki stan, władze klucza niżańskiego postanowiły zagospodarować te tereny, przekształcając wielowiekowe Zagrody. Tereny, na których osiedlili się nowi gospodarze, stanowiły nieurodzajną i błotnistą ziemię. Aby przekształcić je w obszary nadające się do uprawy, musieli włożyć wiele wysiłku, by uczynić ją zdatną do uprawy.

W 1755 r. nieużytki znajdujące się przy Zagrodach przypadły miejscowym strzelcom, faworyzowanym przez byłego komisarza administracyjnego – Ratyńskiego, kosztem rodowitych mieszkańców Pława. Strzelcy byli piechotą wybraniecką, utworzoną przez Stefana Batorego w XVI w. Mieli liczne przywileje, w tym zwolnienie z pańszczyzny w zamian za służbę wojskową. Otrzymali oni nie tylko place budowlane „Przy Błoniu", ale także pozwolenie na zagospodarowanie nieużytków znajdujących się przy Zagrodach, oraz na karczowanie nowych terenów. Drzewa, które tam rosły zostały wycięte, a ziemie zamienione na pola uprawne zwane Porębami. Nazwa ta pochodzi od wyrębu tego lasu. Jednak dzisiejsze osiedle Poręby w Stalowej Woli znajduje się po drugiej stronie ul. Poniatowskiego w stosunku do pierwotnej lokalizacji sprzed lat.

Wracając do Kurysiówki, nazwa ta – jak podaje ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski na podstawie relacji Jana Bisa – pochodzi od rodziny Żaków, którzy zamieszkiwali tę część wsi, a nazywano ich „Kurysiami". W pewnym sensie jest to prawda. Wielu mieszkańców wsi nosiło te same nazwiska, dlatego, aby ich odróżnić, posługiwano się przezwiskami i pseudonimami. Jednak geneza nazwy „Kurysiówka" jest nieco inna, choć wciąż ma związek z rodziną Żaków.

W II połowie XVIII w., decyzją władz niżańskich Zagrody postanowiono zagospodarować na nowo. Wśród tych nowo osadzonych była rodzina Kurysi, i to właśnie od nich pochodzi nazwa „Kurysiówka". Ich dom pod koniec XVIII w. stał pod nr 4. Niestety, nie udało mi się ustalić, skąd przybyła ta rodzina, choć w tamtym okresie nazwisko to występowało w wielu pobliskich miejscowościach, zwłaszcza w powiecie niżańskim (tj. Kamień, Sójkowa) i leżajskim. Nadawanie nazw pochodzących od nazwisk mieszkańców było dość powszechne w wielu regionach Polski. W naszej okolicy również możemy znaleźć podobne przykłady, np. Swoły, Chyły czy Sudoły. Dzisiaj są to osiedla w Stalowej Woli, ale nazwy ich wywodzą się od na-



Kurysiówka – widok w kierunku Rozwadowa

eprasa.pl 8086c665db

zwisk mieszkańców: Swół, Chyła, Sudoł, Suduł.

Nazwy przysiółków czy wsi pochodzące od nazwisk powstawały najczęściej wtedy, gdy dana rodzina była pierwszymi lub głównymi osadnikami na danym terenie. Związek z nazwiskiem pomagał także odróżniać jedną część wsi od drugiej. Osadnictwo Kurysi mogło zatem mieć kluczowe znaczenie dla nadania nazwy temu terenowi. Jednak Kurysiówka nigdy nie funkcjonowała jako oficjalna nazwa w Pławie. Krążyła wśród miejscowych, aby łatwiej zorientować się w terenie.

Rodzina Kurysi była zwyczajną chłopską rodziną. Tak jak większość ówczesnych mieszkańców, w tamtym czasie zajmowała się uprawą ziemi. Łukasz Kuryś był ostatnim przedstawicielem tego rodu w Pławie i zmarł w 1818 r. Wdowa, Agnieszka Kuryś, wyszła ponownie za mąż, za Antoniego Dudka. Ich rodzina mieszkała tutaj przez dwa pokolenia. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. (ok. 1892 r.) w tym miejscu osiedlił się Marcin Żak. Z czasem to właśnie rodzinę Żaków nazwano Kurysiami, ponieważ zamieszkali dokładnie w tym samym miejscu, co pierwsi osadnicy. Jego potomkowie mieszkali tutaj aż do wysiedlenia Pława, które rozpoczęło się w 1953 r. Jednak gospodarstwa na Kurysiówce wywłaszczono w latach siedemdziesiątych XX w.

Trudno ustalić, kiedy we wsi zaczęła funkcjonować nazwa Kurysiówka. Mogła pojawić się w Pławie w momencie, kiedy rodzina Kurysi osiedliła się na Zagrodach (ok. 1760 r.), ale także pod koniec XIX w., kiedy to na ich miejsce wprowadziła się rodzina Żaków (ok. 1892 r.). Możliwe, że powstała w tym samym okresie, co inne nazwy dzielnic we wsi, takie jak Stara Wieś, Piaski, Centrum, Przy Szosie, czy Za Szosą. Jednak Kurysiówka nie przetrwała próby czasu i nie pojawia się ani na mapach, ani w dostępnych dokumentach archiwalnych, tak jak pozostałe dzielnice.

Pomimo krótkiego epizodu, obecności rodziny Kurysiów w Pławie, ich nazwisko przetrwało dzięki nazwie „Kurysiówka", która była przekazywana z pokolenia na pokolenie, jako element orientacji w terenie. Obecnie większość mieszkańców nie zdaje sobie sprawy z istnienia tej dawnej nazwy, choć przez wiele lat funkcjonowała ona w lokalnej tradycji i była żywa w mowie starszych pokoleń.

Granice tej dzielnicy były umowne i rozpościerały się po obu stronach Starej Drogi (ul. Poniatowskiego) od Ochronki w kierunku Kokoszej Góry, nazywanej lokalnie Kokosicą lub Kokosą Górą. Z uwagi na rosnącą liczbę gospodarstw, na początku lat dwudziestych XIX w. nastąpiła pierwsza zmiana numeracji we wsi. W kolejnych dekadach do Pława napływali nowi osadnicy, głównie z okolic. Wieś stopniowo przekształcała się w osadę wielodrożną. Jednak dotyczyło to głównie centrum wsi, natomiast Kurysiówka uległa jedynie niewielkim przeobrażeniom.

W Pławie od dawna odbywała się wewnętrzna migracja. Szczególnie w XIX w. wiele rodów często zmieniało miejsce zamieszkania w obrębie wsi. Były jednak i takie, które pozostały na swoim przez pokolenia, aż do wysiedlenia.

Do pierwszych mieszkańców Kurysiówki należały m.in. rodziny: Machajów, Pyjorów, Kurysiów, Dudków, Szelągów, Steców, Szostaków, a nawet Chyłów, którzy sprowadzili się tutaj z pobliskiego przysiółka. W kolejnych latach tę dzielnicę zamieszkiwało coraz więcej rodów, w tym Żaków,



Cienie przeszłości na Kurysiówce – dawna ul. Wałowa

Karbarzy, Maciejaków, Wolaninów czy Zawołów. Trudno wymienić wszystkich. Część rodzin żyła tutaj jako komornicy, którzy stanowili najniższy szczebel wiejskiej hierarchii. Przez pewien czas mieszkali u kogoś, dopóki nie osiedlili się na własnym gospodarstwie.

Dziś, większą część północnych terenów i zabudowań Pława pokrywają bloki oraz osiedla Stalowej Woli. Mimo to wciąż można tam odnaleźć relikty przeszłości. Miejsce dawnych Poręb uległo niewielkim przemianom i po części natura przywróciła im pierwotny charakter, ponieważ teren ten jest ponownie zalesiony, jak przed wiekami. Widać także dawny układ pól, a między nimi wąskie i zarośnięte ścieżki wydeptane przez kolejne pokolenia. ■

eprasa.pl 8086c665db

MZK rosło razem z miastem, a miasto nie mogłoby rozwijać się bez służb komunalnych

Niezbędni do życia – cz. II

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Stalowej Woli zostało formalnie utworzone w roku 1953, jednak historia gospodarki komunalnej w naszym mieście jest znacznie dłuższa i mocno związana z budową Zakładów Południowych w ramach projektu Centralnego Okręgu Przemysłowego.



Karolina GŁOGOWSKA

Rok 1957 otworzył nowy rozdział w historii MPGK, rozpoczęto bowiem zasadniczą rozbudowę wodociągów miejskich o wartości kosztorysowej 13 mln 544 tys. złotych. Pod budowę ujęcia wody zajęto 28 ha Lasów Państwowych. Wybudowano łącznie 8 studni głębinowych, jedną studnię zbiorczą oraz przepompownię wyposażoną w podstawowe urządzenia uzdatniające wodę (wapnowanie i chlorowanie). Nowe ujęcie wody zaspakajało ówczesne potrzeby rozwijającego się 15-tysięcznego miasta.

Pracownicy sformalizowanej już komórki służb komunalnych zajmowali się: oczyszczaniem ulic i chod-



Budowa sieci wodno-kanalizacyjnej na trasie Stalowa Wola- Rozwadów, 1975 r., archiwum MZK Stalowa Wola

eprasa.pl 8086c665db

ników, wywozem odpadów, dostawą wody i odbiorem ścieków, organizacją zieleni miejskiej, dostawą gazu płynnego w butlach. W gestii służb komunalnych leżała też administracja cmentarza, obsługa promu na Sanie i administracja targowiska miejskiego.

W roku 1958 administracja zakładu przeprowadziła się z ulicy Wolności 4a, na ulicę Podleśną 17 (dzisiejsza ulica Komunalna) do małego budynku (obecnie mieści się tutaj Zakład Zieleni i Oczyszczania Miasta) i kolejno do obecnej siedziby firmy.

W 1967 r. w samym Zakładzie wod.-kan. pracowało 41 osób, obsługując 36 km sieci wodociągowej i 39 km sieci kanalizacyjnej. W kolejnych dziesięcioleciach zakład komunalny rozwijał się o nowe działalności, rozbudowywał sieć wodno-kanalizacyjną, przejął zakład gospodarki drogowej, przeniósł składowisko odpadów do dzisiejszej lokalizacji, obsługiwał miejską komunikację.

Lata siedemdziesiąte charakteryzowały się wysoką dynamiką w zakresie wartości świadczonych usług. Oddano do eksploatacji kolejnych 5 studni głębinowych, co poprawiło zaopatrzenie miasta w wodę. Zorganizowano też kolejny zakład: Gazu Bezprzewodowego.



Fot. Archiwum MZK (3)

Konny wywóz odpadów w Stalowej Woli w latach 1953-1960, archiwum MZK

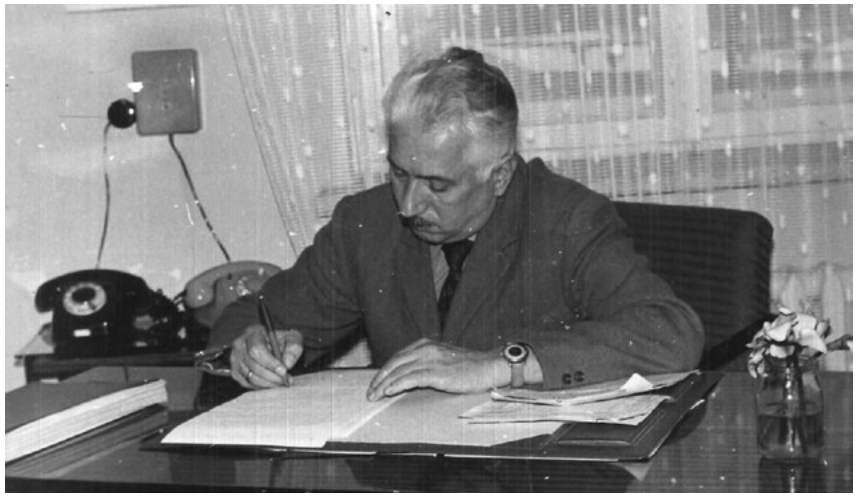
Wartość sprzedaży usług wzrosła o 47 proc. Dokumenty archiwalne MZK zasługi te przypisują ówczesnym zarządzających: Marianowi Zaremskiemu, Jerzemu Wiśniewskiemu i Ryszardowi Kuźniarowi.

1 stycznia 1975 roku zakład zastał przekształcony w Powiatowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. W wyniku tych zmian przedsiębiorstwo przejęło całokształt gospodarki komunalnej na terenie czterech miast: Stalowej Woli, Niska, Rudnika i Ulanowa. Powstały wówczas terenowe zakłady PPGD w tych miastach.

W 1982 roku w wyniki zmian organizacyjnych oddział Gospodarki Komunalnej ponownie przekształcono w samodzielny zakład pod nazwą Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, realizujący zadania komunalne tylko dla Stalowej Woli.

W roku 1992 zakład został spółką prawa handlowego, wtedy to z zadań zakładu wyłączono: administrowanie cmentarzem komunalnym, zakład zieleni, miejską komunikację. Rok później ruszyła budowa Miejskiej Oczyszczalni Ścieków. Nowe możliwości rozwoju firmy przyniosły pierwsze programy operacyjne Funduszy Europejskich.

Pierwszy, realizowany w latach 2006–2012, pozwolił rozbudować: sieć wodociągową (1,14 km), kanalizację sanitarną (14,68 km) i kanalizację deszczową (11,05 km). Zmodernizowano także sieć kanalizacji sanitarnej (8,82 km) i kanalizacji deszczowej. Wybudowano cztery przepompownie ścieków i jedną tłocznię ścieków sanitarnych, a na kanalizacji deszczowej zabudowano cztery separatory koalescencyjne, piaskownik oraz zmodernizowano wylot istniejącego piaskownika. W ramach inwestycji powstała nowa Stacja Uzdatniania Wody o przepustowości 13500 m^3/d, rozbudowano i zmodernizowano Miejską Oczyszczalnię Ścieków, zwiększając możliwość przyjęcia ładunku zanieczyszczeń. ■



Dyrektor MPGK w latach 1967-1982 Marian Zaremski

eprasa.pl 8086c665db

O tych, którzy odeszli

Stanisław CHUDY

Wspominamy osoby ze Stalowej Woli i regionu, które pożegnaliśmy w ciągu ostatniego roku. Niech pamięć o nich nie zgaśnie, a zapłonie szczególnie w te listopadowe dni zadumy nad ludzkim losem i przemijaniem...

2024



ZBIGNIEW ŁUPICKI

Znany stalowowolski matematyk, wieloletni nauczyciel i wychowawca w miejscowym Technikum Mechanicznym. Zmarł 27 października, miał 91 lat.

Urodził się 2 lutego 1933 r. w Jeziórku k. Tarnobrzega, w nauczycielskiej rodzinie pochodzącej ze Lwowa. W 1955 r. ukończył studia matematyczne na UMCS w Lublinie. Pierwszą pracę podjął w liceum w Przemyślu, a od września 1958 r. związał się na 28 lat z Technikum Mechanicznym w Stalowej Woli (uczył tu także wieczorowo), stając się jedną z legendarnych postaci tej szkoły. W uznaniu zasług i dorobku, uzyskał honorowy tytuł profesora szkół średnich.

Pogrzeb Zbigniewa Łupickiego odbył się 31 października na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli.



ALOJZY SZOPA

Muzyk, śpiewak, dyrygent, pianista, kompozytor, aranżer – przez blisko pół wieku znacząca, a z czasem wręcz legendarna postać w życiu kulturalnym Stalowej Woli. Zmarł 6 listopada w Krakowie, w wieku 93 lat.

Urodził się 25 czerwca 1931 r. w Rudzie Śląskiej. Od najmłodszych lat wykazywał wielki talent wokalno-instrumentalny. Ukończył konserwatorium muzyczne, studiował w Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, śpiewał w chórze Operetki Śląskiej, z którą kilka razy gościł w Stalowej Woli. Ślązak z urodzenia, lasowiak z serca i krakus z wyboru.

W 1954 r. związał się ze stalowowolskim Zakładowym Domem Kultury. Był tu m.in. dyrygentem zespołu i chóru Lasowiacy, a od 1981 – kierownikiem artystycznym ZDK. Przez wielki szacunek tytułowany profesorem. W 1997 r. wyróżniony tytułem Honorowego Obywatela Miasta Stalowa Wola. Od 2000 r. mieszkał w Krakowie. Tam też, 14 listopada, pożegnaliśmy Alojzego Szopę na Cmentarzu Batowickim.

3 stycznia 2025 r. w tym samym grobie spoczęła jego żona, STEFANIA SZOPA, zmarła w Krakowie 27 grudnia 2024 r., w wieku 91 lat, niecałe dwa miesiące po odejściu męża. – Mama była duchową podporą naszego domu. To także dzięki jej wsparciu, tato mógł rozwijać swoją artystyczną karierę i muzyczne pasje – wspominał Jacek Szopa, starszy syn Alojzego i Stefanii.

STANISŁAW HASNY

Pierwszy zawodnik sekcji kolarskiej, a później trener w ZKS Stal. Zmarł 15 listopada, miał 88 lat. Urodził się 12 kwietnia 1936 r. w Malczycach k. Lwowa. W 1939 r. wraz z mamą i starszym bratem dołączyli do ojca, który pracował w Zakładach Południowych. Po wojnie był pierwszym kolarzem nowo utworzonej sekcji kolarskiej w Zakładowym Klubie Sportowym Stal. Był też w szerokiej kadrze Polskiego Związku Kolarskiego. W 2013 r. otrzymał tytuł „Zasłużony dla Miasta Stalowa Wola". Pogrzeb Stanisława Hasnego odbył się 18 listopada na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli.





ZDZISŁAW BEŁCZOWSKI

Wieloletni pracownik Huty Stalowa Wola, założyciel i działacz „Solidarności" oraz członek Komisji Zakładowej związku w HSW, a potem w HSJ. W stanie wojennym kolporter podziemnej prasy i wydawnictw. Zmarł 5 grudnia, w wieku 73 lata.

Urodził się 20 stycznia 1950 r. w Opatowie. W latach 1966-2005 pracownik Stalowni Huty Stalowa Wola. W kwietniu 1981 r. uczestnik I zjazdu delegatów „Solidarności"

eprasa.pl 8086c665db



Niech ten symboliczny Znicz Pamięci
przypomni nam wszystkich Pracowników
firmy Thoni Alutec,
którzy na zawsze od nas odeszli.
Chwilą zadumy
uczcijmy Ich pamięć...

**Nikt nie umiera na ziemi, dopóki żyje
w sercach tych, którzy zostają**

Zarząd i Pracownicy firmy
Thoni Alutec Sp. z o.o.



Alojzy Szopa (1931–2024)

6 listopada 2024 r. w Krakowie zmarł, przeżywszy 93 lata, śp. Alojzy Szopa.

Był kochanym mężem, tatą i dziadkiem. Pozostanie na zawsze w naszych sercach. Pożegnaliśmy wspaniałą osobę, której działalność na trwałe wpisała się w historię Stalowej Woli. Legenda stalowowolskiego Domu Kultury, któremu poświęcił całe swoje życie zawodowe. Uczestniczył w powołaniu do życia Zespołu Pieśni i Tańca „Lasowiacy" w 1956 r. Odznaczony Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W imieniu rodzeństwa: Jadwigi, Józefa i Stanisława składamy

Cześć Jego pamięci

„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci"
Wiesława Szymborska

Pamięci wszystkich pracowników
Samodzielnego Publicznego
Zakładu Opieki Zdrowotnej
w Stalowej Woli
przy ul. Kwiatkowskiego 2

Dyrekcja i pracownicy



eprasa.pl 8086c665db

Regionu Ziemia Sandomierska. W stanie wojennym, razem z Marianem Janikiem zorganizowali akcję wyniesienia z HSW sztandaru „S" i ukrycia go w prywatnym mieszkaniu. Rozpracowywany przez SB, wielokrotnie szykanowany za działalność w podziemnych strukturach związku. Zdzisława Bełczowskiego pożegnaliśmy 11 grudnia na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli.

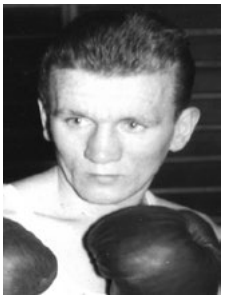


TERESA KOPCIUCH
Wieloletnia szefowa sekretariatu Wydawnictwa „Sztafeta". Zmarła 12 grudnia, miała 74 lata.

Urodziła się 22 stycznia 1950 r. w Polichnie, w gminie Kraśnik. W 1973 r. ukończyła w Rzeszowie Technikum Zawodowe, specjalność ogólnoekonomiczną. Dorosłe życie związała ze Stalową Wolą, gdzie pracowała w Miejskim Handlu Detalicznym i była instruktorem zawodowego szkolenia młodzieży. Od października 1993 r. przez 18 lat pracowała w Wydawnictwie „Sztafeta" jako szef administracyjno-gospodarczy. Była prawdziwą opoką sekretariatu, ciepłą i życzliwą koleżanką. Pogrzeb Teresy Kopciuch odbył się 16 grudnia na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli.

STANISŁAW SZADO
Wybitny pięściarz i jeden z najbardziej rozpoznawalnych bokserów ZKS Stal. Trzykrotny brązowy medalista mistrzostw Polski. Zmarł 27 grudnia, w wieku 83 lat.

Urodził się 22 października 1941 r. w Pysznicy. Przez 18 lat walczył w barwach „Stali". Był leworęcznym pięściarzem, znanym z wytrwałości i umiejętności „zamęczenia" rywala w ringu. Stoczył 246 walk, zdobywając indywidualnie dla „Stali" najwięcej punktów w historii jej sekcji bokserskiej. Debiutował na I-ligowym ringu w 1960 r., w meczu przeciwko Gwardii Łódź, pokonując rywala przed czasem. Walczył w wadze lekkiej, lekkopółśredniej i półśredniej.



– Mam w sobie mały niedosyt, że nigdy nie zdobyłem „złota" na mistrzostwach Polski. Szczególnie, że w jednym sezonie nie przegrałem ani jednej walki! W półfinałowym pojedynku pokonałem Józka Grudnia, ale w finale, ze względu na złamaną szczę-

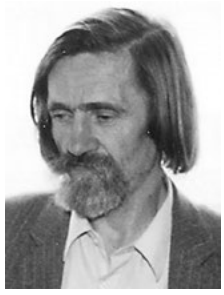


eprasa.pl 8086c665db

kę nie mogłem wystąpić – wspominał po latach.

Karierę zakończył w 1975 r. Potem pracował w HSW. Stanisława Szadę pożegnaliśmy 2 stycznia 2025 r. na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli.

ZBIGNIEW JANUSZ



Wieloletni dziennikarz „Sztafety, poeta, literat, animator życia kulturalnego. W kwietniu 2000 r. pierwszy laureat „Gałązki Sosny" – wtedy Nagrody Literackiej Miasta Stalowa Wola. Dla znajomych po prostu „Zbychu". Zmarł 31 grudnia w Wielkiej Brytanii, miał 73 lata.

Urodził się 13 listopada 1951 r. w Przemyślu, gdzie ukończył liceum ogólnokształcące. Od 1980 r. mieszkał w Nowej Sarzynie. Ze Stalową Wolą i „Socjalistycznym Tempem", a potem „Sztafetą", związał się w czerwcu 1984 r. Pracował tu (z dwuletnią przerwą) do 2007 r. Zajmował się głównie tematyką sportową i społeczną, w tygodniku prowadził „Witrynę" poetycką", współtworzył życie kulturalne miasta i regionu. Jako poeta debiutował w 1972 r. na łamach „Życia Przemyskiego", pierwszy tomik poezji „Chłopiec w wysokiej trawie" wydał w 1981 r. Był laureatem licznych poetyckich konkursów, potem sam zasiadał w ich jury. Przez lata był też członkiem Związku Literatów Polskich i wiceprzewodniczącym jego rzeszowskiego oddziału.

W 2008 r. wyjechał do Wielkiej Brytanii, pisywał tu do prasy polonijnej i publikował nowe wiersze, zajmował się też wolontariatem. Pogrzeb Zbyszka Janusza odbył się 23 stycznia na Cmentarzu Głównym w Przemyślu.

2025

IRENA JAKUBOWSKA

Wieloletnia polonistka w Liceum Ogólnokształcącym w Stalowej Woli. Zmarła 3 stycznia, w wieku 76 lat.

Urodziła się 8 listopada 1948 r. w Stalowej Woli. Tu ukończyła miejscowe LO, a w 1972 r. filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Przez rok pracowała w liceum w Sędziszowie Małopolskim, potem wróciła do Stalowej Woli, gdzie całe zawodowe życie (do 2001 r.) związała z LO im. KEN. Słynęła z poczucia humoru, z wielką pasją i energią prowadziła Koło Teatralne, którego występ uświetnił jubileusz 50-lecia szkoły w 1988 r. Irenę Jakubowska pożegnaliśmy 11 stycznia na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli.



MARIAN DROZDOWSKI



Profesor nauk humanistycznych, historyk i biografista, wielki popularyzator idei i czynu Centralnego Okręgu Przemysłowego. Honorowy Obywatela Miasta Stalowa Wola (2012). Zmarł 3 lutego w Warszawie, miał 93 lata.

Urodził się 1 lutego 1932 r. w Łasku (woj. łódzkie). W 1955 r. obronił pracę magisterską w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Szczecinie. Jej recenzentem był Bolesław Kaczmarkiewicz, współpracownik Eugeniusza Kwiatkowskiego. Od 1958 r. związany z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk, gdzie zdobywał kolejne stopnie naukowe (profesorem zwyczajnym został w 1989 r.). W Stalowej Woli po raz pierwszy gościł w 1983 r. na Katolickich Dniach Społecznych. Potem wielokrotnie odwiedzał nasze miasto, w 1987 r. był współautorem (ze Stefanem Bratkowskim i Dionizym Garbaczem) broszury „Stalowa Wola narodu polskiego...", później zasiadał też w Radzie Naukowej Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli. Autor rozlicznych publikacji o COP. Pogrzeb Mariana Drozdowskiego odbył się 10 lutego na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie.

ks. ZDZISŁAW JANIEC



Profesor nauk teologicznych, sekretarz i kapelan ordynariusza sandomierskiego, biskupa Wacława Świerzawskiego. Zmarł 14 lutego w wieku 74 lat.

Urodził się 4 stycznia 1950 r. w Stalowej Woli. W 1976 r. ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyślu i otrzymał święcenia kapłańskie. Doktorat z liturgiki obronił w 1993 r. Staż habilitacyjny odbył w Papieskim Instytucie Liturgicznym w Rzymie. Pracował w sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. W 2014 r. otrzymał tytuł profesora nauk teologicznych.

Odwiedzając Stalowa Wolę, często koncelebrował msze św. w klasztorze oo. kapucynów.

W ostatnich latach życia był rezydentem w parafii Bogurodzicy Maryi na warszawskich Jelonkach.

eprasa.pl 8086c665db

Ks. Zdzisława Jańca pożegnaliśmy 1 marca na Cmentarzu Parafialnym w Stalowej Woli.



JACEK POMYKAŁA
Nadleśniczy Nadleśnictwa Rozwadów. Zmarł 23 lutego, miał 67 lat. Nadleśnictwem Rozwadów kierował w latach 2017–2023, wcześniej stał na czele Nadleśnictwa Gościeradów. Wielokrotnie spotykał się z dziennikarzami, omawiając bieżące sprawy i inwestycje na terenach nadleśnictwa. Służył przyrodzie przez 40 lat, pracując w Lasach Państwowych. Był członkiem NSZZ „Solidarność". Pogrzeb Jacka Pomykały odbył się 26 lutego w Rzeczycy Długiej.

KRYSTYNA PODSIADŁO
Przez blisko 25 lat, wraz z mężem Józefem († 2023) organizowała w Stalowej Woli uroczystości upamiętniające kolejne rocznice bitwy pod Monte Cassino, w której walczyli ich ojcowie – żołnierze 2. Korpusu Polskiego.





Z racji pochodzenia kultywowali też pamięć o Kresach Wschodnich II Rzeczpospolitej. Zmarła 19 sierpnia, w wieku 87 lat.

Urodziła się 30 czerwca 1938 r. we Lwowie. Przed wojną zamieszkała z rodzicami w Przyszowie k. Bojanowa. Po wojnie mieszkała z matką w Nisku, i tu odnalazł je mąż i ojciec, Aleksander Świercz. Rodzina przeniosła się do Stalowej Woli w 1952 r. Krystyna uzyskała tu maturę w 1955 r. 18 lat przepracowała w stalowowolskim Prefabecie, przechodząc na emeryturę w 1982 r. Działała w Naczelnej Organizacji Technicznej. Przez lata była też sekretarzem stalowowolskiego koła Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Krystynę Podsiadło pożegnaliśmy 21 sierpnia na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli. ■



eprasa.pl 8086c665db

Prawo do grobu – komu przysługuje i co się na nie składa

Listopad to miesiąc refleksji. Odwiedzamy cmentarze, by uczcić pamięć naszych bliskich zmarłych. Tradycyjnie kupujemy wiązanki, zapalamy znicze. Warto przy tej okazji przybliżyć, co od strony prawnej oznacza prawo do grobu i komu ono przysługuje.



Anna CUDNA
adwokat

Podstawowym aktem prawnym, który dotyczy tej tematyki, jest Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Nie ma jednak w naszym systemie definicji ustawowej określającej w sposób jednoznaczny czym jest prawo do grobu i prawo do dysponowania grobem.

Jako dysponenta grobu zwykle określa się osobę, która wniosła opłatę za miejsce na cmentarzu. Kwestie te zazwyczaj doprecyzowuje regulamin cmentarza. Należy mieć jednak na uwadze, że osoba, która widnieje jako dysponent grobu to niekoniecznie osoba, która faktycznie opiekuje się grobem. Ponadto, sam fakt sprawowania takiej opieki nie czyni nas dysponentem grobu. Mogą również zdarzać się sytuacje, że osoba, która w dokumentach widnieje jako dysponent grobu, podejmuje decyzje bez konsultacji z innymi członkami rodziny.

Warto również nadmienić, że dokonując opłaty za tzw. miejsce na cmentarzu, nie stajemy się właścicielem tego gruntu, a nabywamy jedynie prawo do korzystania z tego miejsca przez określony czas. Najczęściej jest to 20 lat. Prawo do grobu nie daje więc prawa własności do grobu w rozumieniu Kodeksu cywilnego, natomiast zyskujemy udostępnienie miejsca do pochówku.

W ramach prawa do grobu, osoba uprawniona zyskuje przede wszystkim uprawnienie do pochowania w nim zmarłego. Z prawem do grobu wiążą się też inne uprawnienia, takie jak: prawo do wybudowania grobu, wzniesienie nagrobka, jak również utrzymanie go w należytym stanie – w tym zakresie mówimy o uprawnieniach w sferze majątkowej, które mogą wiązać się z określonymi wydatkami.

Prawo do grobu ma podwójną naturę, ponieważ oprócz uprawnień w sferze majątkowej, dotyczy ono również praw osobistych, związanych ze sferą uczuć, sprawowania kultu pamięci zmarłych, ale też posiadania grobu i dysponowania nim. Jako posiadanie grobu i dysponowanie nim należy rozumieć nie tylko kwestie dotyczące wyglądu nagrobka lub jego renowacji, ale też prawo do decydowania o przeznaczeniu pozostałych wolnych miejsc w grobie dla dalszych zmarłych.

Uprawnienia majątkowe i niemajątkowe mogą się przenikać, jednak od czasu dokonania pierwszego pochówku w grobie nie można ich rozdzielać i dominować zaczynają elementy niemajątkowe. Od tego czasu prawo do grobu przysługuje wszystkim osobom najbliższym zmarłego. Źródłem tego uprawnienia jest fakt powiązań rodzinnych ze zmarłym, pochowanym w grobie. W takim przypadku do zmiany przeznaczenia lub sposobu korzystania z tego prawa zgodę musi wyrazić każdy uprawniony, a w przypadku sporu sprawę rozstrzyga sąd.

Kwestia kręgu osób, które mogą wywodzić swoje roszczenia związane z prawem do grobu, również nie jest jednolicie unormowana. Z jednej strony art. 10 Ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych wskazuje osoby uprawnione do pochowania zmarłego i są to: pozostały małżonek, krewni zstępni, krewni wstępni, krewni boczni do 4 stopnia pokrewieństwa oraz powinowaci w linii prostej do 1 stopnia. Natomiast jeśli mówimy o prawie do grobu w kategoriach dóbr osobistych, to uprawnionym w tym zakresie może być ten, kto wykaże swój związek z osobą zmarłego, przy czym nie musi być to osoba spokrewniona ze zmarłym. ■

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl 8086c665db

Muzeum Regionalne w Stalowej Woli

To już 10 lat upamiętniania stalowowolskich Pionierów

Beata TRYBUŁA

Na stalowowolskim cmentarzu komunalnych już po raz jedenasty pojawiły się chorągiewki upamiętniające pionierów – pierwszych mieszkańców Stalowej Woli. Akcja prowadzona jest co roku przez Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, we współpracy ze stalowowolskimi podstawówkami i strażakami z OSP Stalowa Wola.

Wszystko zaczęło się wiosną 2015 roku, historycznym spotkaniem rodzin: dzieci i wnuków pionierów. Powstała wówczas wystawa plenerowa oraz publikacja *Stalowowolanie – kim jesteśmy. Ze wspomnień o pierwszych mieszkańcach Stalowej Woli*. Zaś jesienią 2015 r. uczniowie najstarszej stalowowolskiej podstawówki – Publicznej Szkoły Podstawowej nr 1 – po raz pierwszy umieścili na grobach pionierów pamiątkowe chorągiewki. Rozpoczęta wówczas sztafeta trwa do dziś, angażując kolejne szkoły w naszym mieście.

Pamiętamy o pionierach Stalowej Woli z lat 1937–1939 to inicjatywa, której celem jest zachowanie dla przyszłych pokoleń wspomnień i wiedzy o życiu w Stalowej Woli u samych jej początków. Niezwykle istotne jest uświadamianie, jak ważną rolę odegrali w tworzeniu miasta inżynierowie, konstruktorzy, politycy, ale przede wszystkim zwykli ludzie. Stalowa Wola przez cały czas swojego istnienia przyjmuje nowych mieszkańców, ale też traci dotychczasowych. Tym ważniejsze staje się sięgnięcie do przeszłości, kiedy to patriotyzm, wiara, wiedza i odwaga legły u podstaw tożsamości naszego niezwykłego miasta. Bardzo ważny jest wymiar edukacyjny tego przedsięwzięcia, pokazuje bowiem najmłodszemu pokoleniu ich korzenie, dziedzictwo, oraz uświadamia historię miejsca, w którym żyją.

Każdego roku do akcji włącza się inna placówka. Dotychczas były to PSP 1, PSP 2, PSP 3, PSP 4, PSP 7, PSP 9, Katolicka Szkoła Podstawowa i Społeczna Szkoła Podstawowa. Prawdziwym wyzwaniem okazał się czas pandemii covid-19. Wtedy do współpracy włączyli się strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Stalowej Woli, i towarzyszą tej akcji nieprzerwanie od 2020 roku.

Każdorazowo przed wyjściem na cmentarz, uczniowie biorą udział w lekcjach poświęconych lokalnej historii. Podczas zajęć dowiadują się, w jakich okolicznościach



Fot. A. Szporek, Muzeum Regionalne w Stalowej Woli

PROMOCJA

i przez kogo została zbudowana Stalowa Wola, ale też tego, że to właśnie ludzie przybyli tu z różnych zakątków Polski sprawili, że do dziś uważamy nasze miasto za wyjątkowe. To oni bowiem wspólnie tworzyli jego klimat, życie towarzyskie i kulturalne, oni pokazali, jak być Polakiem w czasach okupacji niemieckiej, ale też później, gdy nadal trzeba było walczyć o prawdziwą niezawisłość naszego kraju.

Chorągiewki już na stałe wpisały się w krajobraz stalowowolskiego cmentarza – w tym roku akcja ich roznoszenia odbyła się już po raz jedenasty. Wraz ze strażakami i pracownikami Muzeum, pionierskie nagrobki odwiedziła młodzież klasy siódmej z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 12. Niech te zostawione przez nich symboliczne oznaki naszej pamięci staną się również okazją do chwili zadumy nad przeszłością dla mijających je przechodniów.

Możliwe, że na cmentarzu są jeszcze pionierskie nagrobki, o których nie wiemy. Jeżeli bliscy zauważą to i mają taką wolę, to zapraszamy do kontaktu z pracownikami Muzeum Regionalnego. ■

eprasa.pl 8086c665db

Z cyklu: dostępność nie jedno ma imię

Muzeum dostępne – sztuka otwartości w Stalowej Woli



dr Edyta LISEK – artysta plastyk, surdopedagog, tyflopedagog, nauczyciel i tłumacz języka migowego, edukator, szkoleniowiec, pierwszy w Polsce koordynator ds. dostępności, niezależny ekspert w zakresie dostępności

Dostępność w muzeum to nie tylko kwestia podjazdów, wind czy audiodeskrypcji. To przede wszystkim sposób myślenia o drugim człowieku – o jego potrzebach, możliwościach i sposobach odbioru świata. Muzeum Regionalne w Stalowej Woli już od 2007 roku rozwija ideę „muzeum dostępnego", w którym każdy zwiedzający, niezależnie od stopnia sprawności, wieku czy wrażliwości, może w pełni uczestniczyć w kulturze.

„Każda wizyta w muzeum pozostawia po sobie trwały ślad, i to nie tylko w postaci różnego rodzaju wytworów, ale także, a może przede wszystkim, pozostawia ślad w nas samych". To zdanie doskonale oddaje sens działań podejmowanych w Stalowej Woli – tu spotkanie z kulturą staje się doświadczeniem wzajemnym, wymianą energii i emocji. Osoby z niepełnosprawnościami nie są biernymi odbiorcami – współtworzą przestrzeń muzeum, a ich obecność inspiruje do refleksji i zmienia sposób patrzenia na sztukę.

W muzeum prowadzone są warsztaty plastyczne, spotkania edukacyjne i wystawy z myślą o różnych grupach odbiorców. Należy pamiętać, iż prowadząc zajęcia z osobami niepełnosprawnymi stajemy się współuczestnikami tej niepełnosprawności".

Prawdziwa dostępność nie kończy się na rozwiązaniach technicznych. To przede wszystkim postawa empatii i otwartości. Odpowiednie dostosowanie obiektu, programu edukacyjnego czy pomocy dydaktycznych jest drugorzędnym narzędziem, które bez tego pierwszego (czyli ludzkiej otwartości) na niewiele może nam się przydać. To kluczowe przesłanie realizowane w praktyce przez zespół stalowowolskiego muzeum.

Muzeum Regionalne w Stalowej Woli pokazuje, że dostępność to proces, który nigdy się nie kończy. Każde nowe doświadczenie, każda rozmowa z odwiedzającym poszerza świadomość i inspiruje do dalszych zmian. Dzięki temu instytucja staje się miejscem prawdziwie wspólnym – otwartym, wrażliwym i żywym. Bo muzeum dostępne to nie tylko budynek bez barier. To przestrzeń spotkania ludzi, którzy uczą się od siebie nawzajem – jak patrzeć, słuchać i rozumieć świat. To właśnie w Stalowej Woli, idea „sztuki dla wszystkich" staje się rzeczywistością. ■

PROMOCJA



Zapraszamy do Fresh Gelato
przy ulicy Floriańskiej 1
w Stalowej Woli
U nas znajdziesz pyszne:

· PINSE · KAWY · HERBATY
· LODY RZEMIEŚLNICZE · DESERY

Obserwuj nas – już niebawem
nowości w naszym menu
i cateringi

REKLAMA

eprasa.pl 8086c665db

Samowystarczalność w RELACJACH/relacjach

Dla każdej edycji RELACJI Międzypokoleniowych Spotkań Teatralnych, od 10 lat organizowanych przez Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli, wyznaczamy temat przewodni. W tym roku podkreśliliśmy samowystarczalność. Była ona szczególnie obecna podczas rozmowy otwierającej część konkursową festiwalu oraz w wystawie Fałszerka, LalKara i Rysownik w Galerii TŁO.

Do grona trójosobowego Jury zaprosiliśmy Karolinę Sulej, autorkę książki „Era Taylor Swift" – monografii, która była impulsem decydującym o wyborze myśli przewodniej. Co zwraca uwagę w fascynującej karierze Swift? Artystka zbudowała swoją wyobraźnię, a zarazem potencjał twórczy, z dogłębnej lektury literatury anglosaskiej. Stała się więc jedną z milionów osób, które posiadają ten sam kod do odczytywania współczesności. Jej teksty powstają poprzez filtrowanie życia codziennego literaturą, odbieraną przez wspólnotę mieszkańców anglojęzycznego kręgu kulturowego. Karolina Sulej zacytowała przepis Taylor Swift na twórczość literacką, który przyswoiła od Marka Twaina: Pisz to, co wiesz. Autorka zwróciła uwagę na bardzo konkretny – ekonomiczny – fakt z kariery piosenkarki. Prawa do dwóch jej pierwszych płyt w podstępny sposób przejął producent. Była to brutalna lekcja, którą Taylor odrobiła celująco. Płyty nagrała ponownie, ale na swoich warunkach. A prawa do własnej twórczości należą już tylko do niej.

Łukasz Drewniak – po raz dziewiąty oceniający spektakle konkursowe – podczas spotkania inaugurującego tegoroczny festiwal, przytoczył osiem przypadków samowystarczalności. Jednym z nich – zapewne większość z nas marzy o takim losie – był Jerome David Salinger, który po napisaniu powieści „Buszujący w zbożu" (1951), do końca swych dni (2010) żył z tantiemów za kolejne wydania tego bestselerowego dzieła.



PROMOCJA

Agnieszka Przepiórska – trzecia jurorka RELACJI – wybitna wykonawczyni monodramów, po wysłuchaniu Karoliny Sulej i Łukasza Drewniaka, stwierdziła, że samowystarczalność nie jest poleganiem tylko na sobie i swoich zasobach. To potencjał, z jakim wchodzimy w relacje z otoczeniem: ludźmi, sztuką, czy kolejnymi miejscami, w których się pojawiamy. Samowystarczalność w dosłownym znaczeniu jest niemożliwa.

I tu znów mamy do czynienia z literaturą. Agnieszka Przepiórska w finale festiwalu wystąpiła z monodramem Simona K. „Wołająca na puszczy", opracowanym na podstawie książki Anny Kamińskiej. To opowieść o rozterkach i odwadze bohaterki, mierzącej się z oczekiwaniami rodziny, własnym wyobrażeniem szczęścia. Simona decyduje się na życie w odosobnieniu, wymagające siły i wiary w słuszność swojego wyboru. Samowystarczalność została tu wystawiona na najwyższą próbę.

Towarzysząca RELACJOM wystawa Fałszerka, LalKara i Rysownik to zabawa artystów z dziełami-filarami sztuki. Samowystarczalność twórców wystawy ujawnia się w osobistym, nowym spojrzeniu na obrazy dobrze ułożone i utrwalone w naszej świadomości. Umiejętność poprowadzenia gry, odkrywającej nowe pokłady znaczeniowe, czyni tradycję dziedziną żywą. W taką grę mogą wejść artyści… samowystarczalni – świadomi historii sztuki, i dlatego gotowi na dialog z nią – Magdalena Kara-Sajek, Paulina Kara i Filip Żbik.

Na samowystarczalność spoglądaliśmy więc poprzez literaturę, teatr, sztuki plastyczne. To tam istnieje poligon, na którym możemy się zmierzyć z wyzwaniami codzienności. Nie pozostaje nic innego, jak polecić czytanie, uczestniczenie w spektaklach, oglądanie wystaw, no i obecność na RELACJACH. A te w Stalowej Woli w każdy trzeci weekend września.

(oprac. MDK) ■

eprasa.pl 8086c665db

Listopad w bibliotece: literatura, opowieści i refleksja

Miejska Biblioteka Publiczna im. M. Wańkowicza w Stalowej Woli zaprasza na intensywny i różnorodny listopad, pełen spotkań literackich i kulturalnych. Przed nami cykl wydarzeń, który zaspokoi miłośników kryminału, poezji, tradycyjnych opowieści i refleksji nad dziedzictwem literackim.

Mrok Sandomierza w Debiucie – Spotkanie z Krzysztofem Rędzio



Cykl listopadowych wydarzeń rozpocznie się w czwartek, 6 listopada o godz. 17.00 w sali bankietowej Biblioteki Głównej przy ul. ks. J. Popiełuszki 10, spotkaniem autorskim z Krzysztofem Rędzio. Autor będzie promował swój debiutancki kryminał „Uprzedzenie".

Akcja książki osadzona jest w Sandomierzu i jego Podziemnej Trasie Turystycznej. „Uprzedzenie" to pozycja obowiązkowa dla miłośników realistycznych, polskich kryminałów, udowadniająca, że tajemnicę można znaleźć pod powierzchnią malowniczych, historycznych miast.

Krzysztof Arkadiusz Rędzio pochodzi ze Stalowej Woli. Jako absolwent AGH i osoba pracująca na co dzień w sądzie, wnosi do swojej prozy realizm. Co więcej, w sezonie letnim pełni rolę przewodnika po Podziemnej Trasie Turystycznej Sandomierza, doskonale znając klaustrofobiczny klimat tego miejsca. Autor jest również miłośnikiem skoków narciarskich i fotografii (@OBIEKTYWNY.APARATCZYK).

Zaduszki Literackie – Pamięć o Wielkich Polskich Twórcach

W kolejny czwartek, 13 listopada o godz. 17.00 Biblioteka, wspólnie ze Stowarzyszeniem Literackim Witryna, zaprosi Państwa na doroczne „Zaduszki Literackie".

Spotkanie poświęcone zostanie literackim patronom roku, których ważne rocznice ustanowiły Sejm i Senat. Wspominana będzie twórczość Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (w 80. rocznicę śmierci) i Antoniego Słonimskiego (w 130. rocznicę urodzin), a także pisarzy, w setną rocznicę ich śmierci: Władysława Stanisława Reymonta (laureata Literackiej Nagrody Nobla z 1924 roku) oraz Stefana Żeromskiego (autora m.in. „Popiołów").

PROMOCJA

Baśnie z Sześciu Stron Świata – Opowieści dla Najmłodszych

W piątek, 14 listopada o godz. 9.30, Biblioteka zaprasza 6-letnie dzieci na spotkanie z opowiadaczami „Baśnie z Sześciu Stron Świata". Formacja, w skład której wchodzą Bartłomiej Kopiński, Dariusz Wróbel i Agata Dzik, działa od ponad dziesięciu lat, specjalizując się w opowieściach regionalnych, niosąc słowo, które łączy pokolenia.

Spotkanie adresowane jest do grup zorganizowanych. Zapisy odbywają się pod nr telefonu: 15 842-10-63 wew. 39.

Wydarzenie realizowane jest w ramach programu „Partnerstwo dla książki 2025" i zadania „Z książką na co dzień. Wszystkie barwy literatury", dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Honorowy patronat objął Prezydent Miasta Stalowej Woli, Lucjusz Nadbereżny.



Recital Poetycki Piotra Pilarskiego „Animus-serce moje"

20 listopada o godz. 18.00, w sali konferencyjnej Biblioteki Głównej odbędzie się spotkanie z Piotrem Pilarskim, wszechstronnym artystą, poetą i aktorem, który zaprezentuje swój poruszający recital poetycki „Animus-serce moje".

Recital to zbiór 24 utworów, które stanowią próbę „obnażenia uczuć" i zanurzenia się w wewnętrznym świecie jednostki – uduchowionej, refleksyjnej i wrażliwej, borykającej się jednocześnie z bezwzględnością świata zewnętrznego. Autor, piszący poezję od lat 80. XX wieku, porywa publiczność w „podróż wewnątrz swojego ja", oferując uniwersalną perspektywę pełną odniesień do sztuki, kultury i literatury. Piotr Pilarski to również doświadczony aktor teatralny, znany z ról w sztukach Sławomira Mrożka. (oprac. MBP) ■

eprasa.pl 8086c665db

Nowy etap rozwoju Osiedla Leśna w Stalowej Woli

Miejski Zakład Budynków w Stalowej Woli realizuje kolejny ważny etap przygotowań do budowy nowoczesnych budynków wielorodzinnych na Osiedlu Leśna. Trwające obecnie prace nad rozwojem infrastruktury technicznej mają kluczowe znaczenie dla przyszłego kształtu tej części miasta. Dzięki nim powstanie solidna baza pod zabudowę mieszkaniową, która w najbliższych latach wzbogaci Stalową Wolę o nowe, komfortowe lokale.

Na terenie osiedla prowadzone są intensywne roboty budowlane, realizowane przez GT INSTAL Sp. z o.o. ze Strzeszkowic Dużych oraz Miejski Zakład Komunalny w Stalowej Woli. Zakres prac obejmuje budowę odcinka sieci kanalizacji sanitarnej, niezbędnej dla obsługi przyszłych budynków mieszkalnych. Wykonywane są główne ciągi kanalizacyjne, a także instalacje umożliwiające odbiór wód opadowych i roztopowych z terenów planowanej zabudowy przy ul. Leśnej.

Prowadzona jest budowa nowej sieci wodociągowej. Projekt zakłada nie tylko realizację głównych odcinków, ale także spięcie pierścieniowe dwóch istniejących sieci pomiędzy ulicami Staszica i Mickiewicza. Dzięki temu mieszkańcy Osiedla Leśna w przyszłości zyskają dostęp do niezawodnej i wydajnej infrastruktury wodnej, przystosowanej do potrzeb dynamicznie rozwijającego się osiedla.

– Rozwój infrastruktury to fundament każdej inwestycji mieszkaniowej. Chcemy, by Osiedle Leśna było miejscem nowoczesnym, dobrze skomunikowanym i przygotowanym na potrzeby przyszłych mieszkańców. Dlatego tak duży nacisk kładziemy na stworzenie solidnych i trwałych instalacji wodno-kanalizacyjnych – podkreśla Tomasz Gunia, prezes Miejskiego Zakładu Budynków w Stalowej Woli.



PROMOCJA

Zakres prac obejmuje budowę odcinka sieci kanalizacji sanitarnej, niezbędnej dla obsługi przyszłych budynków mieszkalnych

Nowoczesna infrastruktura techniczna to nie tylko wygoda, ale również bezpieczeństwo i zrównoważony rozwój. Zastosowane rozwiązania pozwolą na efektywne gospodarowanie wodą i ściekami, a także zapewnią wysoką jakość życia przyszłym mieszkańcom. W planach Miejskiego Zakładu Budynków znajdują się kolejne etapy inwestycji, obejmujące budowę wielorodzinnych budynków mieszkalnych, zaprojektowanych z myślą o komforcie, funkcjonalności i nowoczesnej architekturze.

– Naszym celem jest stworzenie przestrzeni przyjaznej do życia – osiedla, które będzie nie tylko nowoczesne, ale również harmonijnie wpisze się w charakter Stalowej Woli. Każdy etap tej inwestycji przybliża nas do realizacji tej wizji – dodaje prezes Gunia.

Realizacja prac na Osiedlu Leśna to przykład dobrze zaplanowanego i konsekwentnie realizowanego projektu miejskiego, który łączy rozwój infrastruktury z troską o przyszłych mieszkańców. Stalowa Wola konsekwentnie inwestuje w swoją przyszłość, budując osiedla, które staną się symbolem komfortu i nowoczesności w regionie. (oprac. MZB) ■

eprasa.pl 8086c665db

Rośliny jesieni wzmacniające odporność



Urszula RZESZUT-BARAN
archeolog, etnolog, etnobotanik

Jesień to czas, kiedy przyroda przygotowuje się do zimowego spoczynku, a człowiek coraz częściej odczuwa skutki chłodu, wilgoci i braku słońca. W tym okresie nasz układ odpornościowy potrzebuje szczególnego wsparcia. Z pomocą przychodzą rośliny, które od wieków rosną w polskich ogrodach, na łąkach i w lasach. Zawierają one witaminy, minerały i substancje bioaktywne, wspomagające naturalną odporność organizmu.

Jedną z najcenniejszych jesiennych roślin jest dzika róża (Rosa canina), której czerwone owoce dojrzewają właśnie jesienią. Są one prawdziwą bombą witaminy C — zawierają jej nawet kilkadziesiąt razy więcej niż cytrusy. Napary i syropy z owoców dzikiej róży wspomagają odporność, pomagają zwalczać przeziębienia i przyspieszają regenerację po chorobie. Co ważne, dziką różę można spotkać na skrajach lasów, przy polnych drogach.

Czarny bez (Sambucus nigra) to kolejna roślina o niezwykłych właściwościach zdrowotnych. Jesienią dojrzewają jego ciemne owoce, z których przygotowuje się soki, syropy i konfitury. Owoce bzu działają przeciwzapalnie, przeciwbakteryjnie i przeciwwirusowo. Stosowane regularnie wzmacniają odporność, łagodzą objawy przeziębienia i gorączki. Wiele osób pamięta z dzieciństwa domowy syrop z czarnego bzu — naturalny lek na jesienno-zimowe infekcje.

Jarzębina (Sorbus aucuparia), często spotykana przy drogach i na skrajach lasów, to nie tylko ozdoba jesiennego krajobrazu, ale też źródło witamin i przeciwutleniaczy. Jej owoce zawierają dużo witaminy C oraz prowitaminy A, a także kwasy organiczne i pektyny. W formie przetworzonej — po obróbce cieplnej, ponieważ surowe owoce są gorzkie — jarzębina wzmacnia odporność, wspiera trawienie i chroni przed infekcjami.

Rumianek (Matricaria chamomilla), to jedna z najpopularniejszych roślin ziołowych w Polsce. Choć jego kwitnienie przypada na lato, suszone kwiaty wykorzystuje się również jesienią. Napary z rumianku działają łagodząco, przeciwzapalnie i wspomagająco przy infekcjach dróg oddechowych. Pomagają także wyciszyć organizm i ułatwiają zasypianie, co ma ogromne znaczenie dla odporności.



Fot. freepik.com

Syrop z czarnego bzu

Uwaga! Surowe owoce są toksyczne – zawsze należy je zagotować!

1kg owoców oddziel od gałązek, opłucz i wrzuć do garnka. Zalej 0,5 l wody i gotuj przez 20 min., aż owoce popękają. Następnie przelej przez gazę. Do soku dodaj 0,5 kg cukru lub 250 g miodu, wymieszaj. Gorący sok przelej do butelek i pasteryzuj.
Dodawaj do herbaty lub pij łyżkę dziennie – działa przeciwzapalnie i przeciwwirusowo.

Jesienne bogactwo polskiej przyrody oferuje wiele roślin, które pomagają wzmocnić odporność i przygotować organizm na zimę. Dzika róża, czarny bez, jarzębina czy rumianek to przykłady darów natury, które od pokoleń wykorzystywane są w medycynie ludowej. Warto więc podczas jesiennych spacerów po ogrodzie, łące czy lesie, zwrócić uwagę na te rośliny i sięgnąć po ich dobroczynne właściwości — naturalnie, bez chemii, zgodnie z rytmem przyrody. ■

eprasa.pl 8086c665db

Akademia Zdrowia Metabolicznego

Siła nawodnienia i tajemnica wody strukturyzowanej

Woda jest podstawowym składnikiem życia – stanowi ponad 60% masy ciała dorosłego człowieka i uczestniczy w niemal wszystkich procesach metabolicznych. Bez odpowiedniego nawodnienia nie ma mowy o sprawnej detoksykacji, prawidłowym trawieniu, pracy mózgu czy regeneracji komórek. W dietetyce terapeutycznej woda to nie tylko napój – to narzędzie wspierające zdrowie metaboliczne, równowagę kwasowo-zasadową i wydolność organizmu.



dr Edyta LISEK
dietetyk, terapeuta manualny, arteterapeuta

Jednym z tematów budzących coraz większe zainteresowanie jest woda strukturyzowana, zwana również wodą heksagonalną lub żywą wodą. Według badań prowadzonych m.in. przez prof. Geralda Pollacka z Uniwersytetu Waszyngtońskiego, woda w organizmach żywych nie występuje wyłącznie w klasycznej, ciekłej postaci H_2O, lecz tworzy tzw. czwartą fazę – strukturalnie uporządkowaną, żelową formę, która magazynuje energię i wspiera komunikację międzykomórkową.

W kontekście zdrowia metabolicznego ma to ogromne znaczenie. Komórki lepiej nawodnione – właśnie wodą strukturyzowaną – są bardziej aktywne metabolicznie, sprawniej transportują substancje odżywcze i szybciej usuwają toksyny. Utrzymanie tej wewnątrzkomórkowej równowagi wodnej to fundament profilaktyki chorób cywilizacyjnych, takich jak insulinooporność, nadciśnienie tętnicze czy stany zapalne.

Jak wspierać naturalną strukturę wody w organizmie?

- Używamy dobrej jakości wody, może być woda z kranu.
- Wystawiamy ją na ekspozycję światła i energii, na 20-30 minut.

Badania prof. Geralda Pollacka pokazują, że światło podczerwone i słoneczne wspiera tworzenie się „czwartej fazy" wody. O czym doskonale wiedzieli już Esseńczycy ponad 2000 lat temu.

- Zamrażamy i rozmrażamy wodę, albowiem proces krystalizacji również porządkuje strukturę wody.

Wlewamy wodę do szklanego naczynia, zamrażamy, a po częściowym zamarznięciu usuwamy środkową warstwę lodu (tam koncentrują się zanieczyszczenia).

Pozostałą, najczystszą część lodu pozostawiamy do rozmrożenia – tak otrzymujemy „wodę topniejącą", naturalnie strukturyzowaną.

Woda strukturyzowana to nie „inna" woda, lecz woda bardziej zbliżona do tej, która krąży w naszych komórkach – o większej spójności, lepszym przewodnictwie i zdolności do magazynowania energii. Regularne picie takiej wody może wspierać:

- lepsze nawodnienie tkanek
- odbudowę komórek
- poprawę koncentracji
- łagodzenie stanów zapalnych
- wspomaganie detoksykacji i metabolizmu komórkowego
- zmniejszenie apetytu.

Warto przy tym nadmienić, iż nasz mózg nie odróżnia, czy chce nam się jeść, bo jesteśmy odwodnieni, czy chce nam się jeść, bo rzeczywiście potrzebujemy pożywienia.

Woda to nie tylko fizyczne nawodnienie, lecz także energia życia. Z perspektywy dietetyki terapeutycznej każdy łyk to sygnał dla organizmu: „regeneruj się, oczyszczaj, działaj". Dlatego w Akademii Zdrowia Metabolicznego pierwszym krokiem ku równowadze jest właśnie świadome nawodnienie – nie mechaniczne picie dla ilości, lecz wrażliwe podejście do jakości i rytmu wody w naszym ciele.

Bo zdrowie metaboliczne zaczyna się od komórki. A każda komórka – od kropli wody. ■

eprasa.pl 8086c665db

Marek Karbarz – legenda siatkówki uhonorowany w Stalowej Woli



Mariusz BIEL
dziennikarz sportowy

W przededniu Święta Edukacji Narodowej, w I Liceum Ogólnokształcącym im. Komisji Edukacji Narodowej w Stalowej Woli odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Markowi Karbarzowi – absolwentowi tej szkoły, mistrzowi świata i mistrzowi olimpijskiemu w siatkówce.

Na tablicy umieszczono napis: Marek Karbarz – uczeń I Liceum Ogólnokształcącego im. KEN w Stalowej Woli w latach 1964 –1968, siatkarz, trener, działacz sportowy, mistrz świata – Meksyk 1974, mistrz olimpijski – Montreal 1976. Z dumą i wdzięcznością za sportowy kunszt, pasję i inspirację dla kolejnych pokoleń

Pod dedykacją widnieje cytat słynnego trenera futbolu amerykańskiego i dyrektora National Football League, Vince'a Lombardiego: Zwycięstwo to nie wszystko, ale dążenie do zwycięstwa – tak.

Inicjatywa uhonorowania wybitnego sportowca narodziła się w lipcu bie-



Fot. Mariusz Biel (2)

Marek Karbarz pod „swoją" tablicą, razem z małżonką Michaliną (pierwsza z prawej) oraz radnymi miejskimi: Joanną Grobel-Proszowską i Adamem Krotoszyńskim, inicjatorami uhonorowania wybitnego sportowca, i uczennica LO im. KEN w Stalowej Woli, Milena Basińska, utalentowana lekkoatletka Stali, wielokrotna medalistka mistrzostw Polski, która – miejmy nadzieję – pójdzie w ślady wielkiego mistrza...

eprasa.pl 8086c665db



W maju 2002 roku w Stalowej Woli „Gwiazdy Wagnera", oczywiście z Markiem Karbarzem w składzie, spotkały się w charytywnym meczu z drużyną złożoną z byłych siatkarzy Stali. Nigdy wcześniej ani nigdy później, w hali przy ul. Hutniczej nie było jednego dnia tak wielu złotych medalistow olimpijskich. Stoją, od lewej: Andrzej Wartych (trener/asystent Huberta Wagnera), Antoni Franczak (lekarz), Stanisław Gościniak, Zbigniew Zarzycki, Alojzy Świderek, Włodzimierz Sadalski, Maciej Jarosz, Bronisław Bebel, Marek Karbarz, Jan Such. U dołu, od lewej: Wojciech Golik (kierownik drużyny, kolega Marka Karbarza z Charzewic), Zbigniew Lubiejewski, Ryszard Bosek, Grzegorz Wagner (syn Huberta), Edward Skorek

żącego roku z inspiracji radnych miejskich: Joanny Grobel-Proszowskiej i Adama Krotoszyńskiego. Ich pomysł, niosący w sobie ducha pamięci i szacunku dla sportowego dziedzictwa miasta, spotkał się z jednogłośnym poparciem całej Rady Miejskiej Stalowej Woli. Co warte podkreślenia, realizacja przedsięwzięcia nie obciążyła miejskiego budżetu, bowiem każdy z radnych złożył dobrowolny, symboliczny wkład.

Mistrz olimpijski z Charzewic

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej Marka Karbarza stało się wydarzeniem o wyjątkowym, niemal historycznym znaczeniu dla Stalowej Woli. W murach hali sportowej dawnego liceum, w którym przed laty rodziła się pasja przyszłego mistrza pod okiem nauczyciela wuefu, Karola Nycza, zgromadzili się uczniowie, nauczyciele, samorządowcy oraz mieszkańcy miasta, by oddać hołd jednemu z najwybitniejszych sportowców w historii polskiej siatkówki.

Dość wspomnieć, że dzisiaj na całym Podkarpaciu mieszka tylko dwóch złotych medalistów Igrzysk Olimpijskich: Grzegorz Lato – mistrz olimpijski z 1972 roku z Monachium i Marek Karbarz – mistrz olimpijski z 1976 roku z Montrealu.

Król strzelców piłkarskiego mundialu w 1974 roku w RFN urodził się w Malborku, natomiast Marek Karbarz przyszedł na świata w Charzewicach, które 1 września 1977 roku zostały włączone do rozbudowującej się w tamtym czasie Stalowej Woli.

Ambasador Stalowej Woli

Tablicę odsłonił sam Marek Karbarz, który do rodzinnego miasta zawitał wraz z małżonką, panią Michaliną. Towarzyszyli mu pomysłodawcy inicjatywy, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej Stalowej Woli, Joanna Grobel-Proszowska i radny Adam Krotoszyński.

Po ceremonii odsłonięcia tablicy, prezydent Stalowej Woli, Lucjusz Nadbereżny, uhonorował mistrza tytułem Ambasadora Stalowej Woli, wyrażając w ten sposób wdzięczność i uznanie za jego wkład w promocję miasta oraz w rozwój i chwałę polskiego sportu.

Z kolei Mariusz Potasz, dyrektor szkoły, wręczył wybitnemu absolwentowi symboliczną Złotą Tarczę Szkolną – znak pamięci o latach młodzień-

eprasa.pl 8086c665db

czych, spędzonych w murach tej samej szkoły, które ukształtowały charakter i sportowego ducha przyszłego olimpijczyka i mistrza świata.

Szczęście też jest potrzebne

– Zawsze z dumą powtarzam, skąd pochodzę – mówił Marek Karbarz, a jego głos niósł w sobie spokój człowieka spełnionego. – Urodziłem się na wsi nieopodal Stalowej Woli, która dziś jest elegancką dzielnicą willową miasta. To właśnie stamtąd ruszyłem w podróż, która zaprowadziła mnie na światowe areny w sporcie. Jestem żywym dowodem na to, że nawet z najmniejszej miejscowości można sięgać po wielkie marzenia, jeżeli tylko ma się talent i pasję... i odrobinę szczęścia. Ono też jest w życiu, a w sporcie szczególnie, nieodzowne.

– Nie wiem, jak potoczyłaby się moja droga, gdybym w tamtym czasie zamiast do Rzeszowa trafił na studia do Lublina. Być może los napisałby zupełnie inny scenariusz? A tak, to właśnie w Rzeszowie zaczęła się moja prawdziwa przygoda z siatkówką. Zacząłem trenować w wieku szesnastu lat i od tamtej chwili siatkówka stała się nie tylko moją pasją, ale także sposobem na życie. Od blisko sześciu dekad pozostaję z siatkówką nierozerwalnie związany, wpierw jako zawodnik, później trener i działacz, a przecież z wykształcenia jestem inżynierem budownictwa. Ukończyłem Politechnikę Rzeszowską, nigdy jednak nie pracowałem w swoim zawodzie – mówił do zgromadzonych w hali LO, uśmiechnięty Marek Karbarz.

Po więcej aktualnych informacji ze sportu zeskanuj Kod QR

Ale jak mu ktoś zalazł za skórę...

Po oficjalnych częściach ceremonii, młodzież oraz cała społeczność szkolna miała okazję porozmawiać i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia z Markiem Karbarzem, który na uroczystość zabrał złoty medali olimpijski, jaki wywalczył ze swoimi kolegami ze słynnej drużyny trenera Huberta Jerzego Wagnera na igrzyskach w Kanadzie.

Po latach Ryszard Bosek, rówieśnik Karbarza, jego kolega z siatkarskich parkietów, 359-krotny reprezentant Polski, uznawany w połowie lat 70. za najlepszego przyjmującego na świecie, zapytany w jednym z wywiadów o to, jakim człowiekiem jest wychowanek Stali Stalowa Wola, czterokrotny mistrz i trzykrotny wicemistrz Polski, odpowiedział:

– Marek to siła spokoju. Nigdy nie widziałem, żeby się zdenerwował, albo na kogoś wkurzył. To dusza człowiek. Bardzo miły, sympatyczny, prostoduszny i uczciwy człowiek.

– Ale jak mu ktoś zalazł za skórę, potrafił pokazać charakter – dodawał w tym samym materiale prasowym Jan Such, który przez wiele lat grał z Markiem Karbarzem w wielkiej Resovii. Dzisiaj obydwu dżentelmenów można spotkać siedzących obok siebie w pierwszym rzędzie na meczach Asseco Resovii w rzeszowskiej hali Podpromie. ■

Marek KARBARZ – ur. 22 lipca 1950 w Charzewicach (dzisiaj Stalowa Wola), syn Fryderyka i Kazimiery Krupy, absolwent LO im. KEN w Stalowej Woli (1968) i Politechniki Rzeszowskiej (1977), gdzie uzyskał tytuł inżyniera budowlanego. Siatkarz (188 cm/80 kg) Stali Stalowa Wola, Resovii, Hutnika Kraków oraz francuskich Arago Sete, Bordeaux, St. Nazaire i Martiques).



Wszystkie największe sukcesy klubowe osiągnął z Resovią – 4 tytuły mistrza Polski (1971, 1972, 1974, 1975), 3 tytuły wicemistrza Polski: z Resovią (1973) i Hutnikiem (1978, 1979) oraz zdobywca 2 medali brązowych MP (1970, 1977) i Pucharu Polski (1975). Najlepszy siatkarz polskiej I ligi w rankingu „Przeglądu Sportowego" (1978), 218-krotny reprezentant Polski (1969–1979).

Złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Montrealu w 1976 r., mistrz świata z Meksyku (1974) i 2-krotny finalista MŚ: 1970 z Sofii (5. miejsce) i 1978 z Rzymu (8. miejsce) oraz uczestnik Pucharu Świata 1977 z Tokio (4 miejsce). Srebrny medalista ME z Helsinek (1977) i finalista ME 1971 z Mediolanu (6. miejsce). Po zakończeniu kariery reprezentacyjnej został zawodnikiem francuskiego zespołu Arago Sete, a później, w latach 1980–98 był trenerem francuskich klubów: Bordeaux, St. Nazaire i Martiques. Po powrocie do kraju trener Kazimierza Płomień Sosnowiec i Resovii Rzeszów.

Zasłużony Mistrz Sportu, odznaczony m.in. dwukrotnie Złotym Medalem za wybitne Osiągnięcia Sportowe i Złotym Krzyżem Zasługi.

eprasa.pl 8086c665db

Lekkoatletyka

Królowa Sportu nie wypoczywa

Katolicki Klub Lekkoatletyczny Stal Stalowa Wola pożegnał sezon letni zdobyciem brązowego medalu mistrzostw Polski do lat 16, a jesień powitał cyklem zawodów i wydarzeń sportowych kierowanych głównie do najmłodszych sympatyków Królowej Sportu.

O krok do 50 metrów

Trzy dni przed rozpoczęciem kalendarzowej jesieni, rozgrywano w Lublinie 23. Mały Memoriał Janusza Kusocińskiego, będący mistrzostwami Polski do lat 16. Świetnie w konkursie rzutu młotem 3 kg spisywały się dwie zawodniczki Stali: Karolina Kaniewska i Magdalena Bednarz.

Pierwsza zajęła trzecie miejsce i zdobyła brązowy medalem rzutem na odległość 46,18, a druga uzyskała piąty rezultat (42,40). Trenerem obydwu zawodniczek jest prezes KKL Stal Stalowa Wola, Paweł Drapała. Mistrzostwo wywalczyła Maria Szczepańska z MKS Bolesławia Bolesławiec – 52,76 (rekord życiowy), a wicemistrzostwo Weronika Kapustka ze Stali Mielec – 52,01.

– Już myślę o kolejnych startach, o nowym sezonie i wyznaczam sobie nowy cel, którym będzie przekroczenie 50 metrów – powiedziała po powrocie z lubelskich mistrzostw Karolina Kaniewska, której rekord życiowy w kategorii U 16 wynosi 48,99. Na taką odległość rzuciła młot w marcu tego roku na zawodach w Kielcach.

Ponadto, w pierwszej dziesiątce mistrzostw znalazło się jeszcze sześcioro lekkoatletów Stali Stalowa Wola. W rzucie dyskiem piątą odległość uzyskała Wanessa Pistor (39,38), w chodzie na 5000 m także piąty był Mateusz Stępień (29,37,93), a szósty jego brat Krzysztof Stępień (29:40,57). Wszyscy poprawili „życiówki". Także z szóstym



Karolina Kaniewska ze swoim trenerem, Pawłem Drapałą

miejscem wrócił z Lublina Szymon Paleń, startujący w skoku wzwyż (179), a na siódmym miejscach zostali sklasyfikowani: Lena Grzybowska w biegu na 600 m (1:38,06) i Franciszek Wolak w rzucie młotem (43,15).

Talentów ci u nas dostatek!

4 października na stadionie lekkoatletycznym SiR w Stalowej Woli rozgrywano Letnie Mistrzostwa województwa podkarpackiego Grup Naborowych programu „Lekkoatletyka dla Każdego" dla kategorii wiekowych U12 i U14. Zdominowali je reprezentanci Stali, którzy zdobyli 29 medali: 9 złotych, 10 srebrnych i 10 brązowych. Dwukrotnie na najwyższym stopniu podium stawali: Zuzanna Tarka (U12) – w biegach na 60 m (czas 8,91) i 300 m (47,93), Wojciech Opałka (U14) w biegach na 100 m (12,22) i 300 m (39,23) oraz Dmytro Safronov (U14) w pchnięciu kulą (8,24) i rzucie dyskiem (41,05).

Złote medale wywalczyli także: Beniamin Tubielewicz (U12) w biegu na 60 m (8,77), Przemysław Walerowicz (U12) w biegu na 600 m (1:54,02) i Dawid Miazgowicz (U12) w skoku w dal (4,46).

Srebrnymi medalistami zostali: Wiktor Wołoszyn (U12) – 300 m (50,94) i skok w dal (4,42), Jowita Guza (U12) – 600 m (2:04,02), Adam Wydra (U12) – 600 m (1:56,02), Hanna Buczak (U14) – 600 m, Weronika Pieróg (U14) – 1000 m (3:25,95), Gabriel Naja (U14) – skok wzwyż (150), Dominika Pikor (U14) – skok wzwyż (140), Karolina Kowalczykowska (U14) – pchnięcie kulą (9,01 – rek. życ.), Michał Wojdyła (U14) – pchnięcie kulą (6,72).

Brązowi medaliści: Dominika Pikor (14) – 100 m (13,44), Tymoteusz Kufel (U14) – 300 m (41,83), Beniamin Tubielewicz (U12) – skok w dal (4,19),

eprasa.pl 8086c665db

Aleksandra Burchała (U12) – skok w dal (3,94), Jan Termena (U14) – skok wzwyż (120), Franciszek Bednarowicz (U14) – skok wzwyż (120), Michał Wojdyła (U14) – rzut dyskiem (21,60), Karolina Kowalczykowska (U14) – rzut dyskiem (24,03), Polina Święcicka (U14) – pchnięcie kulą (8,46), Gabriel Naja (U14) – pchnięcie kulą (5,97).

Gośćmi wydarzenia byli związany ze stalowowolskim klubem czterokrotny uczestnik Igrzysk Olimpijskich w chodzie sportowym, Artur Brzozowski oraz złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie w pięcioboju nowoczesnym, Dariusz Goździak.

Pobiegli w hołdzie bohaterom

9 października na stadionie Lekkoatletycznym w Stalowej Woli odbył się Bieg Orląt Lwowskich. Na starcie stanęli 9-latkowie, uczniowie 3. klas szkół podstawowych, którzy mieli do pokonania 1421 metrów. Dystans ten upamiętnia liczbę dzieci, które zginęły w czasie walk o wyzwolenie polskiego Lwowa, toczących się od listopada 1918 do maja 1919 roku. Najmłodszy z nich, Janek Kukawski miał 9 lat.

W czwartej edycji Biegu Orląt Lwowskich, zorganizowanych w Stalowej Woli przez Katolicki Klub Lekkoatletyczny Stal Stalowa Wola i Stowarzyszenie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, wzięło udział 200 dzieci ze szkół podstawowych w Stalowej Woli|: nr 2, 3, 7, 9, 11 i z PSP Zaleszany. Wszyscy otrzymali pamiątkowe t-shirty i medale, które na mecie wręczały stalowowolskie radne sejmiku Podkarpacia: Renata Knap i Kamila Piech. Gośćmi wydarzenia byli: Marek Gromaszek – zastępca prezesa zarządu i Witold Michalski – prezes stalowowolskiego oddziału Stowarzyszenie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Tego samego dnia odbyły się na terenie tego samego obiektu zawody Grand Prix w Biegach Przełajowych o puchar starosty stalowowolskiego (I rzut). Do rywalizacji o punkty dla swoich szkół przystąpili uczniowie szkół podstawowych i średnich z powiatów: stalowowolskiego i niżańskiego.

Na 800 m trasie crossowej najlepiej radzili sobie biegacze i biegaczki z PSP 2 i PSP 12 w Stalowej Woli, natomiast na najwyższym stopniu podium stawali reprezentanci aż 8 szkół. Rywalizację szkół średnich zdominowali uczniowie Samorządowego LO przy ul. Wojska Polskiego w Stalowej Woli, którzy zajęli wszystkie miejsca na podium w kategorii kobiet: 1. Oliwia Krakowska, 2. Karolina Wermińska, 3. Katarzyna Mierzwa i dwa najwyższe stopnie u mężczyzn: 1. Miłosz Walicki. 2. Sebastian Śnios. Podium uzupełnił Ksawery Dycha z ZS 2 Stalowa Wola. ■



1421 dzieci zginęło w czasie walk o wyzwolenie polskiego Lwowa. 1421 metrów miały do pokonania dzieci uczestniczące w Biegu Orląt Lwowskich

eprasa.pl 8086c665db

Był Marcin Płuska, jest Maciej Musiał

W połowie października nastąpiła zmiana trenera w drugoligowej Stali Stalowa Wola. Zespół objął Maciej Musiał, nie aktor, który zasłynął rolą w serialu „Rodzinka.pl", lecz syn legendarnego reprezentacyjnego piłkarza Adama Musiała, który przed laty prowadził „Stalówkę" w Ekstraklasie. Ojciec uratował drużynę przed spadkiem, a syn ma z nią awansować do I ligi.

Musiał zastąpił Marcina Płuskę, którego Stali „odkupiła" od trzecioligowego ŁKS Łomża początkiem marca 2025 roku. 37-latek przejął drużynę po Ireneuszu Pietrzykowskim, i do końca sezonu 24/25 prowadził nasz zespół w 12 meczach Beclick I-ligi.

Zleciała Stal z hukiem

Płuska nie uratował „zielono-czarnych" przed spadkiem. Odniósł ze swoją drużyną tylko dwa zwycięstwa. Obydwa na wyjazdach, w Chorzowie z Ruchem 3:1 i w Warszawie z Polonią 3:2. Cztery mecze jego podopieczni zremisowali, a sześć przegrali. W trzech ostatnich spotkaniach nie zdobyli bramki, za to stracili ich 13. Po kompromitującej porażce na swoim stadionie 0:5 ze Zniczem Pruszków, którą kibice Stali odebrali jako prawdziwą hańbę, takim samym wynikiem zakończyło się spotkanie w Krakowie z Wisłą, a na zakończenie rozgrywek przegrali w domu z Arką Gdynia 0:3. Stal z hukiem zleciała z I ligi, lecz Płuska nie musiał się martwić o swoją przyszłość, ponieważ podpisując kontrakt zapewnił sobie w nim pracę w Stalowej Woli na kolejny sezon.

Trenerzy Stali Stalowa Wola w ostatnich 10 latach

Andrzej Kasiak – 90 dni (od 11.01.2016 – 10.04.2016), 6 meczów / 1 pkt (0-1-5), śr. 0,16 pkt/mecz
Ryszard Kuźma – 53 dni (13.04.2016 – 4.06.2016), 8 meczów / 5 pkt (1-2-5), śr. 0,62
Rafał Wójcik – 295 dni (4.07.2016 – 25.04.2017), 27 meczów / 28 pkt (6-10-11), śr. 1,04
Janusz Białek – 190 dni (26.04.2017 – 1.11.2017), 22 mecze / 29 pkt (7-8-7), śr. 1,31
Krzysztof Łętocha – 249 dni (2.11.2017 – 9.07.2018), 19 meczów / 29 pkt (8-5-6), śr. 1,52
Tadeusz Krawiec – 2 dni (10.07.2018 – 12.07.2018)
Krzysztof Łętocha – 60 dni (13.07.2018 – 11.09.2018), 8 meczów / 15 pkt (3–1–4), śr. 1,87
Wojciech Fabianowski – 313 dni (12.09.2018 – 22.07.2019), 25 meczów / 41 pkt (12–5–8), śr. 1,48
Paweł Wtorek – 29 dni (23.07.2019 – 21.08.2019), 5 meczów / 1 pkt (0–1–4), śr. 0,2
Czesław Palik – 3 dni (22.08.2019 – 25.08.2019), 1 mecz / 3 pkt (1–0–0), śr. 3
Szymon Szydełko – 432 dni (26.08.2019 – 31.10.2020), 46 meczów / 68 pkt (20–8–16), śr. 1,54
Jaromir Wieprzęć – 157 dni (4.11.2020 – 11.04.2021), 11 meczów / 16 pkt (5–1–5), śr. 1,45
Damian Skakuj – 79 dni (12.04.2021 – 30.06.2021), 14 meczów / 29 pkt (8–5–1), śr. 2,07
Roland Thomas – 72 dni (6.07.2021 – 16.09.2021), 8 meczów / 13 pkt (4–1–3), śr. 1,62
Łukasz Bereta – 180 dni (17.09.2021 – 16.03.2022), 11 meczów / 20 pkt (6–2–3), śr. 1,81
Łukasz Surma – 364 dni (22.03.2022 – 21.03.2023), 34 mecze / 54 pkt (16–6–12), śr. 1,83
Ireneusz Pietrzykowski – 706 dni (22.03.2023 – 25.02.2025), 71 meczów / 73 pkt (19–16-22), śr. 1,02
Maciej Jarosz – 7 dni (26.02.2025 – 5.03.2025), 1 mecz / 0 pkt (0-0-1)
Marcin Płuska – 222 dni (6.03.2025 – 14.10.2025), 24 mecze / 26 pkt (6-8-10), śr. 1,08
Maciej Musiał – ???



Maciej Musiał

Wiem, że oczekiwania będą duże

Na pierwszej przed rozpoczęciem przygotowań do nowego sezonu konferencji prasowej, trener Płuska przepraszał kibiców, prezesa, dyrektora klubu i całą Stalową Wolę, że nie udało mu się osiągnąć zamierzonego celu, a było nim obronienie Stali przed spadkiem. Trener przyznał, że emocje po spadku są ogromne, ale powiedział, że nie zamierza się poddawać.

eprasa.pl 8086c665db



Marcin Płuska

– Widziałem, jak całe miasto żyje piłką, klubem. Wierzę, że zbudujemy zespół, z którego będą zadowoleni kibice. Zaczynamy nowy rozdział. Wiem, że oczekiwania będą duże. Zrobimy wszystko, by im sprostać. Kibice będą mogli nas ocenić po rundzie jesiennej.

Zadecydował głos kibica

Płuska nie doczekał końca pierwszej rundy. Po wyjazdowej porażce w I rundzie Pucharu Polski z LKS II Goczałkowice-Zdrój 1:3 (po dogrywce) oraz trzech ligowych niepowodzeniach z rzędu – z Wartą Poznań 0:1, Chojniczanką Chojnice 2:3 i Rekordem Bielsko-Biała 0:1 – cierpliwość władz klubu się wyczerpała. Prezes Stali PSA, Marcin Łopatka, w porozumieniu z Radą Nadzorczą, podjął decyzję o skróceniu umowy zarówno ze szkoleniowcem, jak i jego asystentem, Grzegorzem Białkiem.

Nie ma wątpliwości, że na ten krok wpływ mieli również kibice, którzy coraz głośniej domagali się zmiany na ławce trenerskiej. Po raz kolejny okazało się, że ich głos – choć z trybun – potrafi wybrzmieć na tyle donośnie, by odegrać kluczową rolę w klubowych decyzjach.

Płuska zostawił drużynę na 9. miejscu z 16 pkt ze stratą 6 „oczek" do prowadzącej Olimpii Grudziądz (4 zwycięstwa – 4 remisy – 4 porażki, bilans bramkowy 24:21).

Zwycięski debiut po raz pierwszy

15 października pracę w Stali rozpoczął 48-letni Maciej Musiał – trener z licencją UEFA Pro, a więc najwyższą licencją trenerską, uprawniającą do prowadzenia zespołów na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Europie. Nowy opiekun „Stalówki" trenerską pracę rozpoczął w 2009 roku w Górniku Wieliczka, którego wcześniej przez blisko dekadę reprezentował jako piłkarz. W 2012 roku przeniósł się do Wisły Kraków. Był asystentem Grzegorza Kulawika, Michała Probierza i Kazimierza Moskala, prowadził także rezerwy „Białej Gwiazdy". W 2016 roku wraz z trenerem Moskalem ruszyli na „objazd" Polski. Pracowali wspólnie w Pogoni Szczecin, Sandecji, ŁKS-ie Łódź i Zagłębiu Sosnowiec.

W roku 2021 wrócił do Krakowa i rozpoczął pracę na własny rachunek. Najpierw była Garbarnia (72 mecze), następnie Wieczysta (8) i Hutnik (42). W każdym z tych trzech ostatnich klubów rozpoczynał pracę od porażek. Z Garbarnią przegrał w Rzeszowie ze Stalą 1:5, z Wieczystą w Krośnie z Karpatami 0:1, z Hutnikiem w Olsztynie 0:3. W Stalowej Woli zaczął od zwycięstwa 2:0 nad Zagłębiem Sosnowiec, którego trenerem jest Wojciech Łobodziński, którego Musiał zastąpił w 2023 roku w Wieczystej.

– Widocznie musiałem przenieść się z Krakowa, żeby wygrać w debiucie – powiedział na swojej pierwszej pomeczowej konferencji prasowej nowy opiekun „Stalówki".

Wyjść z cienia ojca

Dlaczego zarząd Stali Stalowa Wola zdecydował się powierzyć drużynę Maciejowi Musiałowi?

– Kandydatów było kilku i odbyliśmy kilka rozmów, ale wspólnie z dyrektorem sportowym Jakubem Kowalskim uznaliśmy, że to właśnie Musiał jest najlepszym wyborem – powiedział prezes klubu Marcin Łopatka.

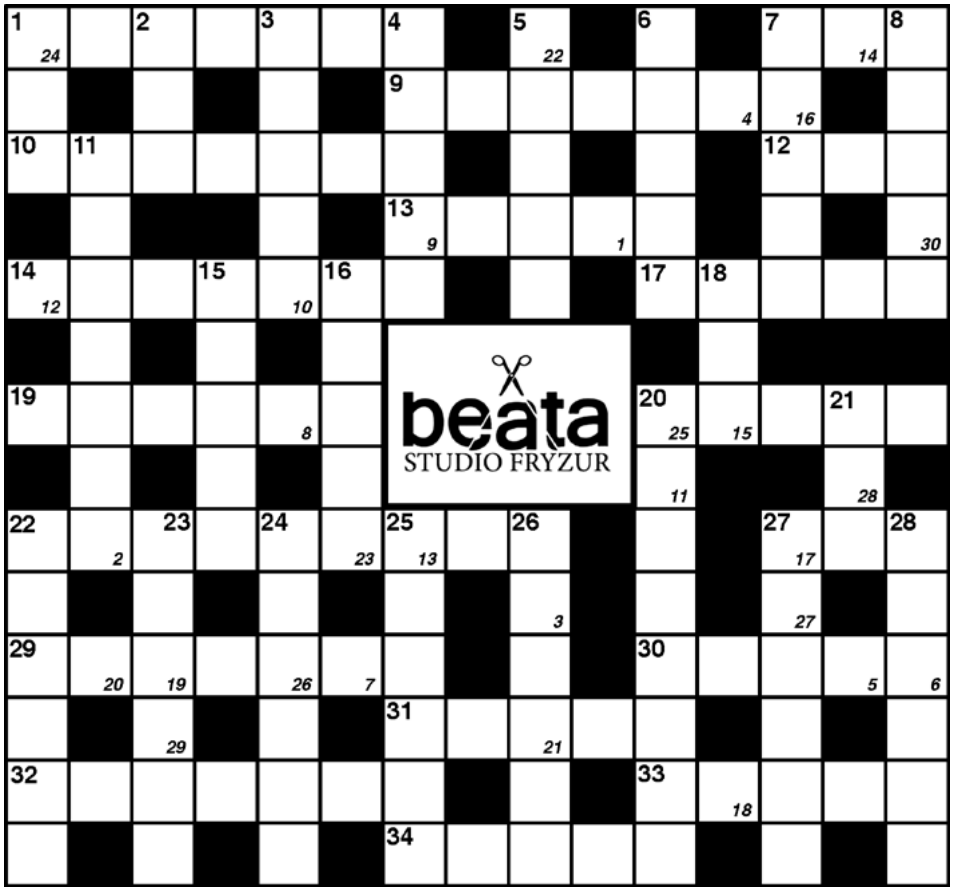
Nowy szkoleniowiec przyznaje, że po półrocznej przerwie od pracy trenerskiej brakowało mu piłki. – Zanim przyjąłem ofertę, chciałem dowiedzieć się jak najwięcej o drużynie, o klubie, o celach i planach na przyszłość, i moim zdaniem Stal to jeden z najciekawszych obecnie projektów w lidze – podkreśla Maciej Musiał.

Nie bez znaczenia był także osobisty sentyment.

– Mój tata pracował kiedyś w Stalowej Woli, często odwiedzałem go z mamą i bratem (Tomasz Musiał jest sędzią piłkarskim, od 2011 roku prowadzi mecze Ekstraklasy – red.). Byłem też dwukrotnie na obozach z juniorami Stali. Całe życie wychodzę z cienia ojca. Najpierw jako piłkarz, teraz jako trener. Mam nadzieję, że w klubie, w którym on odegrał ważną rolę, również mnie uda się osiągnąć sukces i zadowolić kibiców – dodał nowy trener Stali. ■

eprasa.pl 8086c665db

Krzyżówka rodzinna



KUPON 7/2025

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą hasło, myśl Stanisława Jerzego Leca, stanowiące rozwiązanie zadania. Odpowiedzi prosimy przesłać w ciągu 14 dni na kartach pocztowych z naklejonym kuponem na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25A/1010. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez **Studio Fryzur Beata Bazylewicz, ul. KEN 13 w Stalowej Woli, tel. 15 844 42 07.**

Poziomo: 1 – słynny porcelaną, 7 – znak kwietniowo-majowy, 9 – przepływa przez Rangun i Mandalaj, 10 – polska wioska w Turcji, 12 – dużo drzew, 13 – łączy ludzi w reklamie, 14 – „polskie" miasto w USA, 17 – dom wuja Toma, 19 – jedna z elektrod tranzystora, 20 – złożyła śluby z Anielą, 22 – nasza ziemia z dziada, pradziada, 27 – pierwiastek kwadratowy z 1000, 29 – to co w środku, 30 – imię ukraińskiego wieszcza, 31 – twórca „spaghetti westernów", 32 – lekka, bawełniana tkanina, 33 – tatrzańska sosna, 34 – produkt na siano.

Pionowo: 1 – leci głupia do ognia, 2 – grupa Gadowskiego, 3 – trąd, 4 – z Ostrą Bramą, 5 – Henryk – rysownik, satyryk, 6 – w tytule opery Leoncavallo, 7 – imprezka dawniej, 8 – podzielona przez 38 równoleżnik, 11 – Benin dzisiaj, 15 – dawniej liczba parzysta, 16 – pseudonim Pieszkowa, 18 – między ciągniętym a ciągnionym, 20 – opieka, nadzór, 21 – obrządek w niektórych religiach, 22 – hulaka, drapichrust, 23 – podnoszony na pomoście, 24 – w geografii często z Mazurami, 25 – wśród zastawy (wspak), 26 – jej wystrzał zmienił świat, 27 – blizna, 28 – teren.

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 6 miesięcznika: I kastraci ducha biorą najwyższe tony. Nagrodę ufundowaną przez **Castorama Stalowa Wola** wygrała **Zofia Bogacz z Turbi**.

Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie" do 21 listopada. ■

Ale KINO

Chainsaw Man - The Movie: Reze Arc

(fantasy, anime, akcja, Japonia, 2025)

Denji pracował jako łowca demonów dla yakuzy, próbując spłacić długi odziedziczone po rodzicach, do czasu aż yakuza go zdradziła i skazała na śmierć. Kiedy tracił przytomność, ukochany pies Denjiego, Pochita, zasilany piłą łańcuchową, zawarł z nim umowę i uratował mu życie. Tak narodził się niepowstrzymany Chainsaw Man. Teraz, w czasie brutalnej wojny między diabłami, łowcami i nieujawnionymi wrogami, do jego świata wkracza tajemnicza dziewczyna o imieniu Reze, a Denji staje przed swoją najgroźniejszą, jak dotąd, bitwą, napędzany miłością w świecie, w którym jeśli chodzi o przetrwanie nie ma żadnych zasad.

Ministranci

(komediodramat, Polska, 2025)

Grupa nastoletnich ministrantów, sfrustrowana obojętną postawą dorosłych i instytucji Kościoła wobec niesprawiedliwości społecznej, postanawia wdrożyć własny plan odnowy moralnej. Uzbrojeni we własną interpretację Pisma Świętego zakładają podsłuch... w konfesjonale, aby lepiej poznać swoich sąsiadów. Zamaskowani niczym Zorro i z ambicjami na miarę Robin Hooda, stają się sędziami w swoim osiedlowym świecie, pomagając potrzebującym i wymierzając kary za grzechy. Jednak ich misja zamienia się w niebezpieczną grę, a chłopcy, stosując własny, idealistyczny kodeks honorowy, zaczynają balansować na cienkiej granicy między dobrem a złem. Prawdziwe życie miesza się z misją wprost z komiksów o superbohaterach, ale zamiast peleryn, bohaterowie noszą komże.

HELIOS

Do rozdania mamy wejściówki do kina **Helios w Stalowej Woli**. Aby otrzymać wejściówkę zadzwoń na nr tel. 530-530-598, w godz. **12.00–12.05** w czwartek, **12 listopada**. Miej przy sobie aktualny egzemplarz miesięcznika, ponieważ pytanie od redakcji zostanie zadane na jego podstawie.

eprasa.pl 8086c665db

Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

WYKOŃCZENIA od A do Z: płytki, malowanie, karton-gips, szpachlowanie, elektryka, hydraulika, itp.; **500-323-869**

Kupię: dom do remontu. Gospodarstwo. Pole. Las. Nieużytek. Łąkę. Staw. Zarzecze. Powiat: stalowowolski, niżański. 510-534-737

„Złota rączka". Wszelkie naprawy remontowe; 504-233-235

WtórStal
KASACJA POJAZDÓW

✓ odbiór autolawetą, transport gratis
✓ zaświadczenie do wyrejestrowania
✓ najwyższe ceny, płatność gotówką
SKUP ZŁOMU STALOWEGO
i METALI KOLOROWYCH
oraz UTYLIZACJA ODPADÓW
hurtownia art. papierniczych ◆ hurtownia zniczy ◆ skup makulatury
Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 19 ✆ 516 222 333, 607 562 564
email: kasacja@wtorstal.pl www.wtorstal.pl

Wtór-Steel
PROFESJONALNA STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW
Stalowa Wola, ul. Grabskiego 12 www.sdp-wtorsteel.pl
➡ ZAŚWIADCZENIE O KASACJI
➡ SPRZEDAŻ CZĘŚCI
➡ UTYLIZACJA ODPADÓW
➡ SKUP ZŁOMU I METALI NIEŻELAZNYCH

Zadzwoń 516 281 867, 15 813 59 19 – POMOŻEMY!
PRZYJEDZIEMY po każdy samochód CAŁKOWICIE GRATIS!
NAJLEPSZE CENY NA RYKU!

NOWOŚĆ
usługa
NISZCZENIA DOKUMENTÓW
oraz ELEKTRONICZNYCH NOŚNIKÓW DANYCH
Wysokowydajna, zapewniająca uzyskanie 4-go stopnia bezpieczeństwa (wg DIN 32757) maszyna firmy Schleicher typu INTIMUS 14.87

Nasza standardowa usługa obejmuje:
★ Ważenie dokumentów
★ Odbiór w siedzibie Wykonawcy odpowiednio zabezpieczonych dokumentów w obecności przedstawiciela Zleceniodawcy
★ Wystawienie protokołu zniszczenia potwierdzonego przez członków komisji
★ Zagospodarowanie produktu powstałego w wyniku procesu niszczenia
★ Pełną dyskrecję i bezpieczeństwo niszczonych dokumentów
Zadzwoń – zapytaj – zamów usługę: 662 190 065
MZK Stalowa Wola

eprasa.pl 8086c665db

SHEVCHUK STUDIO
architektura krajobrazu

W ramach akcji „Ogród marzeń ze Sztafetą" Anna Dudek podzieliła się z nami poruszającą historią swojego ogrodu, który znajduje się w Majdanie Zbydniowskim i uzasadniła, dlaczego to właśnie on powinien zostać odmieniony. Jej zgłoszenie zostało wybrane. Gratulujemy i prosimy o kontakt z redakcją w sprawie realizacji profesjonalnego projektu ogrodu, który przygotuje Shevchuk Studio.

Sztachety metalowe, ogrodzenia żaluzjowe, tel. 15 841-10-70, 502-874-684

ALBRUK. Kostka brukowa. Układanie: parkingi, chodniki, płyty odbojowe, tarasy; 603-691-564









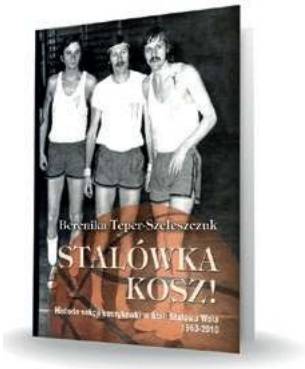




eprasa.pl 8086c665db

Księgarnia Regionalna

Zamawiaj prosto, szybko i wygodnie na www.sztafeta.pl



Berenika Teper-Szeleszczuk
„Stalówka kosz! Historia sekcji koszykówki w Stali Stalowa Wola 1963–2010”
· oprawa twarda, lakierowana
· bogato ilustrowana · 403 str.
cena: 40 zł



Zbigniew Zieliński
„Głębsze spojrzenie”
· zbiór wierszy i felietonów
· ilustracje Marcina Kowalskiego
· oprawa miękka, lakierowana
· 132 str.
· 161x224 mm
· Wydawnictwo Sztafeta
· rok wydania 2024
cena: 30 zł

Wydawnictwa Sztafeta
Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00

WYNAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

METALOWIEC

WYNAJEM POKOI HOTELOWYCH

Metalowiec jest 11-kondygnacyjnym budynkiem położonym w centrum Stalowej Woli, w pobliżu dworców PKS i PKP. Na terenie obiektu znajduje się: całodobowa recepcja, dostęp do wi-fi, sala spotkań, bankomat, samoobsługowa pralnia dla gości, kuchnie oraz darmowy monitorowany parking.

Naszym Klientom gwarantujemy profesjonalną i miłą obsługę oraz atrakcyjne ceny!



biura i lokale użytkowe

pokoje i apartamenty hotelowe i mieszkalne

klimatyczna restauracja





recepcja: 667 801 703, 15 84 47 396
www.metalowiecstalowawola.pl

Biuro reklamy i ogłoszeń „Sztafeta”; 15 810 94 00



W chwilach pożegnania bliskich ważne jest wsparcie i pamięć. Na portalu sztafeta.pl możesz zamieścić kondolencje online – eleganckie, taktowne, przygotowane i dostosowane do Twoich potrzeb.

- szybka i godna forma okazania szacunku
- indywidualnie opracowana treść
- publikacja w widocznym miejscu portalu – dotrze do rodziny, przyjaciół i lokalnej społeczności

Dla rodzin, instytucji, firm, organizacji oraz wszystkich, którzy chcą wyrazić współczucie i pamięć.

Wejdź na sztafeta.pl i dowiedz się więcej.

eprasa.pl 8086c665db

OGŁOSZENIE
Burmistrz ZAKLIKOWA

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zaklikowie oraz na stronie internetowej Urzędu w dniu 3 listopada 2025 r. na okres 21 dni zostały wywieszone wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Zaklików przeznaczonych do oddania w dzierżawę: działki nr ew. 1347 i 1348 obręb Zaklików, niewydzielona część działki nr ew. 2804 o pow. 400 m^2, niewydzielona część działki nr ew. 2649 o pow. 50 m^2, pomieszczenia w budynku Publicznego Przedszkola w Zaklikowie, nieruchomości budynkowe (remizy strażackie) msc. Zaklików i Zdziechowice Drugie, nieruchomość budynkowa położona na działce nr 48 w Zdziechowicach Drugich.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Zaklikowie tel. 158738476 w. 23 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Zaklikowie www.zaklikow.pl

Dodaj bezpłatne ogłoszenie

www.sztafeta.pl

Stacja Kontroli Pojazdów
przy Miejskiej Stacji Paliw

MZK Stalowa Wola

zaprasza na badania pojazdów i diagnostykę stanu technicznego samochodów



Oferujemy badania techniczne:

- ✓ samochodów osobowych
- ✓ ciężarowych do 3,5 t
- ✓ motocykli
- ✓ ciągników
- ✓ przyczep
- ✓ pojazdów zasilanych LPG

Wykonujemy również:

- ✓ pierwsze badanie pojazdu zarejestrowanego za granicą
- ✓ badania haków holowniczych
- ✓ sprawdzenie geometrii kół
- ✓ diagnostykę komputerową pojazdu

LIFE STAL

Uwaga! Dla użytkowników aplikacji LifeStal mamy coś specjalnego
DARMOWĄ DOLEWKĘ PŁYNU DO SPRYSKIWACZY!

Stacja jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.00 do 19.00 , a w soboty od 7.00 do 15.00
✆ 15 844-85-81
Znajdziesz nas przy ul. Komunalnej 3, zjazd z ul. K.E.N.

eprasa.pl 8086c665db

FRASZKI
Stanisław J. Chudy

Surowy wyrok
Rodząc się, w istocie
Każdego czeka... dożywocie

Lepiej najpóźniej niż wcale
Mocne oparcie dla głowy i karku
Znalazł dopiero na katafalku

Wiara ateistów
Wierzą, przewrotnym mówiąc słowem
Wyłącznie w życie... pozagrobowe

AFORYZMY
Marian T. Karaś

Nawet najbardziej uduchowiony poeta
Skazany jest na prozę życia

W większości hetery są heteroseksualne

Niewątpliwie wyrok w zawieszeniu
Nie oznacza powieszenia



Rysunek: Grzegorz Pepaś

HOROSKOP



Baran (21.03 – 20.04)
Pamiętaj, by nie spalać całej energii tylko na obowiązki, Twoje dobre samopoczucie jest równie ważne. Zwracaj uwagę na szczegóły, bo to właśnie one okażą się kluczem do nowych możliwości.



Byk (21.04 – 21.05)
Jeśli naprawdę masz czyste sumienie, przestań bez przerwy o tym zapewniać. Nie mów ciągle o tym, jaki jesteś święty. Zacznij zachowywać się tak, aby nie dawać powodów do niepewności.



Bliźnięta (22.05 – 20.06)
Ciągle jesteś niezadowolony. Uważasz, że nic nie przychodzi Ci łatwo. Naucz się cieszyć drobiazgami. Jeśli dostaniesz złoty pierścionek, nie biegnij zaraz do jubilera sprawdzać próbę. Nieważne, ile jest wart. Ważne – od kogo.



Rak (21.06 – 22.07)
Oj, nazbierało Ci się. Masz nauczkę. W przyszłości nie stwarzaj sztucznych trudności tylko po to, żeby przełożyć na kiedyś niecierpiące zwłoki obowiązki. Na razie zacznij wypełniać te najpilniejsze.

Rysunki: Grzegorz Pepaś



Lew (23.07 – 22.08)
Nie czekaj z założonymi rękami, sam realizuj swoje plany. Rusz głową. Przecież na wszystko znajdzie się jakiś sposób. Potknięcia są naturalne, ważne, by wyciągać z nich wnioski i iść dalej z podniesioną głową.



Panna (23.08 – 22.09)
Nie marudź, inni nie mają nawet połowy tego, co Ty, ale za to dwa razy więcej problemów. Nie pozwól, by cudze opinie ograniczały Twoje działania, pamiętaj, że masz w sobie więcej siły, niż Ci się wydaje.



Waga (23.09 – 22.10)
W finansach ciekawe pomysły, które otworzą Ci drogę do dodatkowych zysków. Ważne jednak, by nie działać pod presją, dobrze przemyśl każdą decyzję, szczególnie jeśli chodzi o nową współpracę lub inwestycje.



Skorpion (23.10 – 21.11)
Znajdziesz odwagę, by zabrać się za sprawy odkładane od dawna. To będzie czas zmian, które nie tylko odświeżą Twoje życie, ale też dodadzą Ci pewności siebie.



Strzelec (22.11 – 20.12)
Zaimponujesz komuś swoją pomysłowością i determinacją. Popracuj trochę nad zdobyciem czyjegoś serca, a wkrótce przekonasz się, że było warto. Wielki romans na horyzoncie.



Koziorożec (21.12 – 19.01)
Żyjesz na własny rachunek! Nie zapominaj o tym. Szykuje się dobry zarobek i jeśli wszystko przemyślisz, to niebawem będziesz mieć mnóstwo powodów do radości. Nie bój się walczyć o swoje pragnienia.



Wodnik (20.01 – 19.02)
Odwaliłeś kawał dobrej roboty. Nie dziw się więc, że nadszedł czas na efekty. Spodziewaj się dużych profitów: w finansach, uczuciach i życiu towarzyskim. Nie osiadaj na laurach i pracuj tak dalej!



Ryby (20.02 – 20.03)
To miesiąc, w którym warto zaufać intuicji. Pojawi się szansa na zacieśnienie relacji lub rozpoczęcie czegoś nowego w sferze uczuć, ale pamiętaj, by nie zatracić się w emocjach i stawiać jasne granice.

eprasa.pl 8086c665db



eprasa.pl 8086c665db